

Muzealny think-tank: Muzea i sąsiedztwo

Spis treści

Ewa Chomicka „Muzea i sąsiedztwo”	2
Beata Nesel-Łukasik „Widok z okna”	16
Artur Trojanek „Otwarta instytucja kultury, czyli jaka? Przykłady z Wolskiego Centrum Kultury”	22
Olga Ślifirska „Lepsza przestrzeń wspólna – praktyki współdziałania, współdzielenia”	28
Melania Tutak „Zostać kuratorem własnej opowieści – archiwa społeczne we współpracy z muzeum”	33
Marlena Pierepioka „Pewnego razu w Wilanowie, czyli jak przekonać sąsiadów do opowiedzenia swojej historii. Grupa na Facebooku jako nowa forma komunikacji z sąsiadami”	38
Mateusz Wojcieszak „Po co nam lokalne sojusze?”	43
Katarzyna Jagodzińska, Zuzanna Schnepf-Kończak „Odpowiedzialność muzeów za otoczenie”	47
Joanna Tabaka „Dobrosąsiedztwo: Lokalny ekosystem i kryzys klimatyczny”	52
Marta Otrębska „Proces społeczny i ewaluacja. Świadome planowanie działań sąsiedzkich”	58
Sąsiedztwo w strukturach. Z Anna Szary i Agatą Pietrzyk Sławińską rozmawia Ewa Chomicka	64
Ewelina Bartosik „Nowe relacje sąsiedzkie? Lekcje z pandemii”	72
Kodeks Dobrych Praktyk.....	78

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

2020

Ewa Chomicka

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

Muzea i sąsiedztwo

Muzealny think-tank

W 2020 roku Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zaprosiły muzealników i muzealniczki z całej Polski, a także osoby zainteresowane działaniami ze społecznościami lokalnymi, do udziału w kolejnej edycji Muzealnego think-tanku, tym razem poświęconego tematowi Muzea i sąsiedztwo.

Czym jest Muzealny think-tank? To prowadzona od 2014 roku przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN inicjatywa, stawiająca sobie za cel integrację środowiska polskich muzeów i tworzenie nieformalnej platformy wymiany inspiracji, praktycznej wiedzy, doświadczeń i refleksji związanych z aktualnymi wyzwaniami. Tematami wspólnej refleksji staramy się czynić wątki „rodzące się”, krążące w dyskusjach, ale jeszcze niedodefiniowane, plasujące się na przecięciach różnych obszarów aktywności muzealnej. Cechą poszczególnych edycji Muzealnego think-tanku jest procesualność – szczegółowy program kolejnych zjazdów budowany jest w procesie, w odpowiedzi na wątki i dyskusje, które ujawniają się podczas wspólnych spotkań, a także interdyscyplinarność – do wspólnej refleksji zapraszamy nie tylko pracowników i pracowniczki muzeów, ale też praktyków i praktyczki sektorów, z którymi muzea współpracują i z którymi to obszarami zazębiają się dane edycje (w think-tankach biorą udział m.in. aktywiści/ aktywistki, artyści/ artystki, projektanci/ projektantki, badacze/ badaczki). Tematy dotychczas poruszane przez Muzealny think-tank to: „Muzeum partycypacyjne” (2014), „Badanie publiczności i jej rozwój” (2015), „Muzeum przeciw wykluczeniom” (2016-2017), „Muzeum odpowiedzialne społecznie” (2017), „Rola sztuki współczesnej w muzeach” (2018-2019) czy „Dziecko w muzeum” (2019).

Dlaczego tegoroczną edycję postanowiliśmy poświęcić tematowi Muzea i sąsiedztwo? Bo temat nie jest oczywisty. Jest wielowątkowy, wymaga otwartości, współpracy i uważności nie tylko względem otoczenia muzeum i jego aktorów czy aktorek, ale też wobec własnej instytucji. Uznaliśmy, że warto zastanowić się, jaką rolę nasze muzea odgrywają, a jaką mogą odgrywać w relacji do sąsiedztwa – zarówno obecnych mieszkańców i mieszkanek, historii miejsca oraz jego przyszłości, jak i otaczającego muzeum ekosystemu.

Podczas kolejnych zjazdów think-tanku dedykowanego temu tematowi zastanawialiśmy się wraz z kilkudziesięcioosobową grupą uczestników i uczestniczek, jak – w zależności od

lokalnych uwarunkowań i lokalizacji muzeum – definiujemy „społeczność lokalną”, jakie przyjmujemy modele pracy, jak budujemy relacje z sąsiedztwem? Co wiemy o społeczności lokalnej i jak korzystamy z tej wiedzy? Czy program naszego muzeum tworzony jest z uwzględnieniem potrzeb i we współpracy ze społecznością lokalną? Jak w strukturze i priorytetach muzeów plasują się działania sąsiedzkie – czy powinniśmy mieć specjalne komórki, które nieustannie współdziałają z sąsiadami i sąsiadkami? Jak lepiej kreować wspólną przestrzeń do spotkań i współdziałania? Czym różni się komunikacja i promocja sąsiedzka od standardowych kanałów? Czy i jak muzea angażują się w lokalne wyzwania, zabierają głos w ważnych dla lokalnej społeczności sprawach, budują partnerstwa i współpracę z lokalnymi organizacjami? Jak modele współpracy sąsiedzkiej – tj. lokalnej – wpisać w globalne wyzwania, jak np. wspólne reagowanie na wyzwania ekologiczne?

Edycja Muzea i sąsiedztwo powstała we współpracy dwóch muzeów, dla których wątek sąsiedztwa jest istotnym elementem działalności. Muzeum POLIN – którego umiejscowienie w przestrzeni Muranowa wyrasta z historii sąsiedztwa, którego już nie ma, a które to muzeum jednocześnie w istotny sposób wpływa na funkcjonowanie dzisiejszego osiedla (wielopoziomowej historii osiedla, jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości poświęcona została trwająca obecnie w Muzeum POLIN wystawa „Tu Muranów”¹) – oraz Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, które mimo że jest jeszcze przed oficjalnym otwarciem, już stanowi jeden z najciekawszych w polskim muzealnictwie przykładów długoletniej, podmiotowej współpracy z sąsiedztwem.

Była to też wyjątkowa edycja, o czym przesądził nakładający się na think-tankowe dyskusje czas pandemii COVID-19 i społecznej kwarantanny. Nasze spotkania o sąsiedztwie – wszak temacie implikującym przestrzenną bliskość i bliskie relacje – odbywały się najpierw zdalnie, za pomocą wirtualnych platform, później zaś w formule hybrydowej, gdzie część uczestników i uczestniczek obecna była fizycznie, druga zaś część uczestniczyła w spotkaniach wirtualnie. Choć dyskutowaliśmy o sąsiedztwie, nie udało się nam ani razu spotkać całą grupą blisko, twarzą w twarz, w jednym miejscu. Ten paradoks spotkań, który

¹ „Tu Muranów”, wystawa w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, czerwiec 2020 – marzec 2021, kuratorka wystawy: Kamila Radecka-Mikulicz, pomysłodawca wystawy i współautor koncepcji: prof. Jacek Leociak, współautorka koncepcji wystawy: Beata Chomątowska.

towarzyszył naszym dyskusjom i który wymuszał na nas poszukiwanie (i docenianie) innych form obecności i relacji, stał się poniekąd pigułką dziejącą się wokół sytuacji społecznej – przeformułowywania dotychczasowych sposobów funkcjonowania, kształtowania nowych typów współbycia i więzi. Towarzyszyło temu wspólne doświadczenie – nawet jeśli wymuszonego tylko pandemicznymi obostrzeniami – „bycia w lokalności”, bycia bardziej „tu” i bardziej „teraz”. Tłem naszych spotkań stało się zatem otwarte pytanie, jak to doświadczenie wpływa na dotychczasowe rozumienie sąsiedzkości, jak przebudowuje nasze myślenie o najbliższym otoczeniu i jak może przeformułować relacje sąsiedzkie – zarówno w naszych indywidualnych, codziennych praktykach, jak i w programach instytucji kultury, w tym szczególnie muzeów?

Niniejsza publikacja jest głosem uczestników i uczestniczek think-tanku „Muzea i sąsiedztwo”, próbą przyjrzenia się temu zagadnieniu z różnych perspektyw, zarówno przekrojowo, jak i poprzez studia przypadków.

Rozpoczynamy od refleksji, co na temat sąsiedztwa mówią nam istniejące już badania z zakresu polskiego muzealnictwa, by zauważyć, że mimo deklarowanego przez muzea zainteresowania najbliższym otoczeniem, w ogólnym rozrachunku współpraca lokalna często nie przybiera satysfakcjonujących dla zaangażowanych stron kształtów, dość rzadko też pociąga za sobą głębsze, wielopłaszczyznowe relacje. Dlatego pytamy – jak robią to inni, a dokładnie: inne instytucje kultury, które być może działalność lokalną mają w bardziej naturalny sposób wpisaną w swoje DNA; jako przykład służy tu warszawskie Wolskie Centrum Kultury. Następnie przyglądamy się, jaki model pracy z sąsiedztwem przyjmuje wspomniane wcześniej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, które jako pierwsze w Polsce stworzyło specjalnie dedykowany pracy z sąsiedztwem Dział Programów Lokalnych, w jaki sposób rozwija on sąsiedzką partycypację i poszukuje „lepszego przestrzeni wspólnej”. Muzeum Podgórze i Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie – odwołując się do najbardziej specyficznych dla muzeów przestrzeni działania, jak tworzenie wystaw, gromadzenie kolekcji i archiwów – na przykładzie swoich inicjatyw społecznych wskazuje, jak można włączać głosy sąsiadów i sąsiadek w muzealne narracje i jak robić to z nimi wspólnie, poszukując przy tym najbardziej adekwatnych kanałów komunikacji z otoczeniem. Przyglądamy się także, jak wybrane muzea wyznaczają sobie aktywną rolę w relacji do sąsiedztwa w obszarach i sytuacjach, wykraczających bezpośrednio poza ich jurysdykcję,

oraz w jaki sposób mogą wzmocnić zarówno wewnątrz instytucji, jak i w mieszkańcach/mieszkankach wspólną odpowiedzialność za kształt lokalnego ekosystemu. Zaangażowanie muzeum w procesy społeczne wymaga dużej uważności i wrażliwości na środowisko lokalne oraz zmieniającą się rzeczywistość. Kolejne teksty podejmują więc temat świadomego planowania i prowadzenia działań lokalnych, w odniesieniu zarówno do specyfiki sąsiedztwa, uwarunkowań i profilu instytucji, jak i procesualnego charakteru zdobywania „wiedzy w działaniu”. Publikację zamykamy próbą diagnozy, w jaki sposób na obszar sąsiedztwa może długofalowo wpłynąć pandemia – jaka czeka nas przyszłość i jakie zmiany w relacjach sąsiedzkich być może pozostaną z nami na dłużej. Appendix do publikacji stanowi Kodeks Dobrych Praktyk, będący zapisem kolektywnego głosu uczestników i uczestniczek think-tanku, ujęty w formie „autorefleksyjnego przewodnika”. Mamy nadzieję, że okaże się on przydatny zarówno dla muzealników i muzealniczek już rozwijających lub pogłębiających pola działań z sąsiedztwem, jak i planujących rozpocząć tę współpracę.

Zanim jednak oddam głos pozostałym uczestnikom i uczestniczkom Muzealnego think-tanku, pozwolę sobie najpierw oprowadzić Państwa po okolicy mojego muzeum – Muzeum POLIN – i jego próbach dialogu z muranowskim sąsiedztwem.

Tu Muranów

Gdyby to było oprowadzanie w pigułce, brzmiałoby tak: przed wojną teren Muranowa, nazywany wówczas Dzielnicą Północną, zamieszkały był głównie przez społeczność żydowską. Później stał się częścią getta, zrównanego z ziemią przez hitlerowców, a następnie modernistycznym osiedlem-pomnikiem, którego autor Bohdan Lachert świadomie wykorzystał gruz zrujnowanego miasta jako budulec nowego życia. Powojenny Muranów projektowany był jako osiedle społeczne, z wpisaną w jego urbanistyczną tkanką ideą lokalnej wspólnotowości, do dziś mocno definiując charakter tego miejsca.

Jeśli pozwolimy sobie na nieco bardziej detaliczną archiwalną archeologię otoczenia Muzeum POLIN, doprowadzi nas to do dwóch nakładających się na siebie map – współczesnej i przedwojennej, które ujawniają, jak zmienił się Muranów i jak nieprzekładalna jest jego przeszłość na współczesność. Jednocześnie, gdy poznajemy historię osiedla i wchodzimy w głąb muranowskiej materii, dostrzegamy, jak mocno historia i teraźniejszość jest tu spleciona; osiedle zbudowane z gruzów i na gruzach, fragmenty przeszłości, które stają się budulcem dla współczesnego życia. Wykopaliska, znaleziska,

okruchy historii, które wychodzą spod ziemi, rozpościerające się korony drzew, których korzenie przeplatają się z pozostałościami po getcie.

Po wojnie, mimo kryzysu mieszkaniowego, część nowych mieszkańców Muranowa niechętnie odnosiła się do wizji zadomowienia się w tej przestrzeni, codzienne funkcjonowanie w miejscu po-getcie postrzegając jako zbyt obciążające. Przekazy o problemach ze snem czy o krążących po osiedlu umarłych do dziś powracają w opowieściach muranowian i muranowianek. Niektórzy starsi mieszkańcy czy niektóre starsze mieszkanki jednak zaprzeczają; wspominają zwykłe, szczęśliwe, pozbawione lęku i wolne od traum dzieciństwo spędzone na tutejszych podwórkach. Dla jeszcze innej części muranowskich osadników wizja zamieszkania po trudach wojny w nowych, dobrze naświetlonych i – w porównaniu do pozostałej powojennej infrastruktury Warszawy – jednak komfortowych mieszkaniach, okazywała się niezwykle pociągająca. Nie bez powodu miejsce to, mimo że w założeniu miało być osiedlem stricte robotniczym, równie chętnie zamieszkiwały rodziny osób uprzywilejowanych, oficjeli, wojskowych.

Te różne doświadczenia i różne postrzegania Muranowa do dziś przeplatają się w narracjach o charakterze miejsca. Istotny jest jeszcze jeden aspekt, odzyskiwany w dzisiejszych działaniach dotyczących historii osiedla. Muranów, projektowany po wojnie jako osiedle-pomnik, jednocześnie zgodnie z duchem architektury modernistycznej, miał być osiedlem społecznym, mającym od początku wpisana w jego urbanistyczną tkankę ideę wspólnotowości. W okresie PRL-u wzmocnieniu tej idei sprzyjały m.in. społeczne prace przy budowie, ale też demografia osiedla, zamieszkałego wówczas przez liczne rodziny z małymi dziećmi, czy rozbudowana sieć punktów usługowych i lokalnych zakładów rzemieślniczych. Okres transformacji przyniósł jednak załamanie – część miejsc splajtowała, część się pozamykała, życie społeczne nieco zamarło. Zmieniła się też tkanka ludzka – coraz więcej na osiedlu było ludzi starszych, którzy podkreślali, że nade wszystko cenią sobie spokój. Muranów otrzymał na pewien czas łatkę „sypialni” Warszawy.

W ostatnich dekadach osiedle „ożywa”, wchodzi w kolejny etap przemian. Ponownie doceniana jest urbanistyka tego terenu, rozległe tereny zielone, liczne parki i skwery, dostęp do światła i powietrza. Obszerne podwórka, oddzielone od zewnątrz pagórkami, bramami czy schodkami ponownie odkrywane są jako przestrzeń przyjazna do życia. Docenia się osiedlową atmosferę małego miasteczka, gdzie ludzie mogą spotykać się i załatwiać

codzienne sprawy w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, i jednocześnie udogodnienia, jakie daje mieszkańcom i mieszkankom bliskość centrum.

Dziś Muranów jest jedną z najchętniej wybieranych lokalizacji w Warszawie; wprowadza się tu coraz więcej młodych osób, coraz więcej mieszkańców i mieszanek wybiera też tę lokalizację świadomie. Widać wzrost zainteresowania powojenną założycielską koncepcją osiedla, odkrywaniem trudnej, ale i ciekawej historii tego miejsca. Od kilkunastu lat pączkują inicjatywy zajmujące się historią i współczesnością Muranowa; działa tu Stacja Muranów, animująca życie społeczno-kulturalne osiedla; Fundacja „Jeden Muranów”, starająca się odtworzyć historyczną tożsamość Muranowa, podzielonego dziś administracyjnie między Wolę i Śródmieście; Partnerstwo „Przepis na Muranów”, łączące we wspólnym działaniu na rzecz osiedla zarówno aktywnych mieszkańców i mieszkanki, organizacje i instytucje, jak i punkty usługowe. Muranowianie i muranowianki coraz chętniej angażują się w sprawy dotyczące społeczności lokalnej, rozwijają inicjatywy, których celem jest uporządkowanie i zwrócenie mieszkańcom oraz mieszkankom ich wspólnej przestrzeni (np. SOS dla Podwórek na Muranowie), łączą się w protestach wobec decyzji, które negatywnie mogą wpłynąć na życie osiedla (np. obrona Ogrodu Krasińskich), sprawy osiedla dyskutują wspólnie na internetowych forach (Forum Muranów). Powstają międzypokoleniowe miejsca spotkań (Klubokawiarnia Międzypokoleniowa, Centrum Aktywności Międzypokoleniowej „Nowolipie”), swoją działalność rozwijają inicjatywy na rzecz grup wykluczonych i mniejszościowych (Stowarzyszenie „Mali Bracia Ubogich”, Ukraiński Dom), klubokawiarnie i restauracje włączają w swój program działania edukacyjne i kulturalne, także te dotyczące lokalnego dziedzictwa (np. Cafe „PoWoli”, Jaś i Małgosia). Osoby spoza osiedla przyciągają lub przyciągały instytucje i organizacje ponadlokalne, działające na tym terenie, jak choćby Kino Muranów czy niezwykle prężnie funkcjonująca przez kilka lat przy ulicy Andersa klubokawiarnia Państwomiasto. Charakter miejsca zmieniają też duże instytucje, jak chociażby Muzeum POLIN, wraz z otwarciem którego do rzadko odwiedzanego wcześniej obszaru ciągną od kilku lat rzesze gości z innych dzielnic Warszawy oraz turyści i turystki z Polski i zagranicy.

Gdy przyglądamy się przemianom osiedla, powstaje pytanie, jak będzie ono wyglądało w przyszłości: za kilka lat, w kolejnych dekadach. Z jakimi wyzwaniem mierzy się dziś to miejsce, jakie stoją przed nim możliwości i zagrożenia?

Często wskazuje się, że to brak autentycznych przedwojennych zabudowań oraz mieszkalny charakter osiedla przesądziły o tym, że Muranów nie podzielił losów wielu innych żydowskich dzielnic. Gdy porówna się go choćby z krakowskim Kazimierzem, gdzie zachowały się szerokie kwartały materialnej tkanki żydowskiego przedwojnia, można sobie uświadomić szereg zagrożeń, jakie wiążą się z potencjalnym przekształceniem lokalnego dziedzictwa w produkt turystyczny i towarzyszącymi temu procesowi zjawiskami gentryfikacji czy komercjalizacji. Mieszkańcy i mieszkanki Kazimierza, również po latach przemian tego terenu (powojenna dzielnica kamienic socjalnych, przejmowanie dzielnicy przez artystów/ artystki i społeczników/ społeczniczki, produkcja filmowa Spielberga odkrywająca to miejsce przed szerokim widzem, renowacja budynków i rozwój masowego ruchu turystycznego), zostali wyparci przez turystów i turystki, mieszkania zamienione zostały na hotele i restauracje, najczęściej stylizowane na żydowską modłę. Kazimierz od kilku już dekad traci charakter autentycznej, żywej części miasta, stając się coraz bardziej sztucznym, spreparowanym na potrzeby turystów produktem.

Wydaje się, że przestrzeni Muranowa tego typu przemiany nie grożą. Jego żydowska historia de facto bez materialnych śladów, zdefiniowany charakter osiedla mieszkaniowego, aktywność lokalna mieszkańców i mieszanek – wszystko to, jak można sądzić, zapewnia mu żywotność i chroni przed uskansowaniem. Warto jednak mieć świadomość pewnych zagrożeń, które mogą stać się wyzwaniem najbliższej przyszłości. Ożywienie i „odkrycie” Muranowa pociągnęło za sobą wzmożenie komercyjnej przedsiębiorczości i zainteresowanie tą przestrzenią ze strony deweloperów, których plany często zagrażają architekturze i zieleni osiedla. Zwiększający się ruch turystyczny powoduje rozrost rynku tymczasowego wynajmu mieszkań, który wypiera stałych mieszkańców i mieszkanki, wpływając na zaburzenie sąsiedzkich relacji. Pandemia z pewnością zmieni też układ sił w lokalnych biznesach, stawiając pod znakiem zapytania przetrwanie małych punktów usługowych czy osiedlowych restauracji i kawiarni, współtworzących charakter tego miejsca.

Pierwsze spotkania

Muzeum POLIN, jeszcze przed otwarciem swojej siedziby w 2013 roku, podejmowało temat lokalnej historii, starało się przedstawić siebie jako instytucję nowym sąsiadom i sąsiadkom. Początki nie były jednak łatwe; budowa muzeum zabrała mieszkańcom i mieszkankom znaczną część zielonego skweru, służącego wcześniej do rekreacji i spotkań; w zamian

codziennym widokiem dla najbliższych sąsiadów i sąsiadek stał się plac budowy, ogrodzony wysokim płotem. Większość działań sprzed otwarcia muzeum nastawiona była zatem na odkrywanie historii miejsca, by przybliżyć tematyczny związek Muzeum POLIN z tym obszarem i zapoznać z ideą powstającej instytucji. Najważniejszym działaniem był tu tymczasowy „punkt informacyjny”, Ohel – błękitny namiot, nawiązujący w swym kształcie do krzywoliniowych ścian powstającego budynku muzeum, wokół którego w latach 2006-2009 organizowane były wystawy, dyskusje, koncerty, mające za cel przywracanie pamięci o polsko-żydowskiej historii miejsca. Towarzyszyły temu również projekty nakierowane na zbieranie osobistych opowieści mieszkańców i mieszkank, związane z codziennym życiem na Muranowie, jak np. realizowana w 2012 roku zbiórka prywatnych zdjęć i archiwów pod hasłem „Moje miejsce na Muranowie”, zakończona wystawą plenerową na muranowskim skwerze.

Gdy w 2013 roku otwieraliśmy budynek muzeum, nasi muranowscy sąsiedzi i sąsiadki byli jednymi z pierwszych, którzy – zaciekawieni, co kryje się wewnątrz widzianej dotychczas tylko z zewnątrz inwestycji – odwiedzili nas podczas Dni Otwartych. Ponieważ nie mieliśmy wówczas jeszcze ani wystawy głównej, ani wystawy czasowej (wystawa stała została otwarta półtora roku później), zaproponowaliśmy naszym gościom i gościniom m.in. udział w dyskusjach, wykładach, spotkaniach. Jednym z elementów programu była prosta instalacja w holu głównym muzeum. Na przygotowanych patyczkach można było wpisać swoje życzenie dla muzeum lub potrzeby z nim związane – czym to muzeum miałoby się stać, jaką pełnić funkcję. Patyczki ustawiane były następnie pod krzywoliniową ścianą, tworząc gęsty las oddolnych życzeń dla tego miejsca, symbolicznie wspierających konstrukcję architektoniczną muzeum.

Ta skromna instalacja, która przerodziła się w przestrzeń niezwykle wzruszających pierwszych spotkań, niosła wyrazisty przekaz: to miejsce, muzeum, chcemy budować wspólnie z naszą publicznością, w tym z najbliższym otoczeniem – muranowianami i muranowiankami, z którymi dzielimy przestrzeń osiedla. To sąsiadów i sąsiadki zatem jako jednych z pierwszych zaprosiliśmy do zwiedzania w 2014 roku serca muzeum – budowanej przez wiele lat, nowo otwartej wystawy stałej, to do nich kierowaliśmy specjalne projekty i zapraszaliśmy do ich współtworzenia.

Moja historia

Pierwsze diagnozy, które łączyły zewnętrzne badania i wewnętrzne obserwacje wskazywały jednak, że wielu muranowian i wiele muranowianek nie traktuje Muzeum POLIN jako miejsca „swojego” – postrzegane było ono jako miejsce dedykowane tematyce Holokaustu i przeznaczone dla turystów i turystek, szczególnie tych z zagranicy. Kolejne lata oznaczały zatem powolne budowanie więzi z sąsiedztwem, szukanie wspólnych płaszczyzn dialogu i wychodzenie z budynku muzeum, by zachęcić do wejścia doń sąsiadów i sąsiadki. W 2014 roku zaprosiliśmy muranowian i muranowianki do udziału w warsztatach teatralnych prowadzonych przez Wojtkę Ziemiłską, których założeniem było wydobywanie i pokazanie subiektywnego spojrzenia mieszkańców i mieszkanki na ich osiedle, ich stosunku do jego przeszłości, dziedzictwa, ale i potencjału na przyszłość. Spotkaliśmy się z mieszkańcami we wspólnym procesie wokół pytań: czym jest dla mnie Muranów? Jak się zmienia? Jakie historie i miejsca tworzą moją osobistą mapę Muranowa? Jak pamięć o przedwojennym Muranowie (lub jej brak) wpływa na moje doświadczenie zamieszkiwania tej dzielnicy? Z osobistych narracji muranowianek i muranowian powstał spektakl „Muranów 2014”, w którym sami autorzy i autorki opowieści byli również performerami i performerkami.

Ten kierunek – udostępniania sceny Muzeum POLIN do pracy z własną pamięcią i indywidualnymi historiami związanymi z osiedlem – powtarzaliśmy jeszcze kilkakrotnie, w różnych odstępach i z różnym ukierunkowaniem tematycznym. Służyły temu m.in. projekty „Muranów: polifonie” (2015, 2016), prowadzone przez artystki Patrycję Dołowy i Marię Porzyc, które spotykały ze sobą w dzieleniu się doświadczeniami i opowieściami różne generacje muranowian i muranowianek, bywalców i bywalczyń osiedla. Pierwsza edycja krążyła wokół zagadnienia, jak mieszkańcy i mieszkanki postrzegają pojawienie się muzeum w przestrzeni Muranowa i jaką generuje to zmianę w ich osobistym doświadczeniu miejsca, druga edycja poświęcona była indywidualnym historiom związanym z przedwojenną i obecną ulicą Zamenhofa. Na bazie warsztatów opowiadania i słuchania, odkrywania małych historii i związanych z nimi materiałów archiwalnych, muranowianie i muranowianki tworzyli wykład performatywny na wiele głosów, z towarzyszeniem wizualizacji i muzyką na żywo, z rodzinami, bliskimi i szerszą widownią po stronie słuchaczy i słuchaczek.

Muzeum bez murów

Kolejnym nurtem działań sąsiedzkich były i są inicjatywy Muzeum POLIN, wychodzące poza siedzibę muzeum, prowadzone w przestrzeni Muranowa. Do tych działań zaliczają się m.in. pikniki sąsiedzkie organizowane dość regularnie na zielonym skwerze przy muzeum czy Łąka Leśmiana – specjalna zielona przestrzeń wykreowana obok budynku instytucji, z programem kulturalnym i sportowym w okresie letnim, skierowanym zarówno do najbliższych sąsiadek i sąsiadów, jak i szerzej – mieszkańców i mieszkanki stolicy. Ważnym momentem dla rozwoju działań terenowych było powstanie w 2017 roku partnerstwa lokalnego „Przepis na Muranów”, którego muzeum od początku jest częścią. Wiąże się z tym zresztą ciekawa historia założycielska. Muzeum, starając się lepiej poznać sąsiedztwo, po szeregu spotkań z organizacjami muranowskimi, administratorami i administratorkami budynków, aktywnymi mieszkańcami i mieszkankami, planowało zbudować wokół placówki społeczność, która pomogłaby w projektowaniu działań sąsiedzkich w bliskiej współpracy z mieszkańcami i mieszkankami osiedla. Otwarcie tej inicjatywy, wraz z programem wydarzenia współorganizowanym przez muranowskie organizacje, instytucje, sąsiadów i sąsiadki, odbyło się w marcu 2017 roku, jako inauguracja inicjatywy sąsiedzkiej „Przepis na Muranów”. Jak się okazało, równoległe, z inicjatywy Fundacji „Jeden Muranów” toczyły się rozmowy o powołaniu lokalnego partnerstwa. Gdy przyjrzelśmy się naszym planom, okazało się, że mamy wspólne cele, postanowiliśmy więc połączyć siły i z dwóch podobnych inicjatyw stworzyć jedną – lokalne partnerstwo „Przepis na Muranów”, które od tej pory prężnie się rozwija, realizując szereg wspólnych działań i zrzeszając w tej nieformalnej strukturze muranowskie organizacje, punkty usługowe, instytucje, restauracje, a także samych mieszkańców i mieszkanki, chcących się zaangażować w sprawy swojego osiedla.

Muzeum wspólnie z partnerstwem zorganizowało m.in. konkurs na wsparcie inicjatyw sąsiedzkich „Nasz Muranów”, dzięki czemu wspólnie udało się przeprowadzić pięć inicjatyw, oddolnie zaproponowanych i skuratorowanych przez muranowian i muranowianki.

Partnerstwo rokrocznie współorganizuje też m.in. osiedlowe obchody Święta Muranowa, sąsiedzką Gwiazdkę Muranowską, akcję „Malarze podwórkowi”, walczącą z miejskimi bazgrołami czy – ostatnio – serię zewnętrznych murali „Dzieci Muranowa”. Wspólnie z organizacjami zrzeszonymi w partnerstwie muzeum prowadzi także „Wędrujący Uniwersytet Muranowski”, który jest cyklem otwartych wykładów i spacerów miejskich. Ideą spotkań jest

nie tylko odkrywanie nowych wątków dotyczących historii i współczesności Muranowa, ale też poznawanie przestrzeni osiedla i działających na jego terenie „miejsc spotkań”.

Uniwersytet wędruje zarówno po ulicach Muranowa, jak i gości w muranowskich instytucjach, organizacjach, kawiarniach. Wkrótce, w nowej przygotowywanej odsłonie „Wędrującego Uniwersytetu Muranowskiego”, to mieszkańcy i mieszkanki osiedla staną się lokalnymi przewodnikami/ przewodniczkami, zaś klasyczne trasy zwiedzania Muranowa opisane w oficjalnych wydawnictwach zostaną uzupełnione przez indywidualne ścieżki odkrywania osiedla, zaproponowane przez naszych sąsiadów i sąsiadki.

Artywizm

Część projektów prowadzonych przez POLIN na terenie Muranowa ma charakter artystyczny, niektóre z nich – wymiar aktywistyczny, interwencyjny. Przykładem jest choćby spacer dźwiękowy „*Lilia z Muranowa*”, zrealizowany z kanadyjskim artystą Bennym Nemerofskym Ramsayem, który narracją i dźwiękiem oprowadza po terenach wokół muzeum i w którym historia i fikcja przeplatają się w sugestywny sposób, tworząc nową muranowską legendę². Wraz z grupą projektową CENTRALA i turecką artystką Aslı Çavuşoğlu przeprowadziliśmy projekt „The Cut” – odkrywkę archeologiczną przy ulicy Karmelickiej 2B, podczas której zajrzeliśmy w głąb muranowskiej ziemi, wystawiając tymczasowo na widok odnajdywane fragmentaryczne ślady przeszłości, ukryte na co dzień pod warstwami gleby. Ta efemeryczna – a jednocześnie niezwykle materialna – interwencja w tkanekę Muranowa stała się pretekstem m.in. do dialogu społecznego z mieszkańcami i mieszkankami osiedla na temat sił niszczących i kształtujących nasze miasto³. Nie ominęliśmy też innych trudnych tematów.

Wraz z Hubertem Czerepokiem na jednym ze skwerów muranowskich postawiliśmy tymczasową instalację – „Płot nienawiści” – złożony z wykutych w stali haseł nienawiści, „zdjętych” z murów polskich miast. Materializacja nienawistnych haseł w pracy Czerepoka zwracała uwagę na realny wymiar problemu, który tak często mijamy na naszych ulicach, że

² Zob. więcej: Dariusz Brzostek, „Lilia jest lilią, jest lilią, jest lilią...?” Głos(y) ciała, [w:] „Obecność/ Brak/ Ślady. Współcześni artyści o żydowskiej Warszawie”, red. Ewa Chomicka, Agnieszka Pindera, Warszawa 2016, s. 126-133.

³ Zob. więcej: Jerzy Elżanowski, „Udomawianie przemocy: zapiski ze społeczno-przestrzennego wtargnięcia w antropogeniczną warstwę Warszawy”, [w:] Obecność/ Brak/ Ślady..., dz. cyt., s. 170-182.

niemal przestaliśmy go dostrzegać⁴. Obok „Płotu nienawiści” trudno było przejść obojętnie – wiele osób odbierało instalację pozytywnie, uznając, że dotyka poważnego problemu, o którym należy głośno mówić, wiele też komentowało negatywnie, nierzadko oburzając się na multiplikację obelżywych haseł. Na jakiś czas instalacja została zasłonięta przez nieznanego aktora płachtą z napisem „Precz z tą hucpą”, ktoś inny – również nie wiadomo kto, tę płachtę zdjął. Niektórzy wchodzili w bezpośrednią interakcję z instalacją, starając się ją zniszczyć, wyginając stalowe pręty. O ile udało się nam przy tym działaniu osiągnąć cel w postaci wzbudzenia żywej społecznej dyskusji wokół szerzącej się w przestrzeni publicznej mowy nienawiści oraz tego, jak skutecznie walczyć z hejtem, o tyle, patrząc na ten przypadek z szerszej perspektywy działań z sąsiedztwem, ujawnił on wiele pułapek, na które staramy się od tej pory być czujniejsi. Jak się bowiem okazało, wielu sąsiadów i sąsiadek skweru, gdzie postawiona została instalacja, nie widziało nic o naszej akcji (informacje wrzucone do skrzynek pocztowych nie zadziałały), wielu nie miało szansy się dowiedzieć (informacja o projekcie stojąca przy instalacji podlegała stałej dewastacji), niewielu też skorzystało z zaproszenia na warsztaty z artystą, które stanowiły rodzaj wprowadzenia do jego praktyki artystycznej i sposobu pracy z problemem mowy nienawiści. Widoczne opory wśród mieszkańców i mieszkank Muranowa, które wzbudziła ta wypowiedź artystyczna, stały się dla nas lekcją, by dla projektów prowokacyjnych, interwencyjnych, odnoszących się do uniwersalnych wyzwań, poszukiwać przestrzeni ekspozycji bardziej otwartych, publicznych, bądź też – jeżeli z jakichś przyczyn uznamy lokalną lokalizację za merytorycznie najbardziej uzasadnioną, poświęcić wystarczającą ilość czasu i wysiłku na rozmowy przygotowawcze i konsultacje z sąsiedztwem.

Muranowskie ekspozycje

Realizacja w 2020 roku wystawy „Tu Muranów” w Muzeum POLIN pozwoliła jeszcze intensywniej podkreślić wzajemne związki muzeum i sąsiedztwa. Uruchoimiła też nowe możliwości współpracy z mieszkańcami i mieszkankami osiedla. Rok 2020 nie należał jednak do łatwych; kryzys pandemiczny wpłynął nie tylko na przesunięcie terminu otwarcia wystawy, ale też wymusił rewizję – nie raz, nie dwa, nie trzy – wcześniejszych planów działań z muranowianami i muranowiankami. Niektóre działania, które udało się zrealizować,

⁴ Zob. więcej: Waldemar Kuligowski, „Nienawiść jako nawyk. Napisy na murach a kryzys społeczeństwa”, [w:] Obecność/ Brak/ Ślady..., dz. cyt., s. 140-149.

nabierały przy tym, przez szczególny kontekst pandemii, dodatkowych znaczeń. Tak stało się np. z projektem „Mantra dla Muranowa”, który w okresie społecznej kwarantanny przygotowaliśmy wraz ze społecznym Chórem POLIN pod przewodnictwem kompozytora Wojtka Blecharza. Mantra dla Muranowa to rodzaj dźwiękowej medytacji, muzycznego spaceru, którego fragmenty rozpisane zostały na przestrzenie wyjątkowego budynku muzeum POLIN. Kompozycja – w której wspólne przygotowywanie zaangażowanych było kilkadziesiąt osób – powstawała w trudnym czasie niepewności i izolacji społecznej, gdy nie mogliśmy się spotkać w budynku muzeum, zobaczyć i usłyszeć na żywo. Gdy późną wiosną obostrzenia sanitarne zelżały, a ograniczone wymogami sanitarnymi spotkania stały się możliwe, zaczęliśmy stopniowo wprowadzać kompozycję do budynku muzeum – wówczas jeszcze zamkniętego dla publiczności, cichego, pogrążonego w pandemicznym śnie. Premiera „Mantry dla Muranowa”, która odbyła się, choć dla ograniczonej liczby publiczności, w czerwcu 2020 na żywo, niosła za sobą dodatkowe sensy. Stała się dźwiękowym ukojeniem otulającym nie tylko Muranów wraz z jego trudną historią, ale też wykonawców i wykonawczynie, zgromadzonych słuchaczy i słuchaczki – ze świeżym, mocnym i dla niektórych wstrząsającym doświadczeniem odosobnienia i izolacji. Libretto utworu opierało się m.in. na dobrych myślach dla Muranowa (podróży, zieleni, powietrza, bliskości, uśmiechu, dotyku, harmonii, lekkości, ukojenia, czułości, dotlenienia, błękitu, trwałości), stworzonych przez uczestników i uczestniczki projektu i przełożonych na nuty przez kompozytora. Ponieważ premiera utworu odbywała się jeszcze przed przesunięciem w czasie otwarciem wystawy „Tu Muranów”, efemeryczna kompozycja, rozbrzmiewająca w różnych częściach budynku Muzeum POLIN, stała się rodzajem przejścia między pandemicznym zamknięciem i ponownym otwarciem budynku muzeum, wstępem do odtwarzania wspólnotowej przestrzeni i do uruchomienia wraz z otwarciem ekspozycji szerszych rozmów i debat na temat muranowskiej historii.

Wystawa „Tu Muranów” otworzyła też przestrzeń na to, by głosy muranowian i muranowianek wprowadzić w przestrzeń placówki w tej najbardziej klasycznej dla sposobu wypowiedzi muzeów formie, czyli materialnej ekspozycji. Zaprosiliśmy zatem muranowian i muranowianki do współtworzenia instalacji społecznej towarzyszącej wystawie, która złożona jest z rodzinnych pamiątek, dokumentów, fotografii, obiektów i wszelkich innych materialnych artefaktów, uznanych przez mieszkanki i mieszkańców za dla nich znaczące w

ich osobistym splocie z historią osiedla. Każdy artefakt połączony jest z odautorskim komentarzem, indywidualnymi wspomnieniami związanymi z dalszą i bliższą przeszłością czy współczesnością osiedla. Instalacja, stojąca w holu głównym muzeum, spogląda przez olbrzymie okno na Muranów, a jej założeniem jest stopniowe rozrastanie się ekspozycji wraz z trwaniem wystawy, przyrastanie kolejnych historii i głosów osiedla.

Wątek pracy z osobistymi kolekcjami zrealizowaliśmy przy okazji wystawy „Tu Muranów” też inaczej, można rzec: „od drugiej strony”. W ramach jednego z projektów zaprosiliśmy uczestników i uczestniczki do odejścia od tradycyjnego rozumienia „archiwum” jako zbioru materialnych artefaktów, na rzecz poszukiwania doświadczeń i przeżyć własnych oraz poprzednich pokoleń, które zapisują się w naszych ciałach. W procesie prowadzonym przez choreografki Weronikę Pelczyńską i Magdalenę Fejdasz, mieszkańcy i mieszkanki Muranowa oraz osoby „spoza”, interesujące się historią osiedla, starały się odnaleźć najpierw jednostkową, a następnie stworzyć wspólną opowieść o doświadczaniu przestrzeni i miejsca, plasującą się w naszych ciałach. Poszukiwanie „historii wcielonej” znowu nałożyło się na ponowne zamknięcie instytucji kultury. Warsztatową pracę choreograficzną przenieśliśmy więc na narzędzia wirtualne, idąc za myślą, że skoro okres społecznej izolacji i tak niejako zmusza nas, by być blisko własnego ciała i by bardziej je poczuć – ten typ praktyk, w tym właśnie czasie, może okazać się dla uczestników i uczestniczek szczególnie cenny. Również etap zawiązywania projektu „Muranów: archiwum ciała”, tj. tworzenie eksperymentalnego video z indywidualnych cielesnych opowieści, którym za scenografię uczyniliśmy zamkniętą dla publiczności wystawę „Tu Muranów”, miał wymowę szczególną: oto ożywieniu ulegała uśpiona tymczasowo ekspozycja, pojedyncze gesty performerów i performerek pozwalały inaczej wybrzmiewać jej fragmentom, a ich cielesne opowieści wprowadzały dynamikę w zastaną formę ekspozycji, uruchamiając przestrzeń na nowe znaczenia.

Zarówno nasze własne obserwacje, jak i zewnętrzne badania prowadzone przed uruchomieniem wystawy „Tu Muranów” przez studentów i studentki socjologii Uniwersytetu Warszawskiego wskazują, że udało się nam jako muzeum zdobyć przez tych kilka lat działalności większe zaufanie ze strony sąsiedztwa, zbudować większy poziom identyfikacji z misją naszej placówki, zwiększyć pozytywny odbiór obecności Muzeum POLIN w przestrzeni osiedla, zachęcić większą liczbę muranowian i muranowianek do wspólnego działania. Wszystko to są jednak długie procesy, które wymagają cierpliwości, sukcesywnego

wyciągania wniosków, uważności i otwartości na głosy innych. Mamy ciągle jeszcze bardzo dużo do zrobienia w odkrywaniu i poszerzaniu potencjału dobrosąsiedztwa.

Wystawa „Tu Muranów” – z pewnością dotychczas najmocniejszy taki akcent, jeśli chodzi o podejmowanie przez Muzeum POLIN tematów lokalnych – jeszcze trwa, przed nami kolejne działania z nią związane. Po jej zakończeniu, podobnie jak i przed jej otwarciem, będziemy starać się dalej rozwijać współpracę z muranowskim sąsiedztwem: wspólnie odkrywać historię miejsca, diagnozować jego teraźniejszość i wspólnie pisać scenariusze jutra. Będziemy też starać się wyciągać wnioski z wcześniejszych działań, włączać do współpracy mieszkańców i mieszkanki, otwarcie reagować na wyzwania współczesności. Można powiedzieć – nic nowego. A jednak – za każdym razem jakoś inaczej, i z nowym.

Ewa Chomicka

Antropolożka kultury, polonistka, muzealniczka i kuratorka sztuki współczesnej. Kieruje Laboratorium Praktyk Muzealnych w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN – komórką zajmującą się m.in. rozwojem współpracy między muzeum i artystami/artystkami, długofalowymi inicjatywami partycypacyjnymi, rozwojem interdyscyplinarnych działań łączących sztukę współczesną, badania i aktywizm. Poprzez realizowane projekty sprawdza możliwości budowania relacji między instytucjami kultury a uczestnikami i uczestniczkami działań, poszerzania pola sztuk społecznych, wzmacniania muzealnej autorefleksji.

Beata Nessel-Łukasik

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Widok z okna

Słoneczne, jesienne popołudnie w Rzymie. Krótki spacer do Museo dell’Ara Pacis, czyli Ołtarza Pokoju przy Lungotevere in Augusta, do miejsca, gdzie dla ochrony i udostępnienia publiczności monumentalnego zabytku zbudowano pierwszą, nowoczesną budowlę w

historycznym centrum Wiecznego Miasta⁵. Dziś jest to jedno z muzeów, w którym za sprawą zastosowanych rozwiązań architektonicznych – ogromnych przeszkleń – przeszłość przenika się z teraźniejszością w zmysłowym, wizualnym doświadczeniu i pobudza do refleksji o relacji tego rodzaju przestrzeni z ich otoczeniem.

Podjęcie tematu widoku z okna, czyli sąsiedztwa, nie jest jednak zupełnie nowym kierunkiem działań muzeów. Idea ekomuzeum czy modelu instytucji włączającej na zasadach partycypacji uczestników i uczestniczki, w tym także sąsiadów i sąsiadki, do różnego rodzaju aktywności – to formuły rozwijane przez muzealników i muzealniczki od kilku już dekad⁶.

Dzięki temu, na fali przekształceń zarówno o charakterze infrastrukturalnym⁷, jak i programowym⁸, przybywa na mapie miejsc, gdzie można zetknąć się z tego rodzaju

⁵ Museo dell'Ara Pacis zaprojektował amerykański architekt Richard Meier. Muzeum otwarto 23 września 2005 roku.

⁶ Więcej o ekomuzeum: Georges Henry Rivière, „The ecomuseum – an evolutive definition”, „Museum”, t. 37, nr 4, s. 182-183; „Museums and Identities. Planning an Extended Museum” (seria „Muzeologia”, t. 20), red. Dorota Folga-Januszewska, Martina Lehmannová, Jasna Gaburová, Elke Kellner, Paweł Jaskanis, Warszawa 2019. Więcej o idei muzeum partycypacyjnego: Nina Simon, „The Participatory Museum”, 2010, <http://www.participatorymuseum.org/>. Więcej o roli społecznej muzeum m.in. w: „Laboratorium muzeum. Społeczność”, red. Anna Banaś, Aleksandra Janus, Warszawa 2015; Elżbieta Nieroba, „Pomiędzy dobrem wspólnym a elitarnością. Współczesny model muzeum”, Opole 2016.

⁷ Od 2004 roku w Polsce zrealizowano bardzo różnorodne inwestycje, które spowodowały, że architektura w wielu miejscach zaczęła wywierać istotny wpływ na doświadczenie muzealne i współtworzyć tym samym przestrzeń do dyskusji o relacji instytucji z jej otoczeniem. Przykładem tego rodzaju kompleksu edukacyjno-muzealnego może być m.in. otwarte w 2020 roku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Zmiany o podobnym charakterze, jakie miały miejsce w krajobrazie muzeów, były podejmowane także z uwagi na modernizację instytucji ulokowanych w budynkach zabytkowych, czego przykładem może być m.in. Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie (otwarcie grudzień 2019) lub z powodu prezentowania zupełnie nowych aranżacji ekspozycji stałych, czego przykładem może być m.in. przebudowa Galerii Sztuki Średniowiecznej w Muzeum Narodowym w Warszawie (otwarcie grudzień 2013).

⁸ Na polskich forach dyskusje o kierunkach zmian ról społecznych muzeum przekładają się na konkretne zmiany programowe zarówno w wielkomiejskich instytucjach (program „Jestem Kraków” realizowany przez Muzeum Miasta Krakowa, program „Osobiste Muzeum” realizowany przez wolontariuszy i wolontariuszki w Muzeum Narodowym w Warszawie, projekt „#naszemuzeum” Muzeum Śląskiego w Katowicach [Sybilla 2018: zarządzanie]), jak i innych miejscach (program „Sopocianie” Muzeum Sopotu [Sybilla 2013: edukacja], program „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku [Sybilla 2018: edukacja, wyróżnienie], „Wdzydzanie” – publikacja Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich).

praktykami. Pomimo tego, rzadko są to zmiany znajdujące na stałe odzwierciedlenie w programie danego muzeum lub tym bardziej w jego strukturze⁹.

W wielu przypadkach muzea, jako instytucje gromadzące i udostępniające różnego rodzaju kolekcje, wciąż kojarzą się raczej z ruchem dośrodkowym (zwiedzaniem wystaw, oprowadzaniem i innymi spotkaniami w przestrzeniach muzealnych lub wirtualnych) niż z działaniami realizowanymi wokół instytucji czy pracą nad stworzeniem relacji i zakorzenieniem jej w otoczeniu.

Stąd pytanie o to, jakimi sąsiadami są dzisiaj muzea, pozostaje nadal pytaniem otwartym i aktualnym, przez co generuje m.in. potrzebę działań na polu badawczym, jak i konieczność inicjowania różnego rodzaju aktywności na terenie poza muzeum.

W ostatnich latach jednym z przykładów próby dookreślenia zakresu problematyki, wynikającej z postawienia tego rodzaju pytania, w obszarze badań publiczności polskich muzeów były badania zrealizowane przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. Dzięki nim w 2017 roku okazało się, że jedną z najmniej rozpoznawalnych grup gości są właśnie osoby z najbliższego sąsiedztwa danej instytucji¹⁰, o których potrzebach muzealnicy i muzealniczki mają najmniej informacji¹¹. Zrealizowane rok później badania ilościowe [N: 161] i jakościowe [N: 50] dedykowane wyłącznie tejże grupie publiczności pozwoliły jednak na rozwinięcie tego zagadnienia i poszerzenie spectrum tematu¹².

Po pierwsze, wyniki ankiety internetowej [N:146] zrealizowanej w ramach drugiej edycji badań, pokazały, że lokalny zasięg oddziaływania danej instytucji jest równie ważny, jak

⁹ Przykładem zmian w strukturze muzeum wynikających z podjęcia tematu sąsiedztwa jest jedynie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, w którym w 2020 roku powstał Dział Programów Lokalnych oraz Muzeum Miasta Krakowa, które po realizacji projektu Jestem Kraków utworzyło jednoosobowe stanowisko do monitorowania relacji poszczególnych oddziałów muzeum z jego otoczeniem.

¹⁰ W ankiecie internetowej zrealizowanej w 2017 roku na pytanie: „Jak definiują Państwo publiczność swojego muzeum?” odpowiedź nr 5: „Osoby, które przechodzą obok muzeum”, wybrało tylko 3% respondentów [N: 63]. Zob.: Piotr T. Kwiatkowski, Beata Nessel-Łukasik, Publiczność muzeów w Polsce. Badania pilotażowe. Raport, Warszawa 2017, <https://nimosz.pl/dzialalnosc/projekty/publicznosc-muzeow/publicznosc-muzeow-w-polsce-badania-pilotazowe-raport-2017.html> (dostęp: 29.10.2020).

¹¹ Tamże, s. 22 i 41.

¹² Piotr T. Kwiatkowski, Beata Nessel-Łukasik, Muzeum w społeczności lokalnej. Raport, Warszawa 2018, <https://nimosz.pl/dzialalnosc/projekty/publicznosc-muzeow/publicznosc-muzeow-w-polsce-muzeum-w-spolesznosci-lokalnej-raport-2018.html> (dostęp: 29.10.2020).

zasięg regionalny i ogólnopolski [67,12 %], albo wręcz najważniejszy [38,36 %]. Dlatego w wielu instytucjach, biorących udział w tych badaniach, pracownicy i pracowniczki współpracują zarówno z Urzędem Miasta [87,63 %], jak i innymi instytucjami czy organizacjami [97,95 %]. Nie oznacza to jednak, że jest to obszar pogłębionych i wielopłaszczyznowych relacji. Jak pokazały wyniki pytań otwartych zawartych w ankiecie internetowej przeprowadzonej w 2018 roku, w większości przypadków sprowadza się to do kwestii promocji i popularyzacji programu danej instytucji [75,34 %], do pozyskiwania środków finansowych na jej działalność [68,49 %] lub do pomocy w organizowaniu wydarzeń [60,96 %], a tylko w jednej trzeciej przypadków przekłada się na wspólne projektowanie i realizację zadań [32,19 %], chociaż to właśnie one są najczęściej najlepszą platformą do budowania lokalnych sieci partnerstw i pogłębiania zakorzenienia instytucji w tkance społecznej.

Po drugie, zarówno wyniki badań ilościowych, jak i badań jakościowych opublikowane w raporcie z 2018 roku uwypukliły to, że pomimo dostrzegania wielu korzyści ze współpracy z lokalnym samorządem, instytucjami, organizacjami czy sąsiadami i sąsiadkami, nadal istnieje dużo barier utrudniających rozwój tego rodzaju działań muzeum. Ten negatywny wpływ na zakres i formę społecznego oddziaływania instytucji w lokalnym ekosystemie wywiera zarówno brak znajomości przez inne podmioty celów czy programu muzeum, jak i brak zdefiniowania jego modelu współpracy z otoczeniem. Dlatego jako rozwiązanie tych problemów respondentki i respondenci wskazywali przede wszystkim potrzebę poprawy wzajemnej komunikacji, np. poprzez organizację cyklicznych spotkań¹³ w gronie różnego rodzaju interesariuszy oraz potrzebę wyznaczania wspólnych celów przez strony, wraz z czytelnym podziałem kompetencji pomiędzy interesariuszami.

Dziś wspomniany powyżej raport opracowany przez socjologów dla Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów może stanowić punkt wyjścia do projektowania tego rodzaju zmian w działalności muzeów. Nie oznacza to jednak, że uwzględnia on wszelkie opcje i rozwiązania. Odmienność programów i wewnętrznych struktur poszczególnych instytucji oraz różnorodność ekosystemów, w których funkcjonują one na co dzień, a także wielość otaczających je wspólnot wciąż uniemożliwia opracowanie jednego modelu

¹³ Takie spotkania są organizowane m.in. przez zespół Muzeum Miasta Turku im. Józefa Mehoffera czy Muzeum Zamkowe w Malborku.

budowania relacji danego muzeum z jego otoczeniem¹⁴. Dlatego pomimo pogłębiania wiedzy muzealników i muzealniczek o nowych kierunkach rozwijania kompetencji społecznych ich instytucji, niezmiennie każdy przypadek poszerzania lokalnego zakresu oddziaływania muzeum trzeba rozpatrywać osobno. Dopiero bowiem w oparciu o badania zrealizowane w otoczeniu danej instytucji i analizę doświadczeń jej zespołu można we właściwy sposób zarysować takie ramy dla „afirmacji wspólnotowości, pielęgnacji starych i budowy nowych relacji społecznych”¹⁵, które będą zgodne z programem właśnie tej instytucji oraz jej specyfiką usytuowania w krajobrazie.

Społeczność lokalna, czyli mieszkańcy i mieszkanki, wernisażowcy, stali bywalcy i stałe bywalczyńskie, pasjonaci i pasjonatki, twardy elektorat, wolontariusze i wolontariuszki oraz inne osoby z jednej strony, a wielość typów muzeów, specyfika ich organizatorów i odmiennosc kolekcji oraz programu powodują, że proces tworzenia sieci relacji pomiędzy nimi ma zawsze inny, niepowtarzalny przebieg w danym miejscu i stawia przed muzealnikami oraz muzealniczkami innego rodzaju wyzwania czy bariery do pokonania. Czasami skuteczność tych działań zależy od funduszy lub zasobów ludzkich¹⁶, kiedy indziej od rozwiązań infrastrukturalnych czy komunikacyjnych¹⁷. Dlatego tego rodzaju działaniom powinien zawsze towarzyszyć proces badawczy, który ułatwi dobór odpowiednich metod i narzędzi do budowania kapitału społecznego i rozwijania idei muzeum o poszerzonych kompetencjach.

Dobrym przykładem, potwierdzającym słuszność założeń i skuteczność tego rodzaju modelu działania, jest program Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Dziś nie ulega już

¹⁴ Tamże, s. 54–57. W ramach podsumowania badań autorzy raportu wskazali siedem różnego rodzaju dobrych praktyk.

¹⁵ Sławomir Czarnecki, Maciej Dzierżanowski, Martyna Grabowska, Jakub Knera, Lesław Michałowski, Cezary Olbracht-Prondzyński, Krzysztof Stachura, Stanisław Szultka, Piotr Zbieranek, „Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku”, Gdańsk 2012, s. 42.

¹⁶ Piotr T. Kwiatkowski, Beata Nessel-Łukasik, Muzea w społeczności..., dz. cyt., s. 37.

¹⁷ Wśród podstawowych barier tego typu podaje się: brak muzeum w najbliższej okolicy [46 %] lub dojazdu do niego [23 %]. Więcej w: Marek Nowacki, „Bariery zwiedzania atrakcji turystycznych na przykładzie muzeów i instytucji paramuzealnych”, „Turizm” 2015, nr 1, s. 38.

wątpliwości, że idea muzeum relacyjnego¹⁸, rozwijana przez tę instytucję od kilku już lat, nie przyniosłaby tak wymiernych efektów, gdyby nie była poprzedzona pracami różnego rodzaju zespołów badawczych, a w trakcie procesu zakorzeniania muzeum i budowania relacji z lokalną społecznością, weryfikowana ze względu na ich wyniki¹⁹. To udział w tych działaniach socjologów, antropologów i etnografów ułatwił budowanie sieci partnerstw i wielokierunkowe, synchronizowane ze sobą działania, które w rezultacie przełożyły się zarówno na poszerzenie społecznego oddziaływania muzeum, jak i na zmianę jego struktury²⁰.

Czy inne muzea powinny iść także w kierunku idei muzeum relacyjnego, zależy jednak od ich tożsamości, strategii i kierunków rozwoju. Model, który wykształcił się w Sulejówku, to dziś ważny punkt odniesienia w obszarze działań w lokalnym ekosystemie, który nie musi być odpowiedni dla każdego innego muzeum i innego otoczenia. Dlatego pierwszym krokiem, jaki powinny realizować instytucje, którym zależy na budowaniu relacji z lokalną społecznością i zakorzenianiu się w ich tkance społecznej, niezmiennie od okoliczności, pozostaje przyjrzenie się bliżej temu, co widać przez okna muzeum. Co znajduje się obok? Co z tego wynika, a co mogłoby się zmienić? Dlaczego? Uważna obserwacja otoczenia, wyjście w teren i posłuchanie, co słychać wokół muzeum, to zawsze dobry początek zarówno dla procesu badawczego²¹, jak i dla serii działań, mających zbudować relację instytucji z jej otoczeniem²².

¹⁸ Janusz Byszewski, Beata Nessel-Łukasik, „Muzeum relacyjne. Przed progiem/ za progiem” (seria „Muzeologia. Nowe miejsca”, t. 1), Sulejówek 2020.

¹⁹ Zespołowi muzeum w tym procesie towarzyszyli najpierw socjolodzy z Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę” (2013), a potem wykładowcy i studenci z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej (2014-2015), badacze realizujący program Mazowieckiego Instytutu Kultury Zbadaj Kulturę (2016) oraz Kolektyw Badawczy (2018-2020).

²⁰ W 2020 roku w Muzeum Józefa Piłsudskiego powstał pierwszy w Polsce Dział Programów Lokalnych, którego zadaniem jest kontynuowanie procesu współpracy z lokalną społecznością i poszerzanie zakresu oddziaływania instytucji w jej lokalnym ekosystemie.

²¹ Więcej o metodach i narzędziach badawczych w: Piotr T. Kwiatkowski, Beata Nessel-Łukasik, ABC Badania publiczności w muzeum, Warszawa 2018.

²² Przykładem takiego działania był m.in. projekt „Wielość rzeczywistości” Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (II nagroda na Warszawskiej Giełdzie Projektów Edukacyjnych 2019) czy Lokalne Pomysły Muzealne prowadzone przez Muzeum Łazienki Królewskie.

dr Beata Nessel-Łukasik

Socjolożka, historyczka sztuki, absolwentka Szkoły Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kierowniczka pierwszego w Polsce Działu Programów Lokalnych w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Adiunktka w Katedrze Socjologii Ogólnej i Badań Interdyscyplinarnych Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie. Realizatorka badań o publiczności polskich muzeów prowadzonych przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. Kuratorka interdyscyplinarnych projektów partycypacyjnych oraz edukacyjnych realizowanych ze społecznościami lokalnymi (wyróżnienie Sybilla 2015, 2017, 2018, I nagroda Wierzba 2015, II nagroda Warszawska Giełda Projektów Edukacyjnych 2019).

Artur Trojanek

Wolskie Centrum Kultury

Otwarta instytucja kultury, czyli jaka? Przykłady z Wolskiego Centrum Kultury

Domy kultury to instytucje prowadzące działalność społeczno-kulturalną poprzez dostarczanie mieszkańcom danej okolicy, dzielnicy, gminy lub regionu oferty kulturalnej, szeroko rozumianej edukacji i rozrywki. Nadrzędnym celem jest także budowanie relacji społecznych, które powinny opierać się na otwartości na potrzeby mieszkańców i wspólnym

zaufaniu. Dom kultury to zazwyczaj pierwsza instytucja kultury, z którą w swoim życiu spotyka się młody człowiek, często idąc ze szkolną klasą na warsztat lub przedstawienie. Nieraz przez pryzmat tego, jakie wrażenie to miejsce w nim pozostawi, będzie postrzegał inne placówki kultury.

Można powiedzieć, że współpraca ze społecznością lokalną i stałe budowanie wzajemnych relacji wpisane są w misję każdego domu kultury. Czy doświadczenia domów kultury, różnorakie modele działania z sąsiadami mogą stać się jakimś punktem odniesienia dla muzeów, poszukujących dla siebie dróg współpracy z najbliższym otoczeniem? Z pewnością nie wszystkie doświadczenia czy możliwości dla tych dwóch typów placówek są wspólne, ale jest też wiele obszarów, w których możemy wzajemnie czerpać od siebie wiedzę, by świadomiej rozwijać swoje programy.

W tekście posłużę się przykładem Wolskiego Centrum Kultury w Warszawie, dla którego budowanie społeczności i relacji pomiędzy odbiorcami a instytucją jest naczelnym aspektem realizowanych projektów społeczno-kulturalnych. Starając się z grubsza je naszkicować, możemy wyróżnić cztery rodzaje tego typu działań:

1. Projekty realizowane przez samych mieszkańców, a odbywające się na terenie instytucji kultury przy wsparciu animatora. Modelowym przykładem, który zrealizowało Wolskie Centrum Kultury (WCK), była „Martynika okiem badacza”. Wystawa przedstawiała różne ujęcia francuskiego departamentu, którego historią i kulturą zawodowo zajmuje się jedna z mieszkanki dzielnicy. Prezentowane zdjęcia nie miały wymiaru artystycznego, ale posiadały wartość edukacyjną po przez pokazanie kultury i tradycji panujących na wyspie. Uzupełnieniem ekspozycji były przywiezione autentyczne pamiątki oraz autorskie teksty historyczno-badawcze. Wystawa przyciągnęła nawet uwagę Martynikańczyka, mieszkającego na stałe w Warszawie. Wydarzenie to udowodniło, że w najbliższej okolicy instytucji mogą mieszkać wyjątkowi specjaliści i osoby o dużej wiedzy, którą chętnie podzielą się nią z innymi. Zdarza się również, że mogą to być specjaliści, których szukamy do aktualnie realizowanych wydarzeń.
2. Projekty realizowane wspólnie przez instytucję kultury i mieszkańców, gdzie liderem działania może być zarówno instytucja, jak i mieszkaniec. Taki przykład to Społeczny Uniwersytet Historii Woli, czyli cykl spotkań varsavianistycznych ze szczególnym

uwzględnieniem historii dzielnicy Wola, którego organizatorem jest Stowarzyszenie Mieszkańców i Przyjaciół Kolonii Wawelberga. Autorzy do przeprowadzenia spotkań zapraszają społeczników, znanych historyków, specjalistów, a równie często sami prowadzą interesujące prelekcje. W ramach cyklu udało się np. wspólnie z Parafią Ewangelicko-Augsburską Świętej Trójcy zrealizować projekt „Luteranie wczoraj i dziś”. Sprowadzono z Domu Spotkań z Historią wystawę poświęconą ewangelickim rodom powiązanych z Wolą, przeprowadzono kilka wykładów na temat ewangelickich przedsiębiorców i znanych rodzin oraz przygotowano dwa koncerty chórów, działających przy parafii. Innym godnym uwagi projektem jest organizowany cyklicznie przez to stowarzyszenie Festiwal Hipolita i Ludwiki, czyli Święto Kolonii Wawelberga, na terenie której znajduje się jedna z siedzib WCK (Miejsce Aktywności Lokalnej „Otwarta Kolonia”). Dzięki wzajemnej współpracy, partnerskim rozmowom i otwartości na pomysły, udało się w ramach Święta, w latach 2019 i 2020, zrealizować dwie duże ekspozycje: „Madonny Kory”, czyli wystawę figur Matki Boskiej, malowanych przez legendarną liderkę Maanamu oraz wystawę „Spojrzenia Szymborskiej”, przedstawiającą osobiste pamiątki poetki, wypożyczone od Fundacji Wisławy Szymborskiej. Obie wystawy przyciągnęły około tysiąca zwiedzających, także spoza Warszawy. Godne podkreślenia jest to, że cały Festiwal to inicjatywa samych mieszkańców.

3. Projekty realizowane przez instytucję, ale w oparciu o wiedzę i źródła pozyskane przez mieszkańców. Przykładem takiego działania jest stworzona partycypacyjnie wystawa pt. „Muzeum Szklanych Domów”, działająca w Domu Społecznym przy ulicy Obozowej. Dzięki terenowym spacerom badawczym i dyżurom pracowników udało się zebrać pamiątkowe zdjęcia, dokumenty oraz nagrać historie mieszkańców, dotyczące osiedla Koło. Dzięki temu w 2018 roku powstała ekspozycja poświęcona trzem osiedlom mieszkaniowym: TOR, WSM Koło II i BGK. W odpowiedzi na potrzebę kontynuacji projektu oraz dzięki zaangażowaniu kilku lokalnych strażników historii w działania towarzyszące wystawie, w 2020 roku została otwarta kolejna ekspozycja pt. W poszukiwaniu idei osiedla społecznego, będąca kontynuacją poprzedniej wystawy, ale opowiadająca o Kole z nieco innej perspektywy. Dzięki uzyskanym od mieszkańców informacjom udało się zebrać wiedzę niedostępną w żadnych publikacjach czy archiwach.

4. Projekty realizowane przez instytucję, ale mające na celu integrację społeczności, budowanie relacji z mieszkańcami i zachęcające do zaangażowania się w jej funkcjonowanie. W siedzibie WCK przy ulicy Działdowskiej działa klubokawiarnia sąsiedzka, która oprócz pełnienia funkcji „poczekalni” jest przede wszystkim miejscem dedykowanym mieszkańcom. Można w niej bezpłatnie napić się kawy lub herbaty przyniesionych przez innych, można je przynieść samemu. Dostępne są planszówki, w które można zagrać ze znajomymi. Odbywają się też warsztaty kreatywne i wspólne pieczenie ciasteczek organizowane przez sąsiadów. Popularność mają także Koleżeńskie korki, czyli pomoc w nauce udzielana przez wolontariuszy i emerytowanych nauczycieli, którzy od lat spotykają się w domu kultury. Istnieje także możliwość organizacji swoich urodzin z pomocą animatorów i innych mieszkańców (takich imprez było już kilka). Kawiarnia połączona jest z ogrodem społecznym, do którego jest oddzielne wejście z ulicy.

Współpraca ze społecznością lokalną to także pole do stworzenia wolontariatu sąsiedzkiego. Najbliższe otoczenie powinno być pierwszym użytkownikiem instytucji, ponieważ dana placówka, znajdując się na osiedlu, wspólnie z budynkami mieszkalnymi i całą infrastrukturą buduje tożsamość danego obszaru miasta lub wsi. Mieszkańcy, gdy poczują się w niej dobrze, przyjdą z innymi, będą promować ją wśród rodziny i znajomych. Wolontariat może być rozumiany na kilka modelowych sposobów:

- edukacyjny, czyli wolontariusz prowadzi zajęcia, warsztaty, dzieli się swoją wiedzą poprzez poprowadzenie prelekcji, napisanie artykułu do mediów społecznościowych,
- animacyjny, czyli wsparcie instytucji podczas prowadzeniu animacji na wydarzeniach plenerowych,
- wydarzeniowy, czyli pomoc przy organizacji wydarzeń,
- aktywny, czyli zagranie własnego koncertu, zorganizowanie pokazu swoich filmów, prezentacja własnej twórczości na wystawie,
- poszukiwawczy, czyli przy pomocy animatora mieszkańiec szuka odpowiedniej dla niego ścieżki współpracy.

Partnerem są również organizacje pozarządowe, tworzone przez społeczność.

Stowarzyszenia i fundacje mogą poszukiwać partnerstwa o różnym charakterze, np. mogą

potrzebować udostępnienia przestrzeni do organizacji własnych projektów kulturalnych lub finansowanych z dotacji. Często organizacje, wchodząc w partnerstwa, przed złożeniem wniosku o dotację wpisują we wkład rzeczowy niefinansowy udostępnienie przestrzeni, sprzętu czy wsparcie techniczne i promocyjne instytucji kultury. Te zasoby można znaleźć w instytucji, ale najpierw trzeba mieć od niej „zielone światło”. Wokół instytucji jest również zbudowana publiczność, która może być odbiorcą planowanego wydarzenia, dzięki temu wnioskująca organizacja nie musi martwić się o frekwencję. Oczywiście trzeba mieć na uwadze to, czy dane działanie takich odbiorców znajdzie, ponieważ nawet najlepszy koncept może nie odpowiadać na potrzeby danej społeczności lokalnej, a co za tym – projekt może stać się porażką. Często animatorzy miejsc udzielają również zewnętrznym organizatorom projektów wsparcia merytorycznego.

Misją otwartej instytucji jest wspieranie mieszkańców (także zrzeszonych w grupach nieformalnych, organizacjach pozarządowych, partnerstwach lokalnych) w podejmowaniu i realizacji własnych projektów. Odbywa się to także poprzez zachęcanie do organizacji własnych wydarzeń kulturalnych, dzielenie się własną wiedzą i umiejętnościami poprzez poprowadzenie warsztatów, zagranie koncertu, przeprowadzenie wykładu lub pokazanie swoich zdjęć albo obrazów na wystawie. Osoby samotne, które mają potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem, mają możliwość przyjscia do placówek centrum kultury i w dedykowanych przestrzeniach spotkać się z sąsiadami, znajomymi lub w ciszy poczytać książkę czy rozwiązywać krzyżówki. Często grupą szukającą przyjaznej przestrzeni są brydżyści, wśród których można znaleźć wiele ciekawych osób. Należy mieć na uwadze też to, że otwartość musi być obustronna, czyli działanie realizowane przez aktywnego mieszkańca musi oznaczać wstęp wolny dla innych odbiorców, nie zaś tylko dla prywatnej grupy znajomych.

W Warszawie istnieje sieć ponad stu miejsc aktywności lokalnej (MAL), do których należą instytucje kultury, organizacje pozarządowe, spółdzielnie mieszkaniowe i prywatne klubokawiarnie. Miejsca te w różnym zakresie udostępniają przestrzeń na działania, o których była mowa wcześniej. MAL-em może być:

- przestrzeń dedykowana w całości na działania sąsiedzkie, mająca formę wydzielonej sali w instytucji lub oddzielnej filii,

- przestrzeń, która MAL-em staje się o wyznaczonych porach dnia i tygodnia,
- cała przestrzeń instytucji, która w całości jest otwarta na działania o charakterze sąsiedzkim.

Mieszkańcom trzeba pozwolić mieć wpływ na przestrzeń, która jest dedykowana ich aktywnościom. Wygląd przestrzeni, ustawienie mebli, kolor ścian to czynniki, które w znaczącym stopniu mogą mieć wpływ na budowanie relacji i zachętę do przebywania na terenie placówki. Pozwólmy zostawić im swój kubek, zachęćmy do przyniesienia kawy do sąsiedzkiej kuchni, informujmy, że mile widziane jest przyniesienie ciasta na wydarzenie, nie kierujmy zbyt formalnych komunikatów. Zachęcajmy do organizacji własnych wydarzeń, warsztatów, otwartych dla każdego imprez urodzinowych. Dzięki wzbudzeniu poczucia zaufania i dobrych relacji, inicjatyw ze strony mieszkańców będzie pojawiać się coraz więcej. Tegorocznym przykładem może być np. akcja szycia maseczek, na którą udało się pozyskać przez mieszkańców fundusze z Towarzystwa Sąsiedzkiego. Postarajmy się innym zaufać, a oni zaufają nam, stając się dobrym partnerem.

Artur Trojanek

Kulturoznawca, muzeolog, animator kultury, absolwent Instytutu Historii Sztuki oraz Instytutu Filologii Klasycznej i Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pracuje w Dziale Animacji i Projektów Kulturalnych Wolskiego Centrum Kultury w Warszawie, gdzie głównie zajmuje się koordynacją Miejsca Aktywności Lokalnej „Otwarta Kolonia”, organizacją wystaw lokalnych twórców i organizacji pozarządowych oraz realizacją projektów społeczno-kulturalnych, takich jak „Światłoczuły modernizm”, „Mobilna scena muzyczna”, „Dni Kultury Białoruskiej i Ukraińskiej”, „Muzykalny smyk”. Członek zespołu kuratorskiego wystawy „W poszukiwaniu idei osiedla społecznego”. Współpracuje także z organizacjami pozarządowymi przy projektach artystycznych, wielokulturowych i wystawienniczych.

Olga Ślifirska

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Lepsza przestrzeń wspólna – praktyki współdziałania, współdzielenia

Gdzie zaczyna się, a gdzie kończy muzeum? Czy muzeum to jedynie jego kolekcja? Czy to tylko zbiór różnych, mających wartość wiedzową, kulturową czy historyczną, przedmiotów? Czy to zestaw obrazów, fotografii, wycinków, rzeźb i innych, świadczących o czymś lub opowiadających jakąś historię artefaktów?

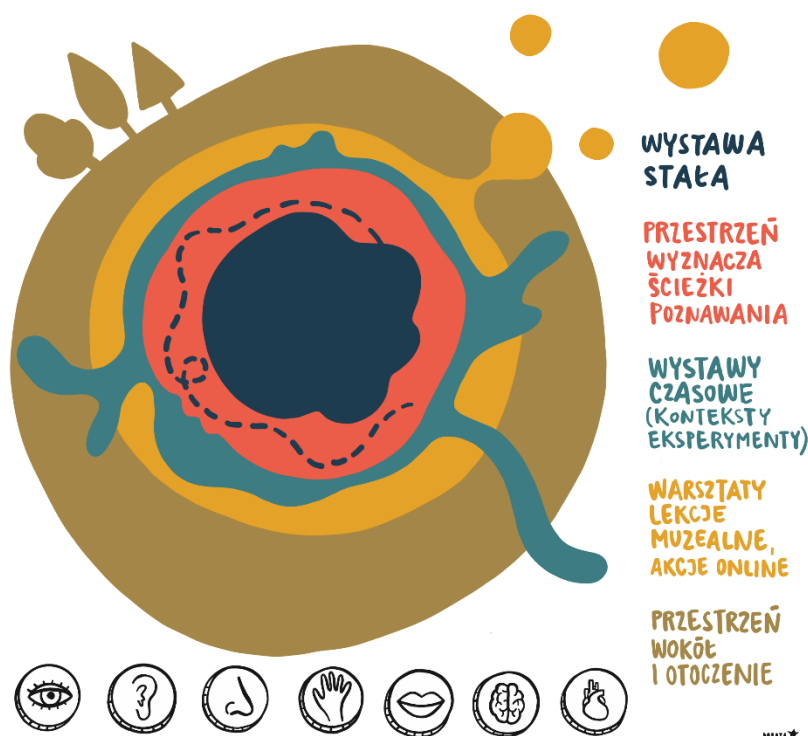
My, muzealnicy i muzealnicy, wiemy, że nie. Wie to również coraz więcej osób i instytucji, znajdujących się w otoczeniu muzeum. Wiemy, że muzeum to również ludzie i interakcje między nimi. Wiemy, że muzeum to również jego relacje z otoczeniem.

We wcześniejszym tekście w tej publikacji Beata Nessel-Łukasik pisze, że „idea ekomuzeum czy modelu instytucji włączającej na zasadach partycypacji uczestników i uczestniczki, w tym także sąsiadów i sąsiadki do różnego rodzaju aktywności – to formuły rozwijane przez muzealników i muzealnicy od kilku już dekad”²³. Wiele z tych działań podejmowanych jest z sukcesem i ma dużą wartość relacyjną i więziotwórczą.

Do takich działań warto jednak odpowiednio się przygotować – przyjrzeć się otoczeniu muzeum i interakcjom między nimi. Można zacząć od zbudowania opracowanego na potrzeby projektu „Muzealny think-tank: Muzea i sąsiedztwo” modelu przestrzeni i interakcji muzeum. Model opracowały Dorota Kostowska – socjolożka, trenerka, facylitatorka graficzna, mająca kilkunastoletnie doświadczenie w innowacyjnym uczeniu dorosłych oraz Olga Ślifirska – trenerka umiejętności społecznych, pracowniczka Działu Programów Lokalnych Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²³ Beata Nessel-Łukasik, „Widok z okna”, w: tejsze publikacji, s. 60

MODEL PRZESTRZENI I INTERAKCJI MUZEUM (HIPOTEYCZNEGO)



Rysując taki model, należy zastanowić się, jaką grubość mają poszczególne jego warstwy. Czy główną bohaterką jest wystawa stała? A może o sile muzeum stanowi przestrzeń w rozumieniu infrastrukturalnym, zaprojektowana tak, by zapraszać, zachęcać i proponować ścieżki poznawania kolekcji? Czy osoby odpowiedzialne za ofertę muzeum kładą nacisk na projektowanie unikalnych, eksperymentalnych wystaw czasowych? A może w muzeum stawia się na warsztaty, muzealne lekcje i różne akcje edukacyjno-kulturalne? Wreszcie, czy może główną osią działań instytucji jest przestrzeń wokół muzeum, jego otoczenie? Gdzie, w jakim miejscu i w którym obszarze skupia się największa część muzealnych aktywności?

Grubość każdej z warstw oraz liczba „wypustek” mogą być bardzo różne. Dlatego każdy model będzie inny. Warto go narysować i przyjrzeć mu się z uwagą. Zastanowić się, która warstwa jest najgrubsza, która jest cieniutka, a której nie ma wcale – i rozważyć, z czego to wynika. Czy jest to celowe działanie związane z realizowaniem strategii działania danej instytucji? Czy któryś z obszarów jest „grubszy”, bo na przykład dowodzi nim osoba szczególnie zainteresowana rozwojem tego obszaru, mocno oddana swojej pracy?

Mając gotowy model przestrzeni i interakcji muzeum, można przejść do rozważań nad zagadnieniem przestrzeni wspólnej. Co buduje przestrzeń wspólną w muzeum? Jakie

działania muzeum? Jakie działania odbiorczyń i odbiorców? Jakie działania innych instytucji i organizacji? Kto, jakie podmioty i którzy ludzie współtworzą ten obszar?

Przeprowadziwszy analizę układu przestrzeni oraz interakcji muzeum, po zdefiniowaniu obszaru przestrzeni wspólnej warto zastanowić się nad tym, czy opracowany model nam odpowiada. Czy satysfakcjonuje nas grubość poszczególnych warstw i liczba wypustek. Czy jesteśmy zadowolone i zadowoleni z działań, które prowadzimy? Czy oddziałują one w pożądanym sposobie zarówno na muzeum, jak i na jego otoczenie? Czy mamy model współpracy z otoczeniem?

Tego typu praca została wykonana w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. W efekcie tej analizy zdecydowano, że w najbliższej przyszłości muzeum położy nacisk właśnie na zagospodarowywanie przestrzeni wspólnej. Stworzono Dział Programów Lokalnych, którego zadaniem jest projektowanie działań, służących przemyślanemu i rozsądnemu rozwijaniu relacji sąsiedzkich. Bo to właśnie sąsiedztwo i sąsiedzi okazują się być grupą, która chce współdzielić wspólną przestrzeń z muzeum.

Od 2013 roku muzeum stale realizuje przedsięwzięcia z sąsiadami i sąsiadkami. Dzięki tym wieloletnim działaniom terenowym nie tylko lepiej poznaliśmy nasze sąsiedztwo. Zdołaliśmy również zbudować środowisko osób zainteresowanych wspieraniem swojej lokalnej instytucji kultury i stałą współpracą na rzecz rozwoju miasta i jego mieszkańców.

Dziś wiele i wielu z nich jest wolontariuszkami i wolontariuszami muzeum. Osoby mieszkające tuż obok oraz te czujące się mentalnymi sąsiadami czy sąsiadkami naszej instytucji zostały zaproszone do włączenia się w działania na zasadach wolontariatu i do współtworzenia nowych projektów skierowanych do mieszkanki i mieszkańców Sulejówka.

Obecnie korzystamy np. z ich znajomości terenów Sulejówka i okolic, by wspólnie opracowywać trasy spacerowe w ramach projektu „PoSul”²⁴. Jest to cykl spacerów po Sulejówku przygotowanych przez muzeum we współpracy z Towarzystwem Krajoznawczym Krajobraz oraz właśnie z grupą wolontariuszy i wolontariuszek. Ich trasy są nieoczywiste i prowadzą w różne niezwykle miejsca. Podczas prowadzonych przez wolontariuszki i wolontariuszy spacerów możemy odkryć aleję zabytkowych dębów – piękny, a mało znany

²⁴ Zob. <https://muzeumpilsudski.pl/posul-cykl-spacerow-po-sulejowku/> (dostęp: 24.11.2020).

pomnik przyrody. Możemy też poznać tajemnice zbudowanego w latach 50. osiedla wojskowego – zajrzeć do garnizonowego kasyna czy obejrzyć basen dla czołgów. Innymi słowy, poznajemy Sulejówek z perspektyw innych niż narracja o politycznych dokonaniach Józefa Piłsudskiego. Możemy też wziąć z muzeum przygotowane do samodzielnego spacerowania mapki i rozpocząć eksplorowanie Sulejówka w pojedynkę.

Staramy się również dzielić przestrzenią muzealną, przeznaczając parter willi Bzów (starego, zrewitalizowanego budynku, znajdującego się obok gmachu głównego muzeum) na działania proponowane i realizowane przez naszych sąsiadów i sąsiadki. W lipcu 2020 roku np. z tej przestrzeni skorzystała lokalna aktywistka i muzealna wolontariuszka, by zaprosić mieszkańców do udziału w spotkaniu na temat ochrony dziedzictwa przyrodniczego Sulejówka, który jest miastem bardzo zielonym. Rośnie tu wiele cennych drzew, pamiętających czasy Marszałka Piłsudskiego, które są „świadkami historii”, zabytkami przyrodniczymi, a 46 z nich ma status pomnika przyrody. Na terenie muzeum znajduje się ogród historyczny, gdzie w latach 20. XX wieku rósł bór sosnowy zwany potocznie „Puszczą Milusińską”, a także znajdowały się sady – morwowy i owocowy. W spotkaniu wzięła udział grupa mieszkańców, którzy poszerzyli wiedzę o sulejóweckiej przyrodzie.

Dzieląc się przestrzenią muzealną i realizując wspólnie z mieszkańcami Sulejówka, naszymi sąsiadkami i sąsiadami, różne przedsięwzięcia o charakterze edukacyjnym, kulturowym czy przyrodniczym, staramy się praktykować współdziałanie i współdzielenie. Poznajemy się. Z każdym zrealizowanym wspólnie przedsięwzięciem nasze sąsiedzkie relacje stają się coraz bliższe. Budujemy coraz trwalsze więzi. Stajemy się partnerami. Ulepszamy naszą przestrzeń wspólną.

Olga Ślifirska

Psycholożka ze specjalnością międzykulturową, trenerka umiejętności społecznych, facylitatorka, ekspertka budowania i zarządzania zespołami wolontariuszy, od 15 lat zajmuje się promowaniem idei wolontariatu, koordynatorka wolontariatu w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, współtworzy Dział Programów Lokalnych w Muzeum. Doświadczenie trenerskie oraz moderatorskie zdobywała, pracując w projektach realizowanych głównie przez organizacje pozarządowe oraz instytucje państwowe, takie jak:

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Uniwersytet Warszawski, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Stadion Narodowy, Fundacja Rodzić po Ludzku, Narodowe Centrum Kultury, PKP Cargo. Obserwatorka i uczestniczka wielu ludzkich interakcji.

Melania Tutak

Muzeum Pogórza, oddział Muzeum Krakowa

Zostać kuratorem własnej opowieści – archiwa społeczne we współpracy z muzeum

Archiwa społeczne, społeczne kolekcje, ocalają ślady życia codziennego, historie zwykłych ludzi – wypełniają lukę w działalności archiwów państwowych, są miejscami troski o „rzeczywistość ukrzywdzoną”²⁵, dla której brakuje miejsca w archiwach czy innych państwowych instytucjach, gromadzących pamięć. AS-y powstały ze związku, wynikającego z potrzeby narracji i tworzenia się tożsamości²⁶. Stały się zagadnieniem badanym naukowo jako zjawisko kulturowe, które wydał na świat wiek XX, epoka „wielu współistniejących pamięci”²⁷ – wielości punktów patrzenia w przeszłość, niepowtarzalnych sposobów przeżywania czasu i miejsca, w którym przyszło poszczególnemu, niepowtarzalnemu człowiekowi żyć. Epoki mikrohistorii, która realizuje postulat „zwrócenia się ku zwykłym pojedynczym ludziom, oddanie głosu zwykłym ludziom »niehistorycznym«, spojrzenia na świat z perspektywy pojedynczego człowieka umiejscowionego w danym czasie i miejscu, oddającej subiektywność historycznego doświadczenia”²⁸. Kolekcje społeczne,

²⁵ Waldemar Chorążyczewski, Archiwa społeczne jako fenomen kulturowy, na stronie: Archiwa organizacji pozarządowych, https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/Archiwa_organizacji_pozarządowych.pdf, s.21 (dostęp: 30.11.2020).

²⁶ Jacek Wasilewski, Opowieść wstępna od redakcji, [w:] Narracje w życiu. O grupie i o jednostce (seria Media początku XXI wieku, t. 29), red. Jacek Wasilewski, Warszawa 2016, s. 11-12.

²⁷ Waldemar Chorążyczewski, Archiwa społeczne..., dz. cyt., s. 18.

²⁸ Zob. szerzej: Ewa Domańska, Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach, Poznań 2005.

„egodokumenty”²⁹, powstają głównie dzięki działaniom trzeciego sektora – organizacji pozarządowych, ale również są dziełem osób prywatnych, partii politycznych czy nawet przedsiębiorstw. Podmioty gromadzące kolekcję najczęściej nie są ich właścicielami. Pełnią rolę dysponenta, który kolekcje tworzy i udostępnia. Kolekcje takie powstają dzięki aktywnym poszukiwaniom³⁰ - tworzący archiwa poszukują osób - posiadaczy jakiegoś rodzaju źródła na interesujący dane archiwum temat³¹, lub poprzez ogłaszanie akcji gromadzenia w lokalnej (lub szerszej) społeczności. Instytucje gromadzące archiwa społeczne w większości nie działają formalnie – czasem prowadzi je osoba prywatna, organizacja pozarządowa, jednak cechą odróżniającą archiwa społeczne od prywatnych jest współpraca ze społecznością, choćby w celu pozyskania zbiorów, oraz szerokie udostępnianie zasobu³².

Kolekcje archiwów społecznych są bezcenne i jednocześnie, poprzez swoją formę – nieformalną, często nieprofesjonalną, bywa, że chaotyczną, gromadzoną z pasją, lecz bez odpowiednich narzędzi – są często zagrożone. Do czynników niebezpieczeństwa należy niewystarczająca wiedza na temat archiwizowania, inwentaryzowania czy wręcz przechowywania zgromadzonego archiwum. Do zagrożenia zbiorów archiwów społecznych przyczynić się może również rozproszenie archiwaliów, związane z miejscem ich przechowywania. Niestety, często mamy do czynienia z sytuacją, gdy zbiory są przechowywane u członków organizacji – w ich mieszkaniach prywatnych. Do rozproszenia materiałów dochodzi również w sytuacji, gdy organizacja nie ma stałej siedziby, a archiwalia zmieniają miejsce wraz ze zmianą adresu³³.

Dla instytucji państwowych – archiwów, muzeów, archiwa społeczne są zadaniem i jednocześnie szansą. Zadaniem jest wspieranie istnienia archiwów społecznych, niesienie

²⁹ Tamże, s. 20.

³⁰ Magdalena Wiśniewska, Funkcje archiwów społecznych, [w:] Archiwa społeczne jako fenomen kulturowy, na stronie: Archiwa organizacji pozarządowych, https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/Archiwa_organizacji_pozarządowych.pdf, s. 63 (dostęp: 30.11.2020).

³¹ Tomasz Czarnota, Komu są potrzebne społeczne archiwa?, „Archiwista Polski” 2011, nr 4 (64), s. 15.

³² Podmioty prowadzące archiwa społeczne opisane są w publikacji Archiwistyka społeczna. Diagnoza i wyzwania, s. 16, <https://archiwa.org/sites/default/files/files/archiwistyka-spoeczna-diagnoza-i-wyzwania.pdf> (dostęp: 19.11.2020).

³³ Tamże, s.18.

pomocy merytorycznej i ratowanie w momencie, gdy zagrożone jest istnienie tych inicjatyw społecznych³⁴. Potencjałem, jaki z kolei niosą archiwa społeczne dla muzeum, jest otwarcie nieprzebranych pól nowej współpracy w partnerstwie społecznym. Mogą być też alternatywnym kanałem komunikacji ze społecznością, inspiracją do realizowania laboratorium pracy z pamięcią.

O takich właśnie szansach i alternatywach rozmawialiśmy podczas tegorocznego think-tanku w panelu poświęconym archiwom społecznym, narracjom, kolekcjom. Wśród muzeów, które dostrzegają szanse we współpracy z takimi archiwami i które już realizują takie projekty jest zarówno gospodarz think-tanku – Muzeum Żydów Polskich POLIN (wystawa Tu Muranów), współgospodarz, czyli Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, które projekty związane z archiwami społecznymi prowadzi od 2016 roku, a także Muzeum Podgórze, oddział Muzeum Krakowa, realizujący autorski projekt, którego jestem kuratorką, zatytułowany „Depozyt Pamięci – zostań kuratorem własnej opowieści”.

„Depozyt” jest długofalowym projektem laboratoryjnym, opartym na elementach archiwistyki społecznej, narracji związanej z mikroświatami osobistych emocji i tożsamości, łącząc je z muzealnym narzędziem komunikacji, jakim jest wystawa. Tak go anonsujemy napisem na gablocie: „Depozyt Pamięci to nasze wspólne miejsce, w którym gościmy na dłużej lub krócej przedmioty związane z państwa osobistą podgóorską opowieścią. Pokazywane w nim pamiątki i związane z nimi historie, to dla nas bezcenny notatnik zdarzeń, szkic krajobrazu pamięci. Wierzymy głęboko, że dzięki Państwa uprzejmości Depozyt będzie zawsze pełen opowieści. Dzięki temu ulotność chwil, jakie trafiają nam się każdego dnia, pozostanie z nami na dłużej”.

Projekt ma charakter głęboko partycypacyjny, dający „dawcy”, kuratorowi społecznościowemu, dowolność w formowaniu opowieści, wyborze prezentowanego i używanego materiału, z którego powstaje mikrowystawa. U źródeł pomysłu znajdują się doświadczenia związane z powstającą przez dekadę kolekcją podgóorską, gromadzoną przez istniejący w latach 2002-2015 Dom Historii Podgórze – placówkę Domu Kultury „Podgórze”, prowadzonego przeze mnie przez cały ten czas, a którego przedmiotem zainteresowania było dziedzictwo Podgórze – dawnego miasta, obecnie prawobrzeżnej części Krakowa. Zbiór

³⁴ Tamże, s. 21-22.

podgórskich artefaktów powstawał dzięki darom osób związanych z działalnością Domu Historii, wspieranego aktywnością lokalnego, silnie oddziaływującego kulturotwórczo na prawobrzeżne dzielnice Krakowa Stowarzyszenia PODGORZE.PL.

W czasie tej dekady, dzięki współpracy instytucji publicznej i organizacji pozarządowej, powstały dwie kolekcje: zbiór pamiątek – fotografii, przedmiotów, dokumentów oraz nagrań historii mówionej, które w 2018 roku stały się bazą wystawy głównej w Muzeum Podgórze, i jednocześnie archiwum społeczne gromadzone przez członków Stowarzyszenia PODGORZE.PL. Zbiór muzealny powstawał w hybrydowej formie, łączącej doświadczenie i narzędzia instytucji z formułą działania charakterystyczną dla budowania archiwum społecznego przez lokalne stowarzyszenie. Podczas tego procesu wiele opowieści i artefaktów nie zostało ujętych w kolekcji muzealnej, a nawet społecznej, z różnych względów. Niektórzy właściciele po prostu nie chcieli się rozstawać z rodzinnymi pamiątkami, nie potrafili na czas dotrzeć do miejsc zbiórki, nie mogli się zdecydować, czy chcą wziąć w niej udział, albo nie wiedzieli, jak to zrobić. Niektórzy chcieli podarować osobistą historię z przedmiotem, ale tylko „na moment”, w formie „zawieszonego w czasie” depozytu, dostępnego na każde żądanie właściciela, co było i jest dla muzeów wciąż jednak sytuacją mało komfortową. Odpowiedzią na chwilowość „daru” połączoną z potrzebą swojej opowieści, był właśnie pomysł „Depozytu Pamięci”. Jest to fizyczna konstrukcja – rodzaj potężnej, drewnianej gabloty – „skarbcza”, ustawiona w holu muzeum, miejscu dostępnym nawet bez wizyty na wystawie. Gablota jest zespolona z siedziskiem, umożliwiającym osobisty kontakt z treścią depozytu. Dawca jest zespolony z odbiorcą.

„Depozyt” jest miejscem stworzonym z myślą o wspomnieniach, artefaktach i rzeczach ważnych dla odwiedzających i dla muzeum. To forum wspomnień, realizowane wspólnie przez muzeum i ofiarodawcę zawartości „Depozytu”. Jest pretekstem do podzielenia się swoją historią, swoją narracją. Jednocześnie ma być inspiracją do wejścia w rolę archiwisty domowego, społecznego, komentatora jakiejś wybranej przez siebie rzeczywistości. Depozyt nie ma sztywnych ram ideowych, mogą być w nim udostępniane materiały zarówno podgórskich rodzin, osób związanych z Podgórzem, jak i osób z innych części Krakowa, mających do opowiedzenia historię dotyczącą Podgórze. Mogą to być osoby prywatne, ale również instytucje, stowarzyszenia, grupy nieformalne. Nie weryfikujemy przedstawianych w naszym depozycie historii, nie weryfikujemy też pochodzenia artefaktów, a wygląd i dobór

przedmiotów czy dokumentów pozostawiamy „dawcy” opowieści. Muzeum, podobnie jak oglądający, jest jej „biorcą”. Muzeum stawia się w roli pomocnika technicznego, doradcy plastycznego i sceny, na której przez chwilę ktoś wystawia swoją opowieść.

Nie wiedzieliśmy, czy pomysł Depozytu okaże się trafiony. Zadanie jest wbrew pozorom trudne i wymaga od „dawcy” sporego zaangażowania, a czasem odwagi. Materiał archiwalny trzeba wybrać, opisać, stworzyć tekst, który towarzyszy artefaktom, wreszcie przynieść zbiór do muzeum, podpisać stosowne dokumenty, ułożyć przedmioty w gablocie. Odślonięcia depozytów były bardzo różne: ciche, huczne, wieloosobowe, wzruszające – oglądane w samotności. Każdemu towarzyszą olbrzymie emocje obu współpracujących stron. Każde z odślonień Depozytu jest ogłaszane na fan page`u muzeum oraz na oficjalnej stronie Muzeum Krakowa. Każdej odślonie poświęcamy kilka osobnych wpisów, przypominając o jej istnieniu, w równouprawniony do innych wystaw sposób. W całym procesie twórczym muzeum towarzyszy ofiarodawcy pamięci, wspiera, czasem w krytycznym momencie podpowiada rozwiązania, upraszcza jak tylko to możliwe stronę proceduralną przedsięwzięcia.

Od samego początku realizacji idei Depozytu założyliśmy zasady działania archiwów społecznych: aktywne poszukiwania, kontakty osobiste, osobiste prośby, niepomijanie żadnej z okazji czy propozycji. Stąd w Depozycie gościło już od 2018 roku ponad 15 opowieści, a na dalsze premiery czeka kilkanaście następnych. W dłuższej perspektywie chcielibyśmy wszystkie te historie ująć w formę publikacji, aby ich efemeryczność zamknąć w formę trwałą, możliwą do przekazania dalszym pokoleniom. Depozyt Pamięci ma szansę stać się znakiem firmowym Muzeum Krakowa. Powstał plan, aby podobna gablota – konstrukcja znalazła się w każdym oddziale, w którym zachodzi taka potrzeba i taka możliwość.

Ta formuła dialogu pomiędzy muzeum a „odbiorco-dawcą” sprawdza się od samego początku istnienia muzeum i cieszy się wśród odwiedzających niesłabnącą popularnością. Nie mamy ciągle jednak pomysłu, poza publikacją, na inny sposób opieki czy kontroli nad depozytową zawartością. Zdarza się, że część artefaktów trafia do kolekcji muzealnej, gdy ofiarodawca, po doświadczeniu „depozytu”, tak właśnie zadecyduje. Jednak większość wraca do szuflad, albumów, do przepastnych otchłani magazynów wirtualnych. Muzeum skanuje, fotografuje, gromadzi i archiwizuje ten podarowany zbiór do wirtualnych folderów

o nazwie „Depozyt”, przynajmniej w ten sposób realizując opiekę nad tą niezwykle ważną częścią naszego dziedzictwa.

Melania Tutak

Teatroložka, muzealniczka, adiunktka w Muzeum Podgórze oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i muzealnych studiów podyplomowych Uniwersytetu Warszawskiego. Przez 13 lat prowadziła Dom Historii Podgórze, tworząc pierwsze w Krakowie muzeum dzielnicowe o charakterze partycypacyjnym, którego kolekcja stała się przyczynkiem do powołania w 2018 roku, przez Prezydenta miasta Krakowa, Muzeum Podgórze – nowego oddziału Muzeum Krakowa. Aktywistka miejska, współzałożycielka i od 15 lat Członkini Zarządu Stowarzyszenia PODGORZE.PL, organizacji pozarządowej aktywnie i kreatywnie działającej na terenie dawnego miasta Podgórze, dziś XIII dzielnicy Krakowa. Współautorka wielu projektów kulturalno-społecznych, aktywizujących i skupiających lokalną społeczność wokół dziedzictwa prawobrzeżnego Krakowa.

Marlena Pierepioka

Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Pewnego razu w Wilanowie, czyli jak przekonać sąsiadów do opowiedzenia swojej historii. Grupa na Facebooku jako nowa forma komunikacji z sąsiadami

Zgodnie z badaniami skojarzeń intuicyjnych przeprowadzonych w 2018 roku przez firmę Kantar Millward Brown, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie na poziomie nieintuicyjnym (bardziej racjonalnym) wyróżnia atrybut „prestiz”, natomiast na poziomie silnych skojarzeń intuicyjnych – „bogactwo”³⁵. Obydwa skojarzenia zakorzenione w

³⁵ Martyna Sowińska-Pasek vel Paszkowska, „Gdzie jest nasza publiczność? Jak, co i kogo badać? Doświadczenia Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie”, „Zarządzanie w

powszechnej świadomości społecznej i z pewnością bardzo użyteczne przy okazji współpracy sponsorskiej, w przypadku relacji z sąsiadami mogą prowadzić do tworzenia dystansu czy sprzyjać poczuciu onieśmielenia. Instytucja natomiast, realizując credo Stanisława Kostki Potockiego *Cunctis patet ingressus* (łac. „Wszystkim wstęp wolny”), chce tworzyć miejsce egalitarne, otwarte dla publiczności, w tym narracje interesujące odbiorców o różnorodnym zapleczu doświadczeń. Muzeum jest bardzo ważnym punktem odniesienia dla lokalnej społeczności – zarówno „starych” wilanowian (rodzin osiedlających się jeszcze przed wojną oraz napływowych mieszkańców z lat 60.–90. XX wieku), jak i „nowych osadników” – mieszkańców niedawno powstałego Miasteczka Wilanów i Zawad, którzy przybyli z całej Polski i wielu krajów świata. Muzeum opiekuje się nie tylko zabytkami architektury, historycznymi parkami, ogrodami i zbiorami sztuki na ponad 92 hektarach, ale także zasobami naturalnymi o unikatowej wartości w skali kraju (w tym rezerwatem przyrody Morysin). Równolegle należy sprostać wyzwaniu, jakim jest włączenie do swych kolekcji dziedzictwa niematerialnego: emocji, opowieści i wspomnień konkretnych osób związanych z tym miejscem³⁶. I to właśnie wokół tej warstwy skupiony jest projekt archiwum społecznego „Pewnego razu w Wilanowie”.

Projekt został zapoczątkowany w listopadzie 2019 roku, kiedy to wraz z powołaną do tego celu grupą wilanowskich wolontariuszy postanowiliśmy stworzyć archiwum społeczne muzeum. Podczas regularnych spotkań ochotnicy poznawali złożoną historię rezydencji królewskiej i jej otoczenia.

Brali udział w szkoleniach przygotowujących do spotkań z sąsiadami, a także nagrywania z nimi wywiadów, które w przyszłości miałyby stworzyć archiwum historii mówionej. Oprócz nagrań, celem archiwum jest gromadzenie skanów fotografii z rodzinnych albumów, filmów, pocztówek i pamiątek związanych z dzielnicą. Ponieważ większość zaangażowanych wolontariuszy wychowała się na Wilanowie, a co za tym idzie, najlepiej zna osoby, do

Kulturze” 2019, t. 20, z. 3, s. 355-358 oraz I. Kołodziejczyk, G. Kowalczyk (oprac.), „Intuitive Associations (IA): Badanie skojarzeń intuicyjnych: Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie”, Warszawa 2018 (niepublikowane).

³⁶ Oczywiście muzeum o dokumentowanie pamięci mieszkańców zabiega przynajmniej od lat 60. XX wieku, archiwizując pocztówki, zdjęcia, dokumenty i wywiady, a wspomnienia mieszkańców publikowane były choćby w tomach serii wydawniczej muzeum „Ad villam novam”.

których chcieliśmy dotrzeć, wspólnie nadawaliśmy projektowi kształt, także wspólnie zaplanowaliśmy jego promocję. Stworzyliśmy listę miejsc i instytucji, w których rozklejaliśmy plakaty i roznosiliśmy ulotki, informując o możliwości zaangażowania się w proces tworzenia archiwum i spotkania z wolontariuszami. Bezpośredniej akcji promocyjnej towarzyszyły audycje w radiu, komunikaty w mediach społecznościowych i na stronie internetowej muzeum, a pomimo to nasz apel do mieszkańców Wilanowa o dzielenie się wspomnieniami nie przyniósł spodziewanych efektów. Dodatkowo pandemia, której początek przypadł na okres planowania pierwszych spotkań z mieszkańcami, skutecznie wymusiła zmianę formuły projektu. I tak narodziła się zupełnie nowa dla wilanowskiego muzeum forma wirtualnej komunikacji – pod nazwą projektu została założona grupa na Facebooku³⁷, do której zaproszeni zostali wszyscy dotychczas zaangażowani wolontariusze, ale też pracownicy, przyjaciele i sympatycy muzeum.

Przestrzeń grupy zaskakująco szybko zapełniła się materiałami, jakich wolontariusze poszukiwali w ramach projektu. Członkowie społeczności dzielą się tu wspomnieniami związanymi z Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie i historycznym krajobrazem dzielnicy, odtwarzając nieobecną w powszechnej świadomości „wizualną warstwę” Wilanowa sprzed lat. Przytaczają zasłyszane historie i przywołują rodzinne opowieści, dzielą się zdjęciami z młodości, ale też z niedawnych spacerów. Podczas gdy główna oś narracji historycznej wilanowskiego muzeum, jednego z najstarszych muzeów sztuki w Polsce, oscyluje w głównej mierze (choć oczywiście nie tylko) wokół postaci króla Jana III oraz Stanisława Kostki Potockiego, w przestrzeni grupy poruszane są zagadnienia bliższe codziennemu doświadczeniu społeczności, a na narrację muzeum nakładane są warstwy pamięci mieszkańców. Tak było w przypadku należących do muzeum a powstałych w połowie XIX wieku budynków zwanych Domem Lanciego i Drwalnią Peldy. Podczas gdy z perspektywy muzeum są one przede wszystkim przykładem architektonicznych dokonań Franciszka Marii Lanciego, w pamięci mieszkańców pełniły odmienne funkcje. „Tu odbywały się wszystkie spotkania koleżeńskie, rodzinne, po procesji Bożego Ciała, po odpuszcie. Najlepsze wuzetki do kawy były tutaj. I lampka koniaku lub wina. Papierosy u szatniarza też były zawsze, gdy już nigdzie nie można było ich kupić...” – pisze Pani Maria. Pan Krzysztof

³⁷ Grupa na Facebooku „Pewnego razu w Wilanowie”, <https://www.facebook.com/groups/pewnegorazuwwilanowie/> (dostęp:20.11.2020).

wspomina: „W tym budynku w latach 60. XX wieku był sklep z rzeczami przydatnymi w ówczesnych gospodarstwach, m.in. łańcuchy, postronki, gwoździe, nafta do lamp itp. Ja w nim kupiłem sobie pierwszą wędkę z prawdziwego bambusa”³⁸. Natomiast znajdujące się na pałacowym przedpolu neogotyckie mauzoleum rodziny Potockich na zamieszczanych w grupie fotografiach, niezależnie od dekady wykonania zdjęcia, jawi się przede wszystkim jako tło okolicznościowych portretów rodzinnych. Na grupie przeczytamy też o dziecięcych zabawach na łąkach, kąpielach w jezioru i zjeżdżaniu z górki w wózku, który służył na co dzień do przewożenia baniek z mlekiem, o pasących się krowach i gołębnikach, po których dziś nie ma już śladu. Z sąsiedzkich narracji wyłaniają się także dawne lub potoczne, a zapomniane już przez część mieszkańców nazwy zbiorników wodnych, obszarów dzielnicy czy jej infrastruktury. Dowiadujemy się np., że wilanowski punkt triangulacyjny był nazywany strażakiem lub straszakiem, i to nie bez powodu, bo w jego okolicach straszło.

Taka forma angażującej społeczność komunikacji ma także wysoki potencjał edukacyjny. Oprócz dzielenia się z sąsiadami swoimi wilanowskimi doświadczeniami, członkowie społeczności tworzą posty informacyjne poświęcone konkretnym zagadnieniom z historii najnowszej dzielnicy. Przeczytamy tu o nieistniejącej już kolejce wilanowskiej, historycznym układzie cmentarza czy o wpływie osadnictwa olenderskiego na okolicę. Członkowie społeczności wspólnie wyłapują błędy w opisach archiwalnych fotografii, rozpoznają osoby i obiekty ze zdjęć, a z odnalezionych pocztówek tłumaczone są niemieckojęzyczne zapiski czy oficjalne, propagandowe teksty. Grupa na Facebooku jest miejscem, w którym każdy może być edukatorem i odbiorcą treści, wirtualnym opowiadaczem i słuchaczem opowieści, a tematy i wątki, w przeciwieństwie do innych standardowych kanałów komunikacji, mogą proponować wszyscy uczestnicy społeczności, nie tylko przedstawiciele instytucji, dzięki czemu grupa zyskuje charakter partycypacyjny.

Jednocześnie przestrzeń grupy jest częścią szerszego projektu archiwum społecznego „Pewnego razu w Wilanowie” i pojawiające się na Facebooku archiwalne zdjęcia czy pocztówki są, oczywiście za zgodą autorów lub spadkobierców, skanowane i archiwizowane, a towarzyszące im wątki skrzętnie notowane na potrzeby przyszłych rozmów. Działania te z pewnością przyczynią się do poszerzenia bazy wiedzy muzeum na temat swojego otoczenia,

³⁸ Komentarze zamieszczone na grupie „Pewnego razu w Wilanowie”, tamże.

a jednocześnie jego percepcji czy trudnej do uchwycenia z innych źródeł atmosfery miejsca widzianego z perspektywy czasu. Na podstawie zebranych w ten sposób materiałów mogłaby powstać nowa warstwa narracyjna przyszłych aktywności muzeum. Jednak po drodze do osiągnięcia jednego z zamierzonych celów projektu (tj. pozyskania materiałów archiwalnych i stojących za nimi historii) zyskaliśmy coś równie ważnego – liczącą społeczność projektu, która w takim kształcie mogłaby nigdy nie zaistnieć, gdyby komunikacja opierała się wyłącznie na tradycyjnej formie spotkań aranżowanych na potrzeby wywiadów w przeważnie dwuosobowym gronie. W przestrzeni grupy natomiast każdy może się komunikować z każdym, a miejsce dialogu przejmuje z czasem polifoniczna angażująca dyskusja.

Dlaczego pierwotna komunikacja z mieszkańcami w ramach projektu nie była tak skuteczna, jak komunikacja w obrębie grupy, która na przestrzeni sześciu miesięcy działalności zgromadziła blisko 450 osób? Oprócz możliwych powodów, wymienionych powyżej, być może potrzeby badaczy, historyków czy pracowników muzeum, dla których archiwum społeczne z pewnością stanowiłoby nieocenioną wartość, niekoniecznie pokrywają się z potrzebami społeczności. Być może hasło „Zbuduj z nami archiwum społeczne Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie”, nawołujące wilanowian z ulotek i plakatów do podjęcia kolektywnego działania, wprawiało wilanowian, podobnie jak wspomniany na samym początku wizerunek muzeum, w onieśmienie. Tymczasem, w okresie przymusowej izolacji, przestrzeń grupy stanowi swego rodzaju wirtualne schronienie, w ramach którego językiem wspomnień i sentymentów można nawiązywać relację z najbliższym otoczeniem. Wątek ten w sposób dosłowny został też przywołany w jednym z komentarzy na grupie: podczas gdy podróż komunikacją miejską stanowi przeszkodę w dotarciu do celu, oglądanie Wilanowa na zdjęciach innych może przynieść pocieszenie.

Pomimo że grupa początkowo była adresowana do naszych sąsiadów, mieszkańców Wilanowa, zreszta obecnie, jak się okazało, osoby ze zróżnicowanych środowisk, także pod względem miejsca zamieszkania. Do społeczności należą byli i obecni mieszkańcy dzielnicy, wolontariusze i pracownicy muzeum, a nawet osoby, które odwiedziły Wilanów przed laty, a pomimo to z jakiegoś powodu jest on im bliski. To właśnie relacja z Wilanowem jest spoiwem społeczności, grupa natomiast jest sposobem na jej pielęgnowanie. Jestem przekonana, że zintegrowana w internecie społeczność w przyszłości zaowocuje wieloma

relacjami i spotkaniami w świecie rzeczywistym, a wspólne budowanie archiwum jest do tego znakomitym pretekstem, natomiast każde przyjęte do muzeum zdjęcie jest pamiątką po nawiązanej relacji.

Marlena Pierepioka

Kulturoznawczyni, kuratorka projektu archiwum społecznego Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie Pewnego razu w Wilanowie, redaktorka prowadząca serii wydawniczej Muzeologia. Realizowała projekty z obszaru działań społecznych, wolontariatu, a także komunikacji i promocji.

Mateusz Wojcieszak

Fundacja Pole Dialogu

Po co nam lokalne sojusze?

W naszych instytucjach i organizacjach działamy dużo i najlepiej na dużą skalę. Jesteśmy rozliczani ze wskaźników: z odbiorców, wyświetleń, biletów. Po drodze łatwo nam zapomnieć o najbliższej okolicy i coraz częściej pojawiają się problemy z budowaniem trwałej relacji z tymi, od których dzieli nas kilka kroków.

Podążając za badaniem Kondycja organizacji pozarządowych w Polsce 2018³⁹ zrealizowanym przez Stowarzyszenie Klon/Jawor, tylko 4% organizacji społecznych działa wyłącznie dla najbliższego sąsiedztwa. Oczywiście, tysiące organizacji w tabelach sprawozdawczych zaznacza kilka „grup odbiorców” (przy czym „lokalna społeczność” jest na drugim miejscu deklarowanych przez NGO-sy najpopularniejszych partnerów), ale przywołany wynik 4% może wskazywać na pewien problem z organizacjami małymi, lokalnymi i bliskimi. Organizacje, które deklarują, że działają również dla mieszkańców najbliższej okolicy (62% badanych), odnotowują później kłopot z brakiem osób chętnych do zaangażowania w ich

³⁹ Zob. <https://api.ngo.pl/media/get/108904> (dostęp: 28.11.2020).

działania. Druga strona tej układanki nie wygląda też różowo – w grupach fokusowych, które realizowała jedna z dużych firm badawczych, wyraźnie wychodziło, że mieszkańcy kojarzą przede wszystkim organizacje duże i medialne, a nie te, które są najbliżej nich i których działaczy/ pracowników pewnie spotykają w sklepie spożywczym na rogu.

Przechodząc do naszego przykładu – Fundacji Pole Dialogu – nie jesteśmy muzeum, ale tak jak muzeum jesteśmy organizacją uczącą się i zadającą sobie trudne pytania. Jako fundacja działamy z sąsiedztwami, budujemy wspólnoty, zajmujemy się partycypacją. Jednak gdy przyjrzelśmy się temu bliżej, okazało się, że sami jesteśmy mało sąsiedzcy. Myśląc o rozwoju swojej organizacji, patrzyliśmy na duże organizacje, biznes, podmioty zagraniczne – tak jakby lokalność nie oznaczała rozwoju.

Mieszkamy na Muranowie od ponad pięciu lat, na cudownym skwerze Tekli Bądarzewskiej. Wokół siebie widzimy wielu sąsiadów – mieszkańców, lokalne firmy, inne organizacje społeczne, galerie sztuki. Wszystkim mówimy „dzień dobry” i „cześć”, ale nigdy nie było okazji, żeby zrobić coś razem, mimo że sami uczymy tego w innych miejscach na mapie Warszawy, np. wspierając stołeczne szkoły w otwieraniu się na lokalną społeczność.

Miejsce i nasze emocje wobec niego były pierwszym tropem do rozwijania naszej lokalności. Czuliśmy się związani z Muranowem, od strony zawodowej rozwijaliśmy temat sąsiedztwa i wzrastała w nas chęć podjęcia działań, które by bardziej nas w tej tkance osadziły, dzięki którym poczulibyśmy, że coś tej społeczności oddajemy. W tym czasie wpadliśmy w drodze do pracy na plakat zapraszający na Święto Muranowa i tym sposobem znaleźliśmy Partnerstwo „Przepis na Muranów”. To był strzał w dziesiątkę – wkrótce okazało się, że trafiliśmy do jednego z najsprawniej działających partnerstw lokalnych w Warszawie.

Cytując stronę warszawalokalnie.waw.pl, gdzie znajduje się spis działających w stolicy partnerstw lokalnych, „partnerstwo lokalne to grupa organizacji, instytucji, firm, mieszkańek i mieszkańców, którzy wspólnie działają na rzecz rozwoju danego miejsca i społeczności. Każdy z partnerów wnosi inne doświadczenie, wiedzę i perspektywę – w myśl zasady: razem można więcej! Zazwyczaj taka lokalna koalicja funkcjonuje jako inicjatywa niesformalizowana i nie jest nigdzie zarejestrowana. Partnerstwo działa w oparciu o zasadę dialogu i wzajemnego szacunku, ma elastyczną strukturę i wiele możliwości, a kierunki działań określa w zależności od lokalnych potrzeb”. W przypadku Przepisu tym kierunkiem

były działania na rzecz społeczności warszawskiego Muranowa, wspieranie lokalnego dziedzictwa i wyciąganie mieszkańców z bloków na wspólne, sąsiedzkie podwórka.

„Partnerstwo jest przedłużeniem wiary we współdziałanie, z czym jako społeczeństwo wciąż mamy generalnie duży problem”⁴⁰. To słowa Marka Ślusarza, jednego z inicjatorów Przepisu. Obecnie członkami partnerstwa są m.in.: Fundacja „Jeden Muranów”, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Dom Kultury Śródmieście, Rada Osiedla Muranów, indywidualni mieszkańcy. Co chwila do wspólnej sprawy dołączają kolejne podmioty. Partnerstwa jednoczą siłą swojej różnorodności - w przypadku Przepisu na Muranów ma to dodatkowy wymiar: swoimi działaniami zszywa on dwie części Muranowa, tę śródmiejską i tę wolską. Ta różnorodność przekłada się też na rodzaj podejmowanych aktywności; każdy w partnerstwie znajdzie coś dla siebie – malowanie murali, organizowanie corocznego święta osiedla. Fundacja Pole Dialogu, zgodnie z naszą misją, włącza się w temat oddolnych konsultacji społecznych wokół jednego z terenów zielonych na Muranowie.

Z perspektywy praktyków partycypacji mamy kilka zasad partnerstwa, o które warto dbać (oczywiście jest to subiektywna lista; wiele innych wskazówek można znaleźć w materiałach dotyczących budowania partnerstw):

- Włączanie różnych podmiotów – różnorodność to siła nieformalnych grup, nie warto ograniczać członkostwa w partnerstwie tylko do konkretnych form rejestracji. Na przykładzie Przepisu na Muranów – w pracach, w miarę własnych możliwości i chęci, uczestniczą zarówno organizacje społeczne, firmy, instytucje publiczne, obecni są też przedstawiciele urzędu.
- Demokratyczne zasady i ludzka sprawozdawczość – partnerstwami powinni zarządzać ich członkowie, nawet jeśli wybrana została forma pracy z przewodniczącym. Warto jednak eksperymentować z zarządzaniem wspólnotowym, np. turkusowym. Sprawozdawczość jest ważna dla przejrzystości, ale nie powinna ona przypominać zbędnej biurokracji – celem jest zapewnienie wiedzy o przebiegu spotkań wszystkim członkom.

⁴⁰ <https://publicystyka.ngo.pl/muranow-przepis-na-wspolprace> (dostęp: 28.11.2020).

- Prostota – partnerstwa nie lubią przerostu formy nad treścią, jesteśmy tutaj dla działania, nie dla regulaminów, kryteriów i biurokracji. Prostota zapewnia elastyczność w pracach z mieszkańcami.
- Zaangażowanie we wspólnym interesie – ludzi do partnerstw przyciąga wspólny cel, to może być działanie na rzecz osiedla, ulicy, ale może mieć też wymiar charytatywny lub polityczny (w rozumieniu polityk miejskich).

Partnerstwa działają często jako „ulepszacze” i „uzupełniacze” lokalnej rzeczywistości – ze swoimi aktywnościami wchodzą tam, gdzie urząd, firmy czy pojedynczy mieszkańcy nie są obecni. Skumulowana energia różnorodnych partnerów uruchamia w społeczności chęć do pogłębionej diagnozy, rozwijania nowych pomysłów, do wspólnych inicjatyw.

Włączenie się w pracę lokalnego sojuszu to też zobowiązanie, chociaż elastyczność tej formy działania powoduje, że nie we wszystkie aktywności trzeba w równym stopniu się angażować. My jako fundacja przed podjęciem decyzji o dołączeniu do partnerstwa zadaliśmy sobie kilka kluczowych pytań:

Czy cel partnerstwa jest zgodny z naszą misją?

Po co nam lokalność? Czy robimy to tylko dla wskaźników, czy czujemy w zespole, że możemy wnieść wartość dodaną do siły sojuszu?

Czy potrzeba nam sieciowania, czy lokalności? Dla nas to dwa oddzielne pojęcia – dołączając do partnerstwa nie zależy nam tylko na tym, żeby rozdać kolejne wizytówki. Chcemy wspólnie działać i poczuć współodpowiedzialność za osiedle.

Co chcemy dać partnerstwu i sąsiedztwu od siebie, i czego potrzebujemy od sąsiedztwa?

Mateusz Wojcieszak

Prezes zarządu Fundacji Pole Dialogu, która od lat zajmuje się angażowaniem mieszkańców w podnoszenie atrakcyjności przestrzeni publicznej oraz we współdecydowanie o mieście. Był zaangażowany m.in. w proces rewitalizacji parku Michałowskiego i otoczenia Młyna Michła. Mocno zaangażowany w warszawski budżet partycypacyjny jako członek Rady ds. Budżetu Obywatelskiego przy Prezydencie m.st. Warszawy. Koordynował działania edukacyjne dot. budżetu partycypacyjnego w szkołach na Targówku i we Włochach w

ramach programu Edukacja o budżecie partycypacyjnym w szkołach. Związany również z Centrum Edukacji Obywatelskiej, gdzie koordynował programy edukacji obywatelskiej.

Katarzyna Jagodzińska, Zuzanna Schnepf-Kołacz

Odpowiedzialność muzeów za otoczenie

Katarzyna Jagodzińska

Uniwersytet Jagielloński

Polskie muzea z lotu ptaka

Muzea coraz śmielej wykraczają poza swoje mury, aby zabrać głos w ważnych i nieraz trudnych sprawach. Często są to kwestie niezwiązane bezpośrednio z kolekcją i programem, jednak ważne dla gmachu muzeum, jego sąsiedztwa, mieszkańców lub bliskie światopoglądowo. Co więcej, za tym głosem idą działania. Czy muzeum powinno się angażować? To pytanie pada zawsze i zadają je nie tylko osoby z otoczenia muzealnego zaskoczone tym, że muzeum zajmuje się sprawami odległymi od swoich zasobów, ale zadają je same muzea – zarządzający nimi i pracownicy. I zadawać je muszą, bo zaangażowanie się może pociągnąć za sobą negatywne konsekwencje.

Zwrot muzeów w kierunku tego, co znajduje się poza ich murami, ma swoje korzenie w nowej muzeologii, czyli w latach 60/70. XX wieku. Uogólniając, nowa muzeologia zasadza się na odwróceniu dotychczasowych hierarchii: publiczność i społeczność znajdują się w centrum działania muzeów (w przeciwieństwie do wcześniejszej koncentracji na kolekcji), a wiedza przyswajana jest także z otoczenia (podczas gdy wcześniej to muzeum było przekątnikiem wiedzy). Hugues de Varine, jedna z kluczowych osób w dyskusji, stwierdził, że „Nowy typ muzeum można określić jako zasadniczo proces kulturowy, utożsamiany z lokalną społecznością (ludnością) na określonym terytorium, wykorzystujący wspólne dziedzictwo

jako zasób rozwoju, w przeciwieństwie do bardziej klasycznego muzeum, instytucji, którą charakteryzuje kolekcja, w budynku, dla odwiedzających”⁴¹

Z tego myślenia wyrasta muzealny aktywizm, który na przestrzeni ostatnich kilku lat przybrał na sile. Robert R. Janes i Richard Sandell w tomie pod tym właśnie tytułem napisali wprost, że „potrzeba nowego rodzaju muzealników i muzeów, zakorzenionych w świadomości otaczającego ich świata, wraz z potrzebą pracy w sposób mniej skoncentrowany na muzeum”⁴². W tym duchu sformułowana była propozycja nowej definicji muzeum dyskutowana na posiedzeniu Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM) w Kioto. Choć jako definicja nie została przyjęta, pozostała jako wyraz nowej filozofii, z którą wielu muzealników na świecie się utożsamia.

Do podejmowania działań po raz pierwszy w skodyfikowany sposób ICOM zachęcał w rezolucji z 2016 roku zatytułowanej Odpowiedzialność muzeów za pejzaż. Mówi ona, że „Muzea ponoszą szczególną odpowiedzialność za otaczający je pejzaż, zarówno o charakterze miejskim, jak i wiejskim” i w związku z tym Zgromadzenie Generalne ICOM zaleca, aby „muzea rozszerzyły swoją misję, obejmując prawną i funkcjonalną ochroną oraz biorąc w zarząd budynki i miejsca o charakterze pejzażu kulturowego – jako muzea o poszerzonych kompetencjach, zapewniając wzmocnioną ochronę i dostęp do dziedzictwa w bliskiej współpracy ze społecznościami”⁴³.

Chociaż rezolucja jest tylko drogowskazem i nie idą za nią żadne rozwiązania legislacyjne na poziomie krajowym, jest ważnym sygnałem zmiany myślenia o roli muzeów – w społecznościach, miastach i dyskusjach na różnych szczeblach. Część muzeów rzeczywiście podjęła działania na rzecz swojego otoczenia, posiłkując się tym dokumentem.

Muzeum Śląskie w Katowicach jest przykładem odważnej, zdecydowanej postawy wobec działań podjętych przez dewelopera na terenie sąsiadującym z kompleksem muzealnym.

⁴¹ Hugues de Varine, Ecomuseum or community museum? 25 years of applied research in museology and development, „Nordisk Museologi” 1996, nr 2, s. 24-25.

⁴² Robert S. Janes, Richard Sandell, Posterity has arrived: The necessary emergence of museum activism, [w:] Museum Activism, red. Robert S. Janes, Richard Sandell, London/ New York 2019, s. 17.

⁴³ Resolutions Adopted by ICOM’s 31st General Assembly 2016 Milan, https://icom.museum/wp-content/uploads/2018/07/ICOMs-Resolutions_2016_Eng.pdf (dostęp: 23.11.2020).

Muzeum w 2015 roku rozpoczęło działalność w nowej siedzibie na terenie nieczynnej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”. Spektakularna architektura, będąca połączeniem historycznych zabudowań kopalni i minimalistycznych przeszklonych brył od razu stała się symbolem miasta i regionu. Architekci z austriackiej pracowni Riegler Riewe Architekten zaproponowali zejście z salami wystawowymi pod powierzchnię ziemi, aby oddać pole postindustrialnym obiektom. W 2018 roku deweloper, który kupił działkę na tyłach kompleksu, zaprezentował plany budowy 12- i 18-piętrowych bloków, tworzących niepożądane tło na głównych osiach widokowych prowadzących z centrum miasta. Muzeum poczuło się podmiotem przemian, jakim podlega dzielnica i podjęło działania na rzecz wypracowania konsensusu godzącego interesy stron: władz miasta, dewelopera, architektów, marszałka, sąsiadów, mieszkańców miasta i Strefy Kultury, której częścią jest muzeum. Tematem było znaczenie krajobrazu kulturowego tego symbolicznego dla miasta miejsca – kopalni przez dziesięciolecia będącej źródłem bogactwa i tożsamości Śląska. Spotkania, dyskusje, debaty, ekspertyzy, wymiana korespondencji nie przyniosły pożądanego rezultatu – brak zrozumienia dla argumentów dyrektorki spowodował, że dzisiaj inwestycja budowlana jest już w zaawansowanej fazie.

W podobnym czasie (2017–2019) Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie zaczęło budować partnerstwo z instytucjami i podmiotami skupionymi wokół Placu Defilad, gdzie aktualnie trwa budowa siedziby muzeum. Wizja eksperymentalnego modelu współzarządzania przestrzenią powiodła się połowicznie, gdyż nie udało się stworzyć stałego mechanizmu współpracy z urzędem miasta. Podobne wyzwanie zbudowania grupy interesariuszy wokół miejskiego placu celem wypracowania najlepszej drogi do jego zagospodarowania stawia przed sobą Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Pierwsze działania zostały już podjęte (2019), ale to zadanie dopiero na najbliższe lata. Muzeum Podgórze w Krakowie we współpracy ze stowarzyszeniami działającymi w dzielnicy podjęło się w 2018 roku lobbingu na rzecz utworzenia tuż obok muzeum parku, który połączy tę ruchliwą, pozbawioną miejsc rekreacji część dzielnicy z innymi instytucjami kultury (Oś Kultury) i dalej ze Starym Miastem.

Takich inicjatyw jest więcej (poniżej szersza charakterystyka kamienic przy ulicy Waliców w Warszawie, o których ochronę i adaptację zabiega Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie), choć nie przytłaczająco dużo. Nie wszystkie odnoszą pożądaną skuteczną. Jednak

nawet porażka jest potrzebną lekcją i bynajmniej nie oznacza, że działać nie warto. Przeciwnie, trzeba częściej zabierać głos pokazując, że muzea są ważnymi aktorami przestrzeni publicznej. Choć niestety, zważywszy na model finansowania ze środków publicznych, działania sprzeczne z interesem organów prowadzących mogą zagrozić pozycji dyrektorów i dobrostanowi instytucji.

Zuzanna Schnepf-Kończak

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

Muzeum POLIN i ulica Waliców

Kamienica pod nr 14 wygląda, jakby wojna skończyła się wczoraj. Jej zburzony podczas powstania warszawskiego front jest świadectwem dramatycznej historii. Zrujnowane budynki przy Waliców 10, 12 i 14 są nielicznymi istniejącymi do dziś ostańcami getta i wraz z fragmentem jego muru, znajdującym się naprzeciwko, były niemymi świadkami Zagłady kilkuset tysięcy Żydów.

Muzeum POLIN od ponad trzech lat angażuje się w ocalenie kamienic. Początki tych działań wiążą się z powstaniem Waliców Project – seminarium na Politechnice Mediolańskiej, w ramach którego studenci architektury opracowują koncepcje rewitalizacji kamienic. Twórcy i realizatorzy tego programu, Guido Morpurgo i Annalisa de Curtis, zwrócili się do muzeum z prośbą o wsparcie ich projektu w Warszawie. Współpraca na linii Mediolan – Warszawa trwa do dziś.

Od tamtego czasu muzeum zrealizowało wystawę plenerową, publikację online, trzy dyskusje i prezentacje projektów mediolańskich studentów, w tym pracy nagrodzonej w międzynarodowym konkursie ARCHIPRIX 2019. Odbyły się spotkania w Urzędzie Dzielnicy i z centralnymi władzami miasta. Każde z tych działań było cegiełką, budującą długotrwały proces nagłaśniania tematu Waliców w dyskursie publicznym (tu pomocne było zainteresowanie mediów), inicjowania dialogu z władzami miasta, które są właścicielem domów oraz konsolidowania różnych środowisk wokół problemu.

Poza współpracą z profesorami Morpurgo i de Curtis, wspierali nas naukowcy, warsawianie, architekci, dziennikarze i aktywiści. Sojusznikami były lokalne stowarzyszenia: „Kamień i Co?” oraz „Wola Mieszkańców”, które doprowadziły do wpisania kamienic do rejestru zabytków. Do udziału w wydarzeniach zapraszaliśmy Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz władze miasta. Zależało nam, by muzeum było platformą dialogu różnych grup, umożliwiającą poznanie się i rozmowę.

Ważnym było wypracowanie, na podstawie debat i warsztatów, koncepcji przyszłości Waliców (jej wizja i funkcje zmieniały się wraz z kolejnymi dyskusjami i udziałem różnych środowisk – od miejsca pamięci po żywe centrum miejskie). Przygotowana w 2019 roku przez Muzeum POLIN publikacja Waliców: DNA Warszawy – dziedzictwo Europy zawierała opinie ekspertów, dotyczące rewitalizacji kamienic i ich sąsiedztwa, m.in. w odniesieniu do potrzeb lokalnej społeczności. Materiał został przekazany władzom Warszawy jako społeczny wkład w sprawę. Miejskie Biuro Rozwoju Gospodarczego (BRG) zainicjowało rozmowy, podkreślając jednocześnie znaczenie strony społecznej w tworzeniu projektu dla Waliców.

Po raz pierwszy Miasto (BRG) zorganizowało wspólnie z POLIN i Oddziałem Warszawskim SARP debatę Planu dla Waliców. Pamięć miejsca we współczesnym mieście. Dyskusja odbyła się online w listopadzie 2020 roku i dotyczyła perspektyw dla Waliców w kontekście zaproponowanego przez miasto partnerstwa publiczno-prywatnego. Kolejnym krokiem ma być powołanie przez BRG roboczego zespołu, pracującego nad projektem dla Waliców, w skład którego weszliby przedstawiciele różnych środowisk kluczowych dla sprawy i dotychczas zaangażowanych, z naciskiem na udział strony społecznej.

Najważniejszym wyzwaniem dla muzeum w tych pracach będzie zachowanie kluczowych idei, wypracowanych w publicznych debatach oraz włączenie do dyskusji mieszkańców i organizacji lokalnych. Jeszcze trzy lata temu nad kamienicą nr 14 wisało widmo rozbiórki. Dziś powstaje międzysektorowy zespół koordynowany przez miasto. To daje nadzieję, że dzięki zaangażowaniu i współpracy różnych środowisk można uratować domy na Waliców.

dr Katarzyna Jagodzińska

Adiunkt w Instytucie Europeistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracuje w zespole redakcyjnym magazynu „Architektura & Biznes”. Pracowała w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie (2005– 2020). Ukończyła historię sztuki oraz dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Specjalizuje się w zagadnieniach z zakresu studiów muzealnych i dziedzictwa kulturowego. Aktualnie realizuje projekt badawczy Partycypacja i postmuzeum oraz przygotowuje Atlas muzealnej partycypacji w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2020). Laureatka stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców na lata 2020–2023. Autorka czterech książek o muzeach, w tym wydanej w Londynie *Museums and Centers of Contemporary Art in Central Europe* (Routledge, 2020). Członkini Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM.

Zuzanna Schnepf-Kończ

Absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, specjalizacji historia i kultura Żydów w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Stypendystka na Uniwersytecie w Bolonii oraz United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Koordynatorka galerii Zagłady Wystawy Stałej Muzeum Historii Żydów Polskich, wicekonsul w Konsulacie Generalnym RP w Mediolanie. Obecnie pracuje w Dziale Edukacji Muzeum POLIN, gdzie kieruje priorytetem Programy dla warszawiaków w ramach projektu Żydowskie Dziedzictwo Kulturowe. Autorka artykułów dotyczących historii Żydów w czasach Zagłady, współautorka wystaw: „Solidarność nei documenti della Fondazione Giangiacomo Feltrielli” (Mediolan, 2014); „From Poland with Love” (Warszawa, 2017); „Okno na Waliców” (Warszawa, 2018).

Joanna Tabaka

Widok na Widownię, Zielona Instytucja Kultury

Dobrosąsiedztwo: Lokalny ekosystem i kryzys klimatyczny

Był ciepły letni dzień, a wszystko działo się w małej, dusznej salce. Po godzinie spotkania zaczynałam rozkojarzać się, z tęsknotą wyglądając za okno. „Dlaczego znowu?“, pomyślałam i spróbowałam ponownie śledzić treść wykładu. Szwedzi mówią, że „nie ma złej pogody, jest złe ubranie”. Ja sparafrazuję: „jest piękna pogoda, a siedzimy wewnątrz budynku”.

W 2014 roku pracowałam w dziale promocji w Centrum Sztuki Współczesnej przy projekcie „Zielony Jazdów”. To była kolejna odsłona tego letniego festiwalu, ale z perspektywy kilku lat wraca do mnie poziom jego nowatorstwa. Otóż instytucja kultury wyszła z programem poza swój budynek. I to nie z pojedynczym performansem, ale z dwumiesięczną rozpiską wydarzeń. Pojawiły się hamaki i stragany ze świeżymi warzywami, owocami i domowymi przetworami. Stragany! Przed świątynią sztuki współczesnej! Jak to możliwe? Przecież prawdziwa sztuka znajduje się w środku, w nieskazitelnie białej sali i nie może wiązać się z czymś tak przyziemnym, jak sprzedaż marchewek prosto od rolnika. A jednak wyjście przed budynek okazało się sukcesem. Ludzie stali w kolejce, aby zająć miejsce w hamaku. Publiczność pokochała plenerowe wykłady i koncerty, śniadania i zajęcia sportowe. Nagle teren przed Zamkiem Ujazdowskim zaczął tętnić życiem. Paradoks polegał na tym, że dużo mniej osób w tym czasie chciało wchodzić do CSW w celu obejrzenia wystaw... Ludzie preferowali bycie na zewnątrz.

Dlaczego piszę o tym teraz? Pandemia COVID-19 uświadomiła mi na nowo, jaki potencjał mają instytucje posiadające choćby skrawek ziemi wokół siedziby. W czasie wakacyjnego luzowania obostrzeń realizacja wydarzeń w plenerze okazała się czasami jedyną możliwością. Czy zatem zaczniemy inaczej patrzeć na otaczającą nas zieleni i zobaczymy zgromadzony w niej potencjał? Czy oprócz bezpiecznej realizacji punktów z programu pojawi się myśl o pochyleniu się nad ekologicznym potencjałem najbliższego nam terenu?

Mój jest ten kawałek trawnika

Teren zielony wokół instytucji to ogromny skarb. To idealne miejsce, które pomoże w podnoszeniu wiedzy ekologicznej wśród mieszkańców i najbliższego sąsiedztwa. W zależności od możliwości można założyć ogródek warzywno-ziołowy czy posiać łąkę kwietną. Wyhodowane plony posłużą jako poczęstunek na spotkaniach, pozwalając na uniknięcie kupowania zapakowanych w plastik, niezdrowych przekąsek. Podanie świeżo zaparzonej ziołowej herbaty z samodzielnie zebranych gałązek będzie rarytasem i nauką o dobroczynnym działaniu naparów. Zapakowane w szklane słoiki zioła mogą stać się również

niecodziennym i użytecznym gadżetem pamiątkowym, ograniczając tym samym zakup tanich i słabej jakości prezentów wykonanych w Chinach. Łąka kwietna to nie tylko ukłon w stronę owadów zapylających i bioróżnorodności, ale przeciwdziałanie skutkom suszy i ograniczanie nadmiernego nagrzewania terenu. Mieszkańcy z pewnością chętnie skorzystają z warsztatów przygotowywania naturalnych bukietów czy tworzenia obrazów ze sprasowanych, suszonych kwiatów.

Na tyłach podwórka można wspólnie z mieszkańcami zbudować kompostownik, aby służył pracownikom i sąsiadom. Pozwoli on w pełni przetworzyć wyprodukowane odpady organiczne, zbliżając nas do idei zero waste. Gotowy kompost posłuży do nawiezienia kolejnych pokoleń roślin w naszym ogrodzie.

Nasza ogrodo-łąka nie byłaby kompletna bez budek dla ptaków i hoteli dla owadów, które możemy przygotować w ramach wspólnego majsterkowania. Ważne, żeby zarówno karmniki, jak i owadzie rezydencje wzbogacać o pojniki. Zwierzęta, podobnie jak ludzie, także potrzebują dostępu do świeżej wody. Możemy połączyć przyjemne z pożytecznym i w przypadku braku profesjonalnych pojemników – wystawić balie, misy czy naczynia do zbierania deszczówki. Zebrana woda pozwoli podlać ogródek i kwiaty bez dodatkowych kosztów, przysługując się tym samym zwierzęcym gościom.

Jeśli na terenie zielonym wokół instytucji posiadamy drzewa, to koniecznie oznaczmy ich nazwy, proponując ścieżkę dydaktyczną w celu poznania roślinnych gatunków. A jesienią nie korzystajmy ze spalinowych dmuchaw, tylko delikatnie zgrabmy liście w kupki.

Pozostawione liście nawiozą glebę, tym samym pełniąc funkcję schronienia dla zwierząt. Świeżo opadnięte liście posłużą jako naturalny materiał na warsztaty artystyczne.

Sprzątanie nie tylko od święta

W podstawówce co roku braliśmy udział w akcji Sprzątanie Świata. Wszakże byliśmy w klasie o profilu ekologicznym, ale w tym przypadku wyrwanie się poza mury szkoły było atrakcją samą w sobie. Przynajmniej jako dziecko tak odbierałam to ja, tak odbierali to moi koledzy i moje koleżanki.

Ostatnio zaczęłam się jednak zastanawiać, dlaczego to zbieranie śmieci jest tylko od wielkiego dzwonu. Chodząc na spacer widzę mnóstwo śmieci w parkach i w lasach. Lokalna instytucja kultury mogłaby regularnie prowadzić takie zbiórki, a w pomysł wciągać

urzędników. Oprócz nagłośnienia akcji czy zachęcenia pracowników do działań w ramach wolontariatu pracowniczego, mogłaby zapewnić worki na śmieci i rękawiczki.

Takie działanie byłoby niecodziennym rodzajem rekreacji w służbie natury, ale także sposobem na usprawnienie kondycji. Wystarczy się schylić kilka razy, aby poczuć pracę ciała. Jeśli jednak chcemy pójść dalej, możemy wziąć przykład ze Szwedów – mistrzów dbania o naturę. Opatentowali oni nowy typ sportu, czyli „plogging” – to jest jogging wzbogacony skłonami w celu podniesienia śmiecia. Jeśli macie w okolicy biegaczy, zaproponujcie im nową formułę lub zorganizujcie przy instytucji nową grupę biegową.

Wspólne zbieranie śmieci może też pomóc zintegrować różne grupy, np. wolontariuszy. Taką akcję przeprowadził Bielański Ośrodek Kultury, a dokładniej Filia Estrady, znajdująca się blisko Puszczy Kampinoskiej.

Inicjowanie cyklicznych akcji sprzątnięcia okolicy pozwala lokalnej społeczności docenić wspólne tereny zielone, kształtując tym samym poczucie odpowiedzialności za nasze otoczenie. A może i ekologiczna wrażliwość drgnie także wśród przypadkowych spacerowiczów, obserwujących takie akcje.

Drugie życie rzeczy

„Tylko przemysł paliwowy truje bardziej niż moda. Co sekundę na wysypisko trafia śmieciarka pełna ubrań”⁴⁴. Wyprodukowania jednego bawełnianego podkoszulka pochłania około 2700 litrów wody⁴⁵. Jak instytucja kultury może zatem przeciwdziałać skutkom taniej i szybkiej mody? Np. poprzez organizację wymianek i garażówek. To sprawdzony sposób, aby dać rzeczom drugie życie, ale też ograniczyć kupowanie tych nowych. Miejsca takie jak Bemowskie Centrum Kultury czy Dom Kultury Dorożkarnia chwalą sobie tę ideę, gromadząc spore tłumy w trakcie takich wydarzeń. Dobrze sprawdzają się te tematyczne, np. książkowe lub rodzinne. Takie całodzienne wydarzenie można wzbogacić tematycznymi wykładami czy warsztatami, np. z przerabiania starych ubrań czy szycia woreczków na warzywa ze starych zasłonek. Dla mieszkańców to także okazja, aby podreperować domowy budżet. W głównej mierze jednak zmniejszamy liczbę rzeczy lądujących na wysypisku.

⁴⁴ <https://www.wysokieobcasy.pl/Instytut/7,175750,24398133,co-sekunde-na-wysypisko-trafia-smieciarka-pelna-ubran-jak-kupowac.html> (dostęp: 25.11.2020).

⁴⁵ Tamże.

Każda potrzeba doposażenia kuchni w instytucji powinna zacząć się od wysłania zapytania do publiczności i sąsiadów, czy przypadkiem nie mają tego, czego potrzebujemy. Talerze, garnki, kubki, a nawet toster – takie fanty przynieśli okoliczni mieszkańcy do Miejsca Aktywności Lokalnej „3 pokoje z kuchnią”.

Kultura w kuchni

Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego Polacy rocznie marnują 247 kg żywności na osobę (wobec 173 kg przeciętnie na jednego mieszkańca Unii Europejskiej), co daje nam w Unii piąte miejsce⁴⁶. Kupujemy za dużo i nie potrafimy prawidłowo przechowywać żywności. Planowanie i przygotowywanie posiłków nie jest wiedzą powszechną. Nawyki żywieniowe zazwyczaj przejmujemy od naszych rodziców, partnerów i partnerek. Rzadko mamy możliwość stykania się z nowymi smakami i inspiracjami. I tu z pomocą przychodzi instytucja kultury. Warsztaty dotyczące kuchni roślinnej, prawidłowego przechowywania żywności czy kiszenia i wekowania, mogą być świetnym wyjściem do zbudowania międzypokoleniowej więzi i wymiany doświadczeń. Wspólne przygotowywanie posiłku jest chyba najdoskonalszą metodą integracyjną, która czasami nie wymaga nawet znajomości tego samego języka. Pokazuje to projekt Cook 'n' Learn, który łączy lokalną społeczność – w tym seniorów – z osobami z innych krajów poprzez wspólne piczenie⁴⁷. Nauka gotowania, wymiana przepisów rozbudza kreatywność i wyobraźnię. Spotkania przy wspólnym stole ułatwiają wymyślanie nowych dań, oswajają niecodzienne smaki, pozwalając na wdrażanie zdrowych nawyków żywieniowych. Korzystanie z tradycyjnych receptur przygotowywanych na bazie lokalnych specjałów wzmacnia poczucie przynależności do miejsca, przywraca historie rodzinne, przywołując te najcieplejsze wspomnienia, zaklęte w smaku babcinego ciasta.

Spacer po okolicy

Dalsze otoczenie instytucji to także firmy, usługi i sklepy. Na ile znasz te miejsca? Czy masz nawiązaną relację z właścicielem? Czasami w najbliższej okolicy mogą pojawić się firmy, z których usług akurat potrzebujemy skorzystać. W ten sposób nie tylko wzmacniamy lokalne więzi, ale i ograniczamy liczbę kilometrów dowozu rzeczy. Przy okazji możemy dokonać

⁴⁶ <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/marnowanie-zywnosci-w-polsce/1fkhng5> (dostęp: 25.11.2020).

⁴⁷ <https://www.facebook.com/cooknlearn/> (dostęp: 25.11.2020).

odkrycia lokalnego rzemieślnika, który stworzy nowy gadżet czy wzbogaci naszą wiedzę na temat przeszłości instytucji, w której pracujemy. Instytucja mogłaby stać się miejscem, gdzie lokalne biznesy są wzmacniane, dowartościowywane. Pozwala to umacniać lokalną tożsamość, bo Pani Henia sprzedaje tylko jabłka z pobliskich sadów, Pan Henio jest świetny w naprawie obuwia, a Pani Basia odda stare doniczki i przy okazji zrobi warsztaty ogrodnicze. Muzeum Pragi w Warszawie jest chyba dobrym przykładem na wykorzystanie potencjału lokalnych rzemieślników, od spacerów po ich pracowniach, po organizowanie tradycyjnych kursów rzemieślniczych⁴⁸.

Instytucja jako część lokalnego ekosystemu

Temat potęgowania potencjału najbliższego otoczenia w służbie środowiska wydaje się niewyczerpany. Czasami wyjście poza instytucję może przysłużyć się i zainspirować do nowego, potrzebnego lokalne działania. Bo instytucja kultury nie jest UFO, które właśnie wylądowało. Powinna być jak dojrzałe drzewo, wtopione w krajobraz, dające cień i schronienie, bacznie obserwujące przechodniów, karmiąc ich życiodajnym tlenem.

Joanna Tabaka

Specjalizuje się w przełamywaniu barier w dostępie do kultury poprzez edukację pracowników instytucji kultury i przedstawicieli samorządów. Przeprowadziła ponad 100 warsztatów i spotkań z zakresu promocji kultury, rozwoju publiczności i działań proekologicznych dla instytucji kultury w całej Polsce. Jako ekspertka była zapraszana do udziału w ogólnopolskich konferencjach i publikacjach. Dwukrotnie uzyskała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prowadzi dwa blogi na Facebooku: Widok na Widownię (od 2015 roku) i Zielona Instytucja Kultury (od 2020 roku). Jest autorką publikacji Kultura naturze, z Syrenką w tle, o dobrych praktykach proekologicznych w instytucjach kultury.

joannatabaka.pl

⁴⁸ <https://muzeumwarszawy.pl/events/categories/prazemka/> (dostęp: 25.11.2020).

Marta Otrębska

Muzeum Emigracji w Gdyni

Proces społeczny i ewaluacja. Świadome planowanie działań sąsiedzkich

Zasadniczym zadaniem instytucji kultury jest prowadzenie działalności kulturalnej, polegającej na tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury. Oprócz działalności statutowej, coraz częściej instytucje te podejmują również działania mające na celu wspieranie rozwoju lokalnej społeczności i rozwiązywanie różnego rodzaju społecznych problemów.

Otwiera to przed instytucjami nowe możliwości działania i wpływania na społeczeństwo, jednak wiąże się również z koniecznością radzenia sobie z innego typu wyzwaniami w organizacji pracy i kształtowaniu programu kulturalno-społecznego. Rozpoczęcie tego typu działań wymaga niezwyklej wrażliwości na potrzeby środowiska lokalnego, chęci ciągłego weryfikowania swoich założeń i uważności na zmieniające się warunki. W związku z tym wymaga to również zmiany podejścia do planowania działań. Niezbędne staje się diagnozowanie potrzeb, przyglądanie się lokalnemu środowisku i weryfikowanie położenia instytucji w lokalnym otoczeniu.

Kluczowe dla powodzenia tego typu przedsięwzięć staje się świadome planowanie działań. Świadome, czyli takie, które uwzględnia zmieniającą się rzeczywistość i różnorodne czynniki, jakie wpływają na funkcjonowanie instytucji. Zwracanie uwagi na uwarunkowania wewnętrzne – cele, aspiracje, zasoby, przy jednoczesnym uwzględnianiu czynników zewnętrznych, związanych ze środowiskiem społecznym, w jakim instytucja działa. Świadome planowanie to nie tylko zauważanie i definiowanie tych czynników, ale również aktywne uwzględnianie ich w planach instytucji i gotowość do tego, aby elastycznie podchodzić do działań i reagować na zmieniające się warunki.

Część problemów społecznych jest możliwa do przewidzenia – dysponujemy statystykami, badaniami społecznymi, prognozami, które mogą nam pomóc w przygotowaniu

adekwatnego programu działania. Możemy sięgnąć do map trendów⁴⁹ opracowań ekonomistów czy badaczy społecznych, którzy wskażą nam potencjalne kierunki rozwoju społeczności, uwzględniając również dylematy, z jakimi będziemy się stykać. Jednak część z nich, tak jak ogólnoswiatowa pandemia, będzie nas zaskakiwać – powinniśmy więc wypracować w sobie gotowość do zmiany strategii i planów w odpowiedzi na aktualną sytuację.

Nie znaczy to jednak, że jesteśmy zupełnie nieprzygotowani do stawania przed nowymi wyzwaniami. W świadomym planowaniu może nam pomóc strategia działania, uwzględniająca zarządzanie kryzysowe, a także misja i wizja instytucji. Stanowią one niejako tożsamość instytucji i są ważne zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, gdy stajemy przed pokusą realizacji doraźnych, nierzadko chaotycznych działań.

Jeśli instytucja nie posiada misji i wizji, można ją stworzyć w obrębie danego działu – to dobry początek! Pozwoli to na uwspólnienie wizji i wyznaczenie kierunku działań, sprawi również, że członkowie bardziej zidentyfikują się z zespołem i jego wartościami. Warto zastanowić się, jak chcielibyśmy, aby wyglądała nasza działalność, społeczność lokalna, jakie wartości są dla nas ważne – i które z nich chcielibyśmy przekazywać naszym odbiorcom. To również dobry moment na to, aby zastanowić się nad wewnętrzną wizją – jaka jest nasza wizja idealnego zespołu, co jest dla nas ważne w codziennej pracy, jakimi kwestiami czujemy, że chcemy się zaopiekować. Ten krok jest teraz niezwykle ważny – gdy duża część zespołów pracuje zdalnie, a ich członkowie w związku z pandemią zmagają się z różnego rodzaju osobistymi dylematami, szczególnie ważne staje się zadbanie o komfort pracy⁵⁰.

Zadbaj o siebie

Dbłość o swój komfort to kwestia, która jest ważna zawsze, ale jej znaczenie wzrasta jeszcze bardziej w sytuacji, gdy pracujemy ze społecznością lokalną. W codziennej pracy

⁴⁹ Przykładem są trendbooki publikowane przez Natalię Hatałską na stronie ww.hatalska.com (dostęp: 20.11.2020).

⁵⁰ Dobrą praktyką może być cykliczne organizowanie warsztatów wzmacniających zespół i jego organizację pracy. Warto oderwać się od codziennych obowiązków i jeden dzień, raz na kilka miesięcy, poświęcić w całości na spędzenie czasu razem, podsumowanie i zaplanowanie działań w zespole. Takie warsztaty mogą się odbyć również w formie online; jeśli jest taka możliwość, to dobrze, aby były poprowadzone przez osobę z zewnątrz.

stykamy się bowiem z wieloma problemami różnych grup społecznych i bierzemy na swoje barki dbałość o te osoby. Często w takich sytuacjach zapominamy o sobie.

Zanim rozpoczniemy działania warto zrobić krótką autodiagnozę – instytucji, zespołu, osób go tworzących. Zastanowić się nad zasobami, kompetencjami i zainteresowaniami członków zespołu, wartościami, które uznajemy za ważne. Jednym ze znanych narzędzi pomocnych w autodiagnozie jest analiza SWOT.

Umożliwia ona diagnozę sytuacji wewnątrz instytucji, ale również zmusza do zastanowienia się nad umiejscowieniem instytucji w środowisku lokalnym, wymusza spojrzenie na siebie w szerszym kontekście.

Autodiagnoza jest bardzo pomocna w ustaleniu priorytetów. Potrzeb, na które można odpowiedzieć projektami społecznymi, jest bardzo wiele, jednak każda instytucja i każdy zespół ma ograniczone zasoby kadrowe, finansowe, czasowe. Jeżeli chcemy, aby projekt odniósł sukces, musimy realnie spojrzeć nie tylko na potrzeby społeczności, ale również na potrzeby zespołu realizującego działanie. Mówi się, że ratownik udzielający pierwszej pomocy powinien najpierw zadbać o swoje bezpieczeństwo. Nie inaczej jest w działaniach społecznych – mimo że pracownicy instytucji nie ratują życia, oni również w pierwszej kolejności powinni zadbać o siebie.

Dbanie o siebie oznacza również otwartość na własne ograniczenia – instytucje nie muszą być kompetentne we wszystkim i nie muszą odpowiadać na wszystkie problemy lokalnej społeczności. Warto pamiętać, że nie działamy w niej sami – są inne instytucje i organizacje, które mogą być bardziej kompetentne w jakimś zakresie. Jeśli zdiagnozujemy jakiś problem, który wykracza poza możliwości naszego zespołu, zostawmy ten temat innym albo wspomóżmy ich w działaniu.

Miejmy też gotowość na to, że to, co założyliśmy, może się nie udać. Nawet najlepiej zaplanowany projekt, bazujący na potrzebach lokalnej społeczności, może nie spotkać się z oczekiwanym odbiorem. Działania społeczne są wrażliwe na różne czynniki, które nie zawsze możemy przewidzieć. Starajmy się je robić w relacji do analizy środowiska, ale dajmy sobie przyzwolenie na to, że możemy się mylić.

...by zadbać o społeczność

Po dokonaniu autoanalizy warto na dłużej pochylić się nad diagnozą lokalnej społeczności. Jest to szczególnie ważny moment – może on zaważyć na sukcesie przedsięwzięcia. Osoby projektujące działania społeczne często pomijają ten etap, gdyż wydaje im się, że znają daną społeczność i wiedzą, z jakimi problemami ona się zмага. Jest to bardzo złudne myślenie – społeczność nie jest homogeniczna i cały czas się zmienia, w związku z czym nawet najbardziej uważni obserwatorzy nie powinni wnioskować o jej potrzebach na podstawie swoich wyobrażeń.

Ważne jest, aby podejmowane działania były aktualne – odpowiadały na potrzeby zdiagnozowane tu i teraz, a nie bazujące na obserwacjach sprzed kilku lat bądź dobrych praktykach z innych miast. Oczywiście warto podpatrywać rozwiązania i pomysły innych instytucji, trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że podejmowane są one w zupełnie innych społecznościach, o innych potrzebach i uwarunkowaniach lokalnych, które mogą znacznie różnić się od tej, z którą pracuje nasza instytucja.

Poznanie potrzeb społeczności warto zacząć od zastanowienia się nad tym, czego chcemy się dowiedzieć i w jaki sposób tę wiedzę wykorzystać. Czy naszej instytucji zależy na poznaniu potrzeb jakiejś szczególnej grupy, a może obszaru działania? Zdefiniowanie celu zdecydowanie usprawni proces projektowania badania. Kolejną kwestią są zasoby – czy chcemy zrealizować diagnozę samodzielnie, bazując na kompetencjach i doświadczeniach zespołu, czy dysponujemy finansami na zlecenie badania zewnętrznej osobie lub firmie.

Wiedzę zebraną podczas analizy możemy wykorzystać na wielu etapach projektowania działań, nie tylko przy konstruowaniu programu⁵¹. Diagnozowanie potrzeb umożliwia poznanie lokalnej społeczności, nawiązanie z nią relacji i zdobycie zaufania. Jest dobrym momentem na rozpoczęcie procesu angażowania mieszkańców w działania instytucji. Umożliwia zidentyfikowanie miejsc spotkań (takich jak przychodnia, sklep, kościół), które możemy wykorzystać podczas promocji, a także nawiązanie kontaktu z lokalnymi

⁵¹ Konstruowanie programu przy użyciu danych z analizy potrzeb możemy realizować różnymi metodami, choćby modną obecnie metodą design thinking, o której pisze np. Agnieszka Kaim w publikacji „Design thinking w kulturze”, zob. www.agnieszkakaim.eu (dostęp 20.11.2020).

działaczami. Pozwala przygotować się na ewentualne problemy i zrewidować swoje przekonania o tym, co jest ważne.

Diagnozowanie warto zacząć od analizy ogólnodostępnych statystyk i raportów badawczych. Mogą to być dane Głównego Urzędu Statystycznego, te gromadzone przez samorząd albo badania lokalnych organizacji pozarządowych. Dzięki temu będziemy wiedzieli, jakich danych brakuje, które informacje wymagają pogłębienia, jaki cel badań możemy obrać.

Kolejnym etapem jest zaplanowanie właściwego badania i rozpoczęcie działań badawczych. O czym pamiętać? Jest wiele metod diagnozowania – różne narzędzia realizują różne cele i są dostosowane do różnych odbiorców. Nie wybierajmy metody pochopnie, dlatego że „wszyscy robią” ankiety czy wywiady. Sięgnijmy do dostępnej literatury⁵², poszukajmy ciekawych rozwiązań badawczych – poświęćmy czas na to, aby dopasować narzędzie do naszych potrzeb, gdyż później na tym skorzystamy. Przy konstruowaniu narzędzi i rozmowie z respondentami unikajmy specjalistycznego języka czy skomplikowanych metafor. Starajmy się „wejść w buty” osoby badanej, poznać jej język i sposób wyrażania się, a otrzymamy dużo więcej wartościowych informacji.

Dobrze przeprowadzona analiza potrzeb umożliwi zaprojektowanie działania, które będzie odpowiadało na potrzeby odbiorców, zachęcało do uczestnictwa i wypełni pewną lukę w ofercie realizowanej w danym mieście.

...i przekonaj się co z tego wyszło!

Gdy działania już się rozpoczną, warto realizować inny typ badania – monitoring i ewaluację. Najprościej mówiąc, ewaluacja to pewnego rodzaju proces zbierania informacji. Mogą one dotyczyć różnych aspektów działania, w zależności od obranego celu i tego, w jaki sposób chcemy wykorzystać wiedzę. Podobnie jak w przypadku diagnozy potrzeb – warto się nad tym zastanowić jak najwcześniej, aby efektywnie zaplanować proces gromadzenia danych.

⁵² Jest wiele mniej lub bardziej specjalistycznych publikacji o analizie potrzeb. Na początek można zajrzeć do dostępnych w internecie tekstów Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia” („Od diagnozy do strategii”, https://stocznia.org.pl/app/uploads/2016/01/od_diagnozy_do_strategii.pdf) lub Pakietów Edukacyjnych Pozaformalnej Akademii Jakości Projektu („Analiza potrzeb”, <http://czytelnia.frse.org.pl/analiza-potrzeb/>) (dostęp: 20.11.2020).

Możemy zbierać informacje dotyczące zadowolenia uczestników z projektu – to kwestia, którą warto badać na bieżąco, aby móc dostosowywać program do oczekiwań uczestników i modyfikować go w razie potrzeby.

Jest to również badanie wpływu projektu na uczestników, efektywności i jakości zrealizowanego działania. Możemy sprawdzić, w jakim stopniu zrealizowano założone cele, jakie są rezultaty projektu – zarówno te przewidywane, jak i te, które pojawiły się niespodziewanie. W przypadku tego typu ewaluacji warto zastosować pomiar przed rozpoczęciem projektu i po jego zakończeniu – umożliwi to porównanie danych.

Warto również badać wpływ i oddziaływanie projektu na instytucję i osoby go realizujące - co się sprawdziło, co sprawiło trudność, które kwestie okazały się słabymi stronami, a co sprawiło realizatorom największą satysfakcję. Sprawdźmy, jak układała się współpraca w zespole projektowym i z partnerami, zastanówmy się, jakie usprawnienia możemy wprowadzić w przyszłości.

Podobnie jak w przypadku diagnozy, proces ewaluacji powinniśmy rozpocząć od zdefiniowania jej celu i zastanowienia się, w jaki sposób chcemy i możemy wykorzystać zdobytą wiedzę⁵³. Jeśli z jakiegoś powodu nie możemy modyfikować programu, w trakcie jego realizacji nie pytajmy uczestników o to, co moglibyśmy zmienić – spowoduje to tylko ich frustrację ze względu na niespełnione oczekiwania. Bierzmy pod uwagę nasze możliwości finansowe i czasowe – jeśli nie mamy czasu, wybierzmy jeden typ ewaluacji do przeprowadzenia, a jeśli nie mamy pieniędzy – zastanówmy się, w jaki sposób przeprowadzić ją najmniejszym możliwym kosztem.

Dobierzmy metody do celu i uczestników badania. Postarajmy się spojrzeć na temat kreatywnie – na co dzień często stykamy się z badaniami w formie ankiet, dlatego spróbujmy tę ewaluację urozmaicić; zdecydujmy się na formę warsztatową lub wywiad, a

⁵³ W zaprojektowaniu ewaluacji przydatne mogą być zarówno wcześniej wspomniane publikacje dotyczące analizy potrzeb, jak i te dedykowane samej ewaluacji – np. „Miniporadnik o ewaluacji” (https://stocznia.org.pl/app/uploads/2020/10/Jak-dobrze-ewaluować-projekty_ver-02.pdf), „Ewaluacja – jak to się robi” Pracowni Innowacji Społecznych „Stocznia” (https://stocznia.org.pl/app/uploads/2013/01/Ewaluacja_Jak_to_sie_robi_www.pdf) czy pakiet edukacyjny PAJP „Ewaluacja w pracy metodą projektu” (https://erasmusplus.org.pl/wp-content/uploads/2014/02/pajp_iv_ewaluacja_w_pracy.pdf) (dostęp: 20.11.2020).

może ankietę, ale w ciekawej, niestandardowej formie, np. wydzieranki czy interaktywnej gry.

Po przeprowadzeniu badania warto zebrać wszystkie wnioski w formie raportu, do którego łatwo będzie zajrzeć przy okazji projektowania podobnych działań w przyszłości. Jest to szczególnie cenne w sytuacji, gdy zespół się zmienia – dbamy w ten sposób o ciągłość informacji i wymianę wiedzy.

Marta Otrębska

Absolwentka socjologii na Uniwersytecie Gdańskim, specjalistka ds. edukacji w Muzeum Emigracji w Gdyni, opiekunka Młodzieżowej Rady Miasta Gdyni. Na co dzień zajmuje się koordynacją działań skierowanych do osób z doświadczeniem migracji, osób z niepełnosprawnościami oraz młodzieży, a także współtworzeniem oferty edukacyjnej skierowanej do różnych grup odbiorców. Wcześniej zajmowała się współpracą międzynarodową i rozwojem aktywności lokalnej w Centrum Współpracy Młodzieży. Koordynowała projekty wymian międzynarodowych, wolontariatu europejskiego oraz wizyt studyjnych dla osób z Europy Wschodniej. Prowadziła również szkolenia z pracy w grupie, kompetencji liderkich i zarządzania projektami społecznymi, a także wspierała grupy młodzieżowe w realizacji ich pomysłów na działania.

Sąsiedztwo w strukturach

Z Anną Szary (Muzeum Warszawy) i Agatą Pietrzyk-Sławińską (Muzeum Łazienki Królewskie)
rozmawia Ewa Chomicka

Ewa Chomicka: Jak wyglądają Wasze obserwacje lub doświadczenia dotyczące umiejscowienia tematu sąsiedztwa w instytucjach kultury? Kto zajmuje się tym tematem, czy jest to obszar międzydziałowy, czy też przypisany jest do jakichś konkretnych komórek?

Anna Szary: Pracowałam w różnych instytucjach kultury: mniejszych, większych, bardziej peryferyjnych i tych bardziej w centrum. W sumie było ich kilka, a w żadnej z nich nie było osobnej jednostki dedykowanej tematowi sąsiedztwa czy wytypowanej osoby, która miałaby w swoich obowiązkach działania z lokalną społecznością. Nie było takiej osoby ani wśród kuratorów, ani innych pracowników merytorycznych. Natomiast w każdej z tych instytucji inicjatywy związane z sąsiedzkością wychodziły, zazwyczaj oddolnie, od pracowników edukacji. Wynikały one głównie z zainteresowań poszczególnych osób, które chciały prowadzić tego typu działania. Niemniej, praktycznie w żadnej z tych instytucji struktura taka nie istniała.

Agata Pietrzyk-Sławińska: Ja mam takie przemyślenie na początek, że niektóre instytucje kultury czy domy kultury mają lokalność wpisaną w swój sposób działania. Szczególnie w mniejszych miejscowościach, gdzie instytucje działają głównie lokalnie, sąsiedzkość jest w pewnym sensie wpisana w ich naturę. I tak naprawdę wymaga to dodefiniowania chyba dopiero w dużych instytucjach, które tę tożsamość mają pomieszaną; z jednej strony są dla wszystkich, a z drugiej strony funkcjonują w jakimś konkretnym miejscu, w relacji do konkretnych ludzi. Tego też doświadczyłam osobiście, obserwując, jak w Łazienkach Królewskich, w których pracuję, w pewnym momencie dojrzelismy do tego, by sąsiedzkość w jakiś sposób zdefiniować, by silniej zaistniała w naszej narracji.

Ewa Chomicka: Opowiedzcie zatem proszę jak ten temat funkcjonuje w Waszych muzeach.

Agata Pietrzyk-Sławińska: W Łazienkach ten temat został mocniej sformułowany w 2018 roku, kiedy ruszyliśmy z projektem Lokalne Pomysły Muzealne. Wynikało to z potrzeby przyjrzenia się temu, co jest blisko. Przedtem Łazienki podkreślały swój szerszy – europejski, polski – wymiar. W pewnym momencie poczuliśmy też potrzebę sprawdzenia, co i kto jest za bramą Łazienek. Okazało się, że są tam niesamowite zasoby: świetni sąsiedzi, z którymi możemy robić różne rzeczy, mnóstwo małych instytucji kultury, biblioteki, lokalne kluby seniora itd. Od pewnego czasu ten nurt sąsiedzkości w naszym muzeum już płynie; myślimy o naszym sąsiedztwie, zwracamy nań uwagę i gdy coś projektujemy, to z myślą: ta szkoła, klub seniora, są przecież obok, zaprosimy ich do tego działania. To nie są jakieś wielkie, spektakularne inicjatywy, ale za to stale rozwijane. Projektując działania takie jak np. „Ogrodnicy Ochotnicy”, do którego zaprosiliśmy osoby chcące zostać wolontariuszami w łazienkowskich ogrodach, myśleliśmy, że mogą być tym zainteresowani także pobliscy

mieszkańcy. To się faktycznie potwierdziło. I mimo że w Dziale Edukacji, który reprezentuję, nie ma „sekcji sąsiedzkości”, to cały czas ten wektor jest obecny w naszych projektach.

Anna Szary: W Muzeum Warszawy jesteśmy w trakcie tej drogi, która zakłada także kształtowanie świadomości wśród naszych pracowników o tym, że tego typu projekty są potrzebne i ważne. Prawdopodobnie wynika to z tego, że nasza sytuacja jest bardziej złożona, ponieważ Muzeum Warszawy jako swoich najbliższych sąsiadów pojmuje mieszkańców całej Warszawy, a więc dość rozległego i zróżnicowanego obszaru. Wiele naszych komunikacyjnych haseł, jak np. „rzeczy warszawskie”, które mówią o tym, że opowiadamy historię osób kształtujących dzieje stolicy właśnie poprzez „rzeczy warszawskie”, w pewnym sensie odnosi się do idei sąsiedzkości. Wydaje mi się jednak, że w ogólnym wymiarze w naszych działaniach merytorycznych ten temat jest jeszcze za słabo akcentowany, a najczęściej zatrzymujemy się na myśleniu o sąsiedztwie w sensie rozległym. Osobiście chciałabym się poborykać z tematem najbliższego sąsiedztwa, bliskiego otoczenia, bo „różni warszawiaczy” jako grupa docelowa bywa dla mnie niekiedy za mało konkretne. Podobnie jak w przypadku Łazienek, to nasz Dział Edukacji Muzealnej stara się ten temat rozwijać. Mamy świadomość, jakie szkoły są wokół nas, jakie fundacje i inne organizacje, ale wciąż mamy niewiele projektów, które można by określić jako działanie z najbliższym sąsiedztwem. Jesteśmy teraz w procesie i jako muzeum zastanawiamy się, jak to dodefiniować. Podobnie zamierzamy się zmierzyć z tematem wspomnianym przez Agatę, czyli wolontariatem. Dotychczas każdy dział sam organizował sobie wolontariuszy, nie było całościowego budowania społeczności wolontariackiej; teraz próbujemy ją stworzyć i myślę, że to też wiąże się z działaniami sąsiedzkimi, bo i wolontariusze, i sąsiedzi mogą stać się naszymi „ambasadorami” w mieście. My z kolei możemy stać się dla nich instytucją, która oferuje dużo od siebie, np. miejsce, narzędzia, zasoby, finanse itd.

Ewa Chomicka: Podczas think-tanku dużo mówiliśmy o tym, że działania sąsiedzkie wymagają długofalowej uważności, czujności, budowania relacji. Jak sądzicie, jaki model strukturalny w muzeach może temu sprzyjać? Czy „przypisanie” tego tematu do konkretnego działu lub osoby, czy może rozproszenie go w różnych komórkach w muzeum, tak by jak najwięcej pracowników i pracowniczek identyfikowało się z tym obszarem?

Agata Pietrzyk-Sławińska: Wszystko to kwestia ambicji i skali, zdefiniowania, w jakim chcemy to robić wymiarze. To, że takie inicjatywy często podejmuje u nas właśnie Dział Edukacji, to

także wynik osobistych zainteresowań jego pracowników. Pewnie można byłoby ten obszar wydzielić, ale obecna sytuacja też ma swoje zalety. Mam wrażenie, że dzięki temu działania muzeum są spójne, że to, co proponujemy sąsiadom, łączy się z tym, co ogólnie mamy w ofercie edukacyjnej, a tematy lokalne wzbogacają nasz program edukacyjny. Przypuszczam, że gdyby nawet taki odrębny dział dedykowany lokalności powstał w naszym muzeum, to osoba prowadząca go ściśle współpracowałaby z Działem Edukacji – i to nie tylko z powodów merytorycznych, ale też dlatego, że budowanie długofalowych relacji jest bliskie naszemu myśleniu niezależnie od tego, czy mówimy o sąsiadach, czy innych odbiorcach. Z mojej perspektywy pewnie ideałem na dziś byłoby, gdyby w ramach naszego Działu Edukacji była osoba, która miałaby ten obszar wyraźnie i szeroko zdefiniowany w zakresie swoich obowiązków.

Anna Szary: Jeśli chodzi o instytucje, które mają rozbudowane struktury, to rzeczywiście zauważyłam taki schemat, że jeżeli ktoś oczekuje działania sąsiedzkiego z publicznością, to zazwyczaj kieruje się do działu edukacji, ponieważ działania edukacyjne są nastawione nie tylko na nadawanie komunikatu, ale przede wszystkim jego odbieranie. Działania kuratorskie np. są zazwyczaj po prostu nadaniem komunikatu w formie wystawy. Chciałabym, aby działania sąsiedzkie wniknęły w struktury instytucji na każdym poziomie i żeby wszyscy brali pod uwagę, które treści można skierować wprost do sąsiadów i jak je komunikować. Jestem świadoma, że to bardzo idealistyczne podejście, ale gdybyśmy mieli takie myślenie w różnych działach, nie tylko w edukacji, to łatwiej byłoby nam zaspokoić potrzeby różnych grup odbiorców. Ciekawa jestem, jak by to było, gdyby np. kuratorzy też zapragnęli takich działań i gdyby byli gotowi na to, że ktoś daje im ten zwrotny komunikat bardzo wprost, bezpośrednio wchodząc w dialog z treściami wystawy... Mówiąc o długofalowej uważności widziałabym to zatem jako wspólną strategię instytucji, ale faktycznie, tak jak powiedziała Agata, przydałby się ktoś, kto zbiorczo by za to odpowiadał.

Agata Pietrzyk-Sławińska: Kiedy koordynowałam wolontariat w muzeum, a jest to także obszar wymagający ogromnej uważności i pielęgnowania relacji, przekonałam się, że do tego typu działań potrzebna jest osoba, która z jednej strony dobrze zna muzeum i jego zasoby, a z drugiej strony zna ludzi czy społeczność, do której kieruje działania. Taka osoba powinna potrafić dobrze tą wiedzę zonglować, mądrze łączyć różne pola, tak, żeby obie strony miały z tego jakiś rodzaj satysfakcji. To na pewno sprzyja rozwojowi danego obszaru.

Anna Szary: Pracując wcześniej w Centrum Sztuki Współczesnej, zajmowałam się wieloma rzeczami, w tym wolontariatem. Chcąc nie chcąc, nie mogłam poświęcić się mu w pełni, bo był jednym z moich obowiązków. Jednak wiem, że wolontariat to długofalowe działania, wymagające silnego zaangażowania osobowego w budowanie relacji międzyludzkich. Wiem też z doświadczenia, że „przyklejanie” takiego obszaru do innych obowiązków nie jest optymalnym rozwiązaniem. Przychylam się do opinii, że najlepiej, by jakaś osoba czuwała nad współpracą ze społecznością lokalną i też zaszczepiała tę ideę dalej, przy wsparciu innych pracowników.

Ewa Chomicka: Na ile sąsiedztwo jest tematem obecnym w dyskusjach całego Waszego muzeum, a na ile jest tematem podejmowanym raczej w podgrupach, podzespołach, mniej wybrzmiewającym na całościowym muzealnym forum? Jak umiejscowienie/ brak umiejscowienia tematu sąsiedztwa w strukturach wpływa na widzialność tego tematu w Waszych muzeach?

Agata Pietrzyk-Sławińska: U nas w muzeum to się zmienia. W Dziale Edukacji był to temat, który wyrósł oddolnie, można powiedzieć – z serca. W pewnym momencie pojawiły się jednak różne środki grantowe, które sprawiły, że inne działy przekonały się, że warto jest tej lokalnej społeczności czy partycypacji bliżej się przyjrzeć. Sami sąsiedzi też coraz więcej zaczęli wymagać od muzeum jako takiego. Mamy np. prężnie działającą społeczność z Sielc, która nie waha się zgłosić do muzeum swoich potrzeb i pomysłów. Okazuje się, że tuż za bramą jest pewna grupa osób, która czuje, że Łazienki są także jej i która chciałaby być partnerem do rozmowy. Nie można jeszcze powiedzieć, że w przypadku Łazienek te doświadczenia przerodziły się w przemyślaną, długofalową, ogólnomuzealną strategię dotyczącą sąsiedzkości, ale jest jakiś początek.

Anna Szary: To fakt, że różnego rodzaju projekty i granty stymulują to myślenie. My również staraliśmy się o granty na działania lokalne i pewnie będziemy starać się dalej, ale póki co nie wybrzmiewa to jakoś wprost w naszej strategii. Pracujemy jednak nad tym, żeby mocniej zaznaczało się to w naszych dyskusjach i aby podczas prac grup projektowych pamiętać o działaniach sąsiedzkich, żeby myślenie o sąsiedzkości weszło nam po prostu w krew. Podobnie jak udostępnianie stało się już obowiązkiem, nawykiem, można starać się wytworzyć wewnątrz zespołu nawyk refleksji, czy przy jakimś działaniu lub wystawie da się

coś interesującego zaproponować sąsiadom. Nie zawsze jest to możliwe i nie zawsze trzeba, ale stawianie sobie takiego pytania przy kolejnych inicjatywach, to już by było coś.

Ewa Chomicka: A gdy kierujecie projekty do sąsiadów, czy są one kierowane konkretnie do tej grupy i tak komunikowane, czy może kierujecie je do szerszej grupy odbiorców, w której sąsiedzi się zawierają?

Agata Pietrzyk-Sławińska: W Łazienkach jest i tak, i tak. Np. w zeszłym roku robiliśmy wydarzenie dotyczące powstania listopadowego, a ponieważ mamy obok siebie ulice, które nazywają się – że tak powiem – „z tej okazji”, za zgodą sąsiedzkich administracji przyklejaliśmy na klatkach schodowych plakaty, np. w okolicy ulicy 29 Listopada. Zapraszaliśmy sąsiadów, a nasz wolontariusz – sąsiad zresztą – zrobił prezentację na ten temat i wyszło z tego bardzo udane wydarzenie. Zależało mi, żeby właśnie to działanie, przez związek z historią miejsca, było skierowane też dodatkowo bezpośrednio do sąsiadów. Mieliśmy tu zatem komunikat: zapraszamy wszystkich, szczególnie sąsiadów Łazienek – i podjęliśmy dodatkowy wysiłek, żeby jeszcze za pomocą plakatów zaprosić najbliższych mieszkańców. Ale mamy też dużo takich współprac, które wynikają z bezpośredniej komunikacji; np. jest przedszkole po sąsiedzku, to się po prostu spotykamy i zastanawiamy, co możemy wspólnie zrobić.

Anna Szary: U nas też jest podobnie, te komunikaty są różnego rodzaju. Ale mam wrażenie, że działania sąsiedzkie są wciąż za mało obecne w głównych kanałach komunikacji, raczej jest to robione bardziej oddolnie, np. we współpracy z instytucjami, które są koło nas. Natomiast to, co wysyłane jest szeroko, to już raczej taki komunikat zbiorczy, podsumowujący, np. że coś takiego miało miejsce, coś takiego się wydarzyło. Wydaje mi się, że do sąsiadów lepiej tworzyć komunikat skierowany prosto do nich, tak, aby oszczędzić im drogi wyłuskiwania tych działań z jakiejś dużej grupy informacji czy dużej kampanii medialnej.

Agata Pietrzyk-Sławińska: To jest w ogóle ciekawy temat, bo dotyczy definicji sąsiedztwa i autodefinicji „bycia sąsiadem”. Właśnie pod tym względem think-tank był dla mnie inspirujący, że trzeba poświęcić czas – i może uda się nam to zrobić w przyszłym roku – na samo badanie sąsiedztwa. Gdy inicjowaliśmy projekt „Lokalne Pomysły Muzealne” i wysłaliśmy komunikat, że to jest projekt dla sąsiadów, zgłaszały się do nas osoby z drugiej

strony Wisły, bo są warszawiakami i z ich perspektywy łaźienki są po sąsiedzku. Już ta mikro sytuacja pokazała nam, że jeśli piszemy na stronie: „zapraszamy wszystkich, a szczególnie sąsiadów”, to tak naprawdę nie wiemy, kto nam odpowie i kto za tego sąsiada się uzna. Czym innym jest gest przyklejenia plakatu na klatce w bloku, który znajduje się obok łaźienek – wtedy bardzo precyzyjnie kierujemy ten komunikat. I tu jest to otwarte pytanie, kto jest sąsiadem, gdzie ta sąsiedzkość się kończy, kto na takie zaproszenia odpowiada i jak można te definicje na różne sposoby sprawdzać.

Anna Szary: Tak, to ciekawy wątek, bo ja mieszkam na Sielcach, bliżej ulicy Chełmskiej niż Gagarina, a też uważam się za sąsiadkę łaźienek (śmiech). Ten element identyfikacji, czy ktoś uważa się za sąsiada jakiegoś miejsca czy placówki, jest rzeczywiście ważny, bo ktoś może mieszkać naprawdę blisko, a może go mało obchodzić, co się dzieje za płotem. Wydaje mi się, że np. na Starym Mieście, gdzie mieści się Muzeum Warszawy, częściowo spotykamy się z taką obojętnością sąsiadów, bo mają wokół tyle miejsc kultury, instytucji, zabytków, że kolejne może ich naprawdę już mało przyciągać.

Ewa Chomicka: Gdyby ktoś z sąsiadów/ sąsiadek chciał w Waszym muzeum zrealizować jakieś działanie, przychodzi z jakimś pomysłem, do kogo w muzeum trafia ze swoją inicjatywą, jak wygląda ta ścieżka?

Anna Szary: W naszym muzeum, jestem pewna, taka osoba zostałaby przysłana do Działu Edukacji. W poprzednich instytucjach, w których pracowałam, byłoby tak samo. Gdy pojawia się hasło „ludzie z zewnątrz”, „publiczność”, „odbiorcy”, takie osoby zawsze trafią do nas.

Agata Pietrzyk-Sławińska: U nas takiej ścieżki wypracowanej raczej nie ma. Koniec końców jednak zazwyczaj zahacza to o nasz dział. Jeśli np. sprawa dotyczyłaby tego, że ktoś z sąsiadów chciałby postawić ławeczkę, to taka sprawa trafiłaby może do konsultacji działu technicznego, ogrodu, konserwacji. Ale i tak prawdopodobnie zahaczyłaby o nas – i to dobrze. Osobiście obstaję za tym, żeby Dział Edukacji nad tą sąsiedzkością też czuwał, ze względu na swoją wrażliwość na budowanie relacji. Przy okazji spraw „technicznych” różne inne rzeczy mogą się wydarzyć.

Ewa Chomicka: Na koniec zapytam Was zatem o wymarzony model współpracy muzeum z sąsiedztwem. Wyobraźmy sobie, że możemy ten model od początku zaprojektować w strukturze muzeum, w typie idealnym. Co byście proponowały?

Agata Pietrzyk-Sławińska: Gdybyśmy mogli zacząć w typie idealnym, zaczęłabym od badania diagnozującego, jaka jest specyfika naszego sąsiedztwa. W oparciu o wyniki i zastaną sytuację opracowałabym strukturę tego działania. Bo sąsiedztwa są różne: bardziej aktywne, mniej aktywne, bywa takie sąsiedztwo, które samo się zgłasza do działania i samo wychodzi z inicjatywą, któremu wystarczy tylko impuls do współpracy, a bywa też takie sąsiedztwo, które potrzebuje większego wsparcia. Istotne jest także, jaki jest charakter tej przestrzeni, w której pracujemy, na ile jest ona trudna. Jeżeli jest to sąsiedztwo trudne historycznie, to zapewne wymaga więcej namysłu i być może właśnie oddzielnej osoby, która będzie się tym zajmować. Jeżeli jest to sąsiedztwo bardziej neutralne historycznie, to może niekoniecznie. Wymaga to zatem dobrej analizy. Ważne w tym wszystkim, aby instytucje rozumiały, jak bardzo to najbliższe otoczenie może być inspirujące i pomocne w procesie projektowania wydarzeń. Sięgnięcie do zasobu sąsiedztwa daje nowe pomysły. Myślę, że my też po części dlatego tam się zwróciliśmy, w poszukiwaniu nowych pomysłów i nowych tematów do działania. I okazało się, że one są bardzo blisko, że wokół jest mnóstwo niesamowitych historii. Ważne zatem, aby muzeum urefleksyjniło to najbliższe otoczenie i dostrzegło w nim kulturotwórczy potencjał.

Anna Szary: Również uważam, że najbliższe otoczenie jest kopalnią inspiracji dla nowych wątków i znajdowania nowej energii. Definiowanie potrzeb sąsiadów i słuchanie ich może być niezwykle wzbogacające dla instytucji, dzięki temu może reagować na aktualne rzeczy, nie zasklepić się w swojej utartej ścieżce działania. Dzięki temu instytucja może też się dookreślić, choćby poprzez cenną informację zwrotną, która ma tu zazwyczaj oddolny, nieformalny charakter. Jeżeli zaś chodzi o wymarzoną strukturę, dla mnie jednak to przenikanie do DNA instytucji, wpisanie sąsiedztwa w statut działalności, co szłoby w parze z przekonaniem całego zespołu do obranego kierunku, to byłby wymarzony scenariusz. A czy miałby to być osobny dział, czy osoba dedykowana temu obszarowi, nie jestem w stanie powiedzieć. Ale na pewno osoba czy osoby, które się zajmują głównie tym tematem, a nie podejmują go „przy okazji”. Bo jak tu wielokrotnie padło, ten obszar wymaga dużo czujności i uważności, i nie da się go w sposób satysfakcjonujący rozwijać z doskoku.

Agata Pietrzyk-Sławińska

Kierowniczką Działu Edukacji Muzealnej w Łazienkach Królewskich. Poszukuje nowych form uczestnictwa w kulturze, szczególnie interesuje ją edukacja i animacja muzealna. Jest trenerką umiejętności psychospołecznych i doświadczoną koordynatorką wolontariatu. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi, instytucjami kultury, grupami nieformalnymi oraz społecznościami lokalnymi. Członkini Stowarzyszenia Pedagogów Teatru oraz Stowarzyszenia Katedra Kultury. Absolwentka Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Anna Szary

Historyczka sztuki, edukatorka, kuratorka wystaw, autorka tekstów o sztuce, projektów partycypacyjnych, specjalistka w zaczynaniu od nowa i wprowadzaniu zmian. Doświadczenie zbierała w różnych instytucjach kultury, od marca 2020 roku pracuje w Dziale Edukacji Muzealnej Muzeum Warszawy, interesuje ją obszar percepcji sztuki współczesnej przez dzieci, współpraca z osobami z niepełnosprawnościami, wszelkie inicjatywy, łączące ruch i sztukę wizualną oraz oczywiście projekty sąsiedzkie.

Ewelina Bartosik

Wolskie Centrum Kultury

Nowe relacje sąsiedzkie? Lekcje z pandemii

Nie można zaprzeczyć kilku faktom. Mamy do czynienia z kryzysem, a nawet rodzajem katastrofy. Trudno powiedzieć, kiedy powrócimy do normalności i jak ta normalność będzie wyglądała. Epidemia przeorganizowała lub w odczuwalny sposób wpłynęła na życie każdego i każdej z nas. I to by było na tyle. Próba opisu rzeczywistości, a tym bardziej formowanie jednoznacznej oceny tego, co dzieje się, jest prawie niemożliwe.

Epidemia jest codziennością. Kiedy piszę ten tekst (listopad 2020), kryzys zaczyna powoli powzednieć. To już nie jest perspektywa lockdown'u, kiedy wszyscy patrzyliśmy z przerażeniem na puste ulice, a widok większości przechodniów w maseczkach wydawał się mimowolnym statystowaniem w postapokaliptycznym serialu. Katastrofa była bardziej

„realna”. Bardziej oczywiste było to, że trzeba organizować się przeciwko jej skutkom, zwłaszcza jeśli dotyczyły najbardziej potrzebujących.

Odwołując się do psychologów, badających, jak klęski żywiołowe wpływają na społeczności, wiemy, że na początku katastrofy jest czas wielkiego pomagania i wsparcia dla osób, które najmocniej ucierpiały wskutek takiego tąpnięcia. Jednak „po jakimś czasie od przejścia trzęsienia ziemi czy huraganu osoby nimi dotknięte mają wrażenie, że ich sieci społeczne są słabsze niż przed katastrofą”⁵⁴.

Czy rzeczywiście tak jest w przypadku pandemii? Przecież ta „nowa społeczna rzeczywistość” solidarności, pączkujących inicjatyw sąsiedzkiej pomocy jest bardzo niedawna. Byliśmy w niej zanurzeni jeszcze przed wakacjami. Czy ten cały potencjał łączenia, zwielokrotnionej uważności i empatii w naszych społecznościach był rodzajem karnawału, który po prostu radośnie przetoczył się przez Polskę?

Myślę, że mówienie o przemianach w sąsiedztwach, towarzyszących pandemii wirusa COVID-19, w kategoriach trwałości zmian, nie ma sensu. Przyglądamy się „na gorąco” skali mikro. Nie musimy jednak w pełni rozumieć ich natury, by postawić kilka hipotez, co z tego „karnawału pomagania” może zostać z nami na dłużej. Sąsiedztwa to nie statystyczne monolity. To grupy, grupki, pojedyncze relacje. To, co wydarzyło się w jednym fragmencie miasta niekoniecznie powtórzy się na innym osiedlu. Wymykanie się spójnemu modelowi, to jedno. Drugie, to kwestia decyzji mieszkańców i mieszkanek, czy mając doświadczenie innej wspólnoty, będą chcieli je przenieść do siebie, czy powrócić do status quo.

Szukanie określeń – różne formy sąsiedzkiej mobilizacji

Wirtualna pomoc sąsiedzka

Samopomoc czy wsparcie organizowane siłami społeczności dla społeczności to fenomen towarzyszący pandemii nie tylko w Polsce. Większość tych akcji polegała głównie na organizowaniu środków ochrony osobistej (dystrybucja i produkcja przyłbic oraz maseczek) w obrębie osiedla, ale też dla medyków, ułatwianiu seniorom i innym osobom objętym przymusową izolacją dostępu do posiłków i organizowaniu zakupów, a także wsparciu w

⁵⁴ Krzysztof Kaniasty, Social support, interpersonal, and community dynamics following disasters caused by natural hazards, „Current Opinion in Psychology”, t. 32, kwiecień 2020, s. 105-109.

postaci zbiórek publicznych różnego typu akcji i inicjatyw pomocowych. Ogromna część mobilizacji samopomocowej nie byłaby możliwa bez mediów społecznościowych. Sąsiedztwa od wielu lat budują swoją odsłonę wirtualną (to zaskakujące, ale już od ponad 10 lat!). Komunikacja na lokalnych grupach służy bieżącym potrzebom informacyjnym, integracji, dyskusjom, ale też angażowaniu mieszkańców i mieszkanki w różne akcje. Bardzo szybka reakcja w postaci ogromnej sieci lokalnych grup samopomocowych (głównie Widzialnej Ręki, w całej Polsce powstało ponad 200 takich grup⁵⁵), których zadaniem była (i jest do dziś) koordynacja wsparcia i zrzeszanie kolejnych wolontariuszy i wolontariuszek, była więc czymś naturalnym. Czy więc sąsiedztwo postpandemiczne będzie jeszcze mocniej obecne wirtualnie? Trudno odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Ilość interakcji zapośredniczonych przez sieć, po wielu miesiącach zamknięcia, wydaje się już osiągać wartość krytyczną – to jedno. Lokalni liderzy i liderki, którzy podzielili się swoimi obserwacjami przy okazji badania działań samopomocowych na warszawskiej Woli (kwiecień-maj 2020)⁵⁶, zwracali uwagę, że życie wirtualne społeczności – od kiedy stało się jedyną opcją, nie alternatywą – jest całkowicie niewystarczające. Nadal poza nim funkcjonuje bardzo duża część seniorów, a także rodzin o niskich dochodach. Cyfrowe życie społeczności kończy się więc nadal tam, gdzie zaczynają się bariery, w tym bariery ekonomiczne.

Uważność

Pandemia otworzyła nam oczy. Ujawniła obecność w naszych społecznościach potrzeb do tej pory niewidzialnych. Zobaczyliśmy seniorów na co dzień i tak zamkniętych w domach z powodu braku windy, osoby z niepełnosprawnościami, które tym bardziej w tym kryzysowym czasie potrzebują wsparcia. Samopomoc sąsiedzka działała na bazie prostej zasady: widzę potrzebę – organizuję pomoc. Nawiązały się dzięki temu nowe relacje w społecznościach, a część mieszkańców i mieszkanki poczuła się dzięki wsparciu na nowo włączona do wspólnoty. Czy ta zmiana się utrzyma? To, co może to ułatwić, to fakt, że w

⁵⁵ Portal „Każda pomoc”, raport „Epidemia pomocniczości. Oddolne inicjatywy pomocowe powstałe w odpowiedzi na COVID-19”, zob. <http://kazdapomoc.pl/raport.html> (dostęp: 27.11.2020).

⁵⁶ Adam Kadenaci, Ewelina Bartosik, „Wsparcie osób, które w związku z epidemią COVID-19 znalazły się w trudnej sytuacji, realizowane przez inicjatywy pomocowe na Woli – raport z badań”, Warszawa, czerwiec 2020, https://wck-wola.pl/wp-content/uploads/2021/05/raport_DK_dzialania-pomocowe.pdf (dostęp: 27.11.2020).

końcu widoczny stał się model wsparcia i sposób działania instytucji, zajmujących się osobami potrzebującymi. Ujawniły się luki, ale też kurioza i absurdy, obok których trudno teraz przejść do porządku dziennego. Okazało się też, że usługi społeczne to jedno, drugie to reakcja wspólnoty, której jednym z zadań jest odpowiedź na potrzeby najłabszych bądź wykluczonych. To przesunięcie odpowiedzialności może być czymś trwałym.

Balkon

Uważność w pandemii ma też źródła w używaniu przestrzeni. Nagle zaczęliśmy spędzać mnóstwo czasu w najbliższym otoczeniu własnego mieszkania. Wyszliśmy na balkony, na patio. Poznaliśmy wszystkie trasy spacerowe wokół osiedla. Pandemia nas ukorzeniła, na nowo zasiedliła w naszych miejscach zamieszkania. Zaczęliśmy się rozglądać i dostrzegać, z kim właściwie mieszkamy – kim są ci ludzie pod nami, nad nami, za ścianą? W końcu mieliśmy przestrzeń na to, żeby się tego dowiedzieć. Na tej kumulacji interakcji korzystały też dzieci i młodzież, szczególnie z zamkniętych osiedli, dla których podwórko stało się – ze względu na zamknięcie placówek oświatowych – jedyną odskocznią od nauki i przestrzenią zabawy. W ich życiu pojawili się, czasami po raz pierwszy, koledzy i koleżanki z sąsiedztwa.

Sieć realna

Działanie społeczne w Polsce ma swojego lidera lub liderkę. Co prawda nie znam badań, które by jednoznacznie potwierdzały tą tezę, ale takie mamy też przyzwyczajenie kulturowe, które utwierdza stereotyp zmiany opartej na wysiłku konkretnej osoby, rzadziej grupy. Możliwe, że pandemia COVID-19 przewartościuje taki sposób myślenia i przyniesie większą otwartość na bardziej kolektywne zarządzanie. Potrzeba samoorganizacji ujawniła możliwość (i skuteczność) kumulacji różnych potencjałów osób i grup, które wcześniej nigdy się nie spotkały. Wspieranie innych było pierwszym doświadczeniem wolontariatu bardzo wielu mieszkańców i mieszkank. Nowo powstałe sieci samopomocowe wykształciły nie tylko uważność i bieżące reagowanie na potrzeby w społeczności, ale model działania oparty właśnie na łączeniu doświadczeń i kompetencji. Bardzo ważnym elementem organizowania pomocy okazały się mikroaktywności pojedynczych mieszkańców, którzy mogli włączyć się w pomaganie choćby jednorazowo, przekazując informację o potrzebującej osobie albo oferując swoje usługi. Nowy model można nazwać „demokratyzacją liderowania” lub po prostu społecznością, która ma pełną świadomość swoich zasobów i wie, jak nimi zarządzać.

Relacje

W niesieniu pomocy w czasie pandemii na początku kluczowe było zapewnienie bezpieczeństwa i pożywienia. Bardzo szybko okazało się jednak, że na bazie regularnych interakcji powstały relacje, w ramach których obie strony mogły realizować potrzeby emocjonalne. Seniorzy mogli w końcu z kimś porozmawiać, a ich młodsze sąsiedztwo, żyjące często w pojedynkę, również mogło poradzić sobie łatwiej z izolacją i samotnością. Ta odkryta na nowo bliskość i spotkania oparte na obustronnej satysfakcji z kontaktu ujawniły głębszy wymiar wspólnoty sąsiedzkiej. Bardzo możliwe, że pandemia pozwoli na nowo dowartościować relacje oparte na bezpośrednich lokalnych kontaktach. Będzie miało na to wpływ przynajmniej częściowe odbudowanie, bardzo kiepskiego w Polsce, zaufania do osób spoza rodziny. W czasie analizy wywiadów przeprowadzonych w ramach badania WCK⁵⁷ pojawiał się bardzo ciekawy wątek kapitału pomostowego. To termin politologa Roberta Putnama, który w ten sposób określił relacje, budowane na bazie bezinteresownych kontaktów i interakcji z osobami, z którymi nie wiążą nas więzy krwi, związek czy przynależność do naszej grupy, np. zawodowej czy klasowej. Podczas działań pomocowych zawiązywały się bliskie relacje pomiędzy grupami wykluczonymi (seniorzy, osoby z niepełnosprawnościami, byli więźniowie) a członkami klasy średniej, pomiędzy seniorami a nastolatkami itd. To „połączenia między światami, które poza rzeczywistością pandemii rzadko mogły się wydarzyć – połączenia w ramach jednego celu osób z tak różnych środowisk”⁵⁸.

Partnerstwa

Czas pandemii okazał się czasem partnerstw. Wiele akcji pomocowych było możliwych dzięki współdziałaniu lokalnych organizacji. Okazało się więc, jak bardzo partnerstwa lokalne są naturalnym uzupełnieniem działań samorządu: mają wiedzę z wewnątrz społeczności, specjalistyczne i różnorodne kompetencje, a także nieoceniony potencjał organizacyjny. To jasny sygnał także dla mieszkańców i mieszkanek, jak ważnym elementem ich społeczności są takie kooperacje.

Partnerstwa lokalne pokazały i ugruntowały jeszcze jedną bardzo istotną zmianę.

Samowystarczalność społeczności i potencjał ich usamodzielnienia. Mamy tu poziom

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

zarządzania, zespołu różnych umiejętności, a dzięki ogromnemu wzrostowi popularności zbiorów publicznych w czasie pandemii – także samowystarczalność finansową.

Co zostanie z pandemii?

Wszystkie te zjawiska, wynikające z doświadczenia różnego typu przekształceń w funkcjonowaniu społeczności, głębiej i bardziej naocznie ujawniły szersze problemy społeczne, takie jak powszechność samotności i brak odpowiedniego wsparcia społecznego/socjalnego, anonimowość, niewystarczający udział mieszkańców w podejmowaniu decyzji o ich najbliższym otoczeniu. Z drugiej strony pozwoliły dostrzec wartość relacji w ramach sąsiedztwa i różnego rodzaju potencjały społeczności. W końcu pandemia okazała się również czasem głębokiego doświadczenia lokalności. Nie tylko w jej wymiarze przestrzennym, gdy ponownie, po kilkudziesięciu latach od innowacji architektów modernizmu czy osiedli lat 60., okazało się, że możliwość skorzystania z najważniejszych dla komfortu życia usług w obrębie krótkiego spaceru niesamowicie wpływa na jakość życia. Wielkim olśnieniem czasu pandemii jest też natura i zieleń, które dawały ukojenie przebodźcowanym zmysłom i ciału, przytłoczonym izolacją i ciasnotą. To odkrycie w połączeniu z przewartościowaniem nawyku konsumpcji i kumulacji dóbr daje nadzieję na społeczności świadome konsekwencji zmian klimatycznych i swojej roli w ratowaniu świata, który za chwilę może całkowicie zmienić swoje oblicze. Kryzys pandemii może nas nauczyć przyszłości, która „będzie mniejsza, wolniejsza i bardziej ludzka”⁵⁹.

Ewelina Bartosik

Antropolożka kultury, absolwentka Szkoły Trenerów, studium mediacji w duchu NVC i Szkoły Dramy Stosowanej. Pracuje jako edukatorka, trenerka i animatorka społeczna ze społecznościami na obu warszawskich Pragach. Przez siedem lat związana z Centrum Społecznym PACA i Stowarzyszeniem CAL. Realizowała wiele procesów animacyjnych i edukacyjnych skierowanych do młodzieży, lokalnych liderów/ liderki i nauczycieli/ nauczycielek. Ma doświadczenie także we włączaniu kultury i sztuki do pracy ze społecznością i tożsamością miejsc. Jako aktywistka związana z Pragą-Południe,

⁵⁹ Zob. wywiad z Zuzanną Skalską (przepr. Michał Bachowski), „Noizz”, 11.04.2020, <https://noizz.pl/opinie/zuzanna-skalska-swiat-po-koronawirusie-bedzie-jak-polska-lat-90/rybmzvr> (dostęp: 30.11.2020).

współpracowała z Biurem Kultury m.st. Warszawy jako animatorka rewitalizacji. Obecnie związana z Wolskim Centrum Kultury w Warszawie, gdzie realizuje projekty społeczno-edukacyjne wokół tożsamości Woli i tamtejszej architektury.

Kodeks Dobrych Praktyk

Kodeks Dobrych Praktyk został opracowany na podstawie wspólnej pracy warsztatowej uczestników i uczestniczek Muzealnego think-tanku 2020.

Sąsiedztwo: mapowanie wiedzy

- Wyrzyj przez okno, wyjdź poza instytucję.
- Odpowiedz na pytanie: co widzisz, co słyszysz?
- Zapytaj siebie: jak definiujesz sąsiedztwo? Kto dla Ciebie jest sąsiadem/ sąsiadką muzeum?
- Zapytaj osoby z zespołu: jak one definiują sąsiedztwo? Kim dla nich jest sąsiad/ sąsiadka muzeum?
- Zdiagnozuj autodefinicje – kto postrzega siebie jako sąsiada/ sąsiadkę Twojego muzeum? Jakie czynniki na to wpływają?
- Otwórz się na poznawanie i badanie sąsiedztwa własnym sumptem. Rozmawiaj z sąsiadami i sąsiadkami, by poznać ich potrzeby – są ekspertami i ekspertkami miejsc, w których żyją.
- Zapoznaj się z wcześniejszymi badaniami na temat Twojego otoczenia, jeśli są dostępne.
- Zdiagnozuj: jaki typ sąsiedztwa Cię otacza? Czy jest to sąsiedztwo jednolite, czy są to różne sąsiedztwa? Jaka jest jego historia? Kim niegdyś byli mieszkańcy i mieszkanki tej okolicy? Czy i jak zmienia się to w ostatnich latach?
- Tworząc własne narzędzia do badań zadbaj o możliwość ich kilkukrotnego wykorzystania i gromadzenia danych, które można ze sobą porównywać.

- Bądź otwarty/a na rewizję wyjściowych definicji, systematycznie je weryfikuj.
- Zestaw swoje definicje z programem instytucji i sprawdź, czy wpływa to na ich brzmienie.
- Korzystaj z doświadczeń oraz wsparcia innych członków i członkiń zespołu, a także innych instytucji.

Model: planowanie

- Zastanów się: jak chcesz wykorzystać zdobytą wiedzę? Jaki jest cel Twego działania? Co chciałbyś/ chciałybyś dać muzeum poprzez proponowane działanie, co chciałbyś/ chciałybyś dać sąsiedztwu?
- Uwzględnij bliższą i dalszą perspektywę. Określ cele dla Twoich działań i długofalowego procesu, który mogłyby uruchomić/ rozwijać/ wzmacniać.
- Zdefiniuj, jaką rolę w Twoim muzeum i Twoim pomysle pełni lokalne dziedzictwo, a jaką rolę pełni w życiu lokalnej społeczności?
- Rozejrzyj się, zauważ zasoby, które masz w zasięgu ręki: organizacje pozarządowe, tereny zielone, punkty usługowe, uczelnie, grupy studentów itd.
- Omów swój pomysł z zespołem muzeum. Sprawdź, jakimi zasobami dysponuje instytucja.
- Zapytaj, co o Twoim pomysle sądzą sąsiedzi/ sąsiadki, lokalni partnerzy. Miej w sobie otwartość na to, co możesz od nich usłyszeć i co może trzeba będzie zmienić.
- Zadbaj o przestrzeń do włączania w proces (mieszkańców/ mieszkanek, partnerów, zespołu muzeum) na każdym etapie.
- Zadbaj o budowanie poczucia sprawczości, aby nikt nie czuł się pominięty lub wykluczony.
- Dowiedz się, czy istnieją jakieś bariery (architektoniczne, wizerunkowe), które mogą zniechęcać sąsiadów i sąsiadki do odwiedzenia Twego muzeum lub do włączenia się w działania.

- Znajdź wspólne, otwarte i łatwo dostępne miejsce, w którym będziecie mogli się spotykać. Poczucie bezpieczeństwa jest ważne.
- Miej w sobie gotowość na procesowe budowanie relacji.
- Czerp z zasobów spontanicznych spotkań sąsiedzkich.
- Planuj świadomie: dbaj o siebie, by móc zadbać o społeczność. Ustal w muzeum rolę działań sąsiedzkich i możliwą skalę ich rozwoju.
- Przygotuj narzędzia do monitoringu i ewaluacji, dostosowane do charakteru Twego działania.

Wspólna przestrzeń działania

- Zaczynij od małych kroków, staraj się dzięki nim lepiej poznać mieszkańców i mieszkanki.
- Otwórz się na pomysły sąsiadów/ sąsiadek dotyczące programu muzeum, zaproś ich/ je do jego współtworzenia.
- Wspieraj oddolne działania realizowane przez mieszkańców i mieszkanki. Zrób dla nich miejsce w muzeum.
- Włączaj głos sąsiadów i sąsiadek do muzealnej narracji, odkrywaj i wzmacniaj lokalne mikrohistorie, włączaj lokalne tematy do głównego programu wystaw muzealnych, wspieraj tworzenie społecznych kolekcji.
- Udostępnij przestrzeń i zasoby muzeum sąsiedztwu; sam/a skorzystaj z przestrzeni i zasobów sąsiedztwa: okolicznych organizacji pozarządowych, lokalnych przedsiębiorstw, instytucji, okolicznego parku, pobliskiego skweru.
- Wejdź w lokalne partnerstwa i sojusze.
- Zadbaj o cykliczne spotkania i przestrzeń do wspólnego określania celów oraz kierunków działań.
- Zachęcaj zespół muzeum do uczestnictwa w działaniach sąsiadów i sąsiadek. Wskazuj na korzyści. Szukaj razem rozwiązań dla tego, co trudne.

- Zapraszaj mieszkańców i mieszkanki jako ekspertów/ ekspertki w dyskusjach dotyczących otoczenia muzeum.
- Dbaj o możliwość wsparcia ze strony zespołu muzeum, partnerów, uczestników i uczestniczek. Dzielcie się odpowiedzialnością za to, co robicie.
- Zastanów się, w jakich innych obszarach działania muzeum może skorzystać z potencjału sąsiedztwa. Podziel się tą diagnozą wewnątrz instytucji.
- Nie składaj obietnic bez pokrycia. Otwarcie mów o swoich ograniczeniach.
- Poszukuj ścieżek rozbijania niemożności. Eksperymentuj.

Kanały komunikacji

- Pierwsza/y wyciągnij rękę.
- Stwórz łatwy klucz dostępu dla sąsiadów/ sąsiadek, który pozwoli im nawiązać kontakt z instytucją.
- Używaj włączającego języka.
- Wyjdź z informacją poza budynek muzeum.
- Nawiąż bezpośredni kontakt, skieruj bezpośrednie zaproszenie do współdziałania.
- Sprawdź, gdzie i kiedy bywają sąsiedzi i sąsiadki, gdzie i jak działają grupy sąsiedzkie (na żywo, w internecie).
- Zainterесuj się lokalną prasą, zaproś do współpracy lokalnych ambasadorów i lokalne ambasadorki.
- Powieś plakat w okolicznym sklepie, osiedlowej bibliotece, kawiarni, u fryzjera, na tablicy informacyjnej.
- Włącz w to zespół, sąsiadów i sąsiadki. Opracujcie razem pewne stałe rytmy komunikacji.
- Zastanów się, czy Twoje standardowe metody promocji są adekwatne, odpowiednio je przemodeluj.
- Stwórz nowe, wspólne platformy do komunikacji.

- Korzystaj z sieci relacji.
- Jeśli z jakichś przyczyn nie możesz wesprzeć inicjatywy mieszkańców i mieszkanek, zadbaj o otwartą komunikację. Wyjaśnij powody, aby ich nie zniechęcić do wychodzenia z podobnymi inicjatywami w przyszłości.

Wspólny ekosystem

- Dostrzeż potencjał drzemiący w najbliższym otoczeniu, wykorzystuj tereny zielone do działań w naturze.
- Odkrywaj bogactwo i specyfikę lokalnej przyrody, bioróżnorodność otoczenia, twórz dedykowane temu działania programowe.
- Wzmacniaj świadomość wpływu muzeum, mieszkańców i mieszkanek, lokalnych podmiotów na świat przyrody, buduj wspólną odpowiedzialność za najbliższe otoczenie.
- Zmapuj programy wspierające sąsiedzkość i ekologię. Wspieraj lokalnych mieszkańców i mieszkanki w ich oddolnych inicjatywach proekologicznych.
- Swoją postawą kształtuj postawy innych.
- Stwórz z sąsiadami i sąsiadkami ogród społeczny, łąkę lub inne „zielone miejsce”, wspólnie je pielęgnujcie i korzystajcie z ich plonów.
- W programy sąsiedzkie wpleć tworzenie prostych rozwiązań wspierających inne gatunki: karmników dla ptaków, hoteli dla owadów, pojeników dla zwierząt.
- Podczas wspólnych inicjatyw zwracaj uwagę na segregację śmieci, dostępność otwartych kompostowników.
- Wspieraj drugie życie rzeczy. Niepotrzebny sprzęt czy materiały zaproponuj lokalnym organizacjom, włącz się w sąsiedzkie wymiany dóbr, lokalne garażówki.
- Produkuj działania w sposób zrównoważony. Użytkuj ponownie i przetwarzaj materiały z wcześniejszych inicjatyw.
- Korzystaj z lokalnych dostawców i dostawczyń, wspieraj lokalnych rzemieślników i rzemieślniczki, kupuj blisko.

Dobrosąsiedztwo: sploty

- Zastanów się, jaki wpływ na codzienność najbliższych sąsiadów i sąsiadek ma Twoje muzeum? Może generuje wzmożony ruch turystyczny, mocno zmieniając charakter miejsca? Może niewydolna infrastruktura parkingowa uprzykrza mieszkańcom i mieszkankom życie? A może bliskość muzeum cieszy okoliczne punkty usługowe, restauracje i sklepy? Dowiedz się, w jakich aspektach muzeum postrzegane jest w sąsiedztwie pozytywnie, w jakich negatywnie – i jak możesz skorzystać z tej wiedzy?
- Zastanów się, jaką rolę dla społeczności lokalnej odgrywa lub może odgrywać muzeum w przypadku spraw trudnych, wykraczających poza jego jurysdykcję, a przy tym mających negatywny wpływ na najbliższe otoczenie. Jaką pozycję powinno zająć muzeum? Milczącego świadka? Forum dialogu? Mediatora? Aktywnej strony sporu?
- Zastanów się, jaką rolę odgrywa lub może odgrywać muzeum w lokalnym krajobrazie, zważywszy na bliskie sąsiedztwo innych podmiotów o zbliżonym profilu – instytucji, organizacji. Jak wzmocnić współpracę z tymi podmiotami, nie zaś konkurować o lokalną publiczność?

Muzealny think-tank: Muzea i sąsiedztwo

red. Ewa Chomicka, Magda Konopka, Beata Nessel-Łukasik, Olga Ślifirska

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

2020

Redakcja i korekta tekstów polskich: Ewa Chomicka

Redakcja i korekta tekstów angielskich: Magda Konopka, współpraca: Stephen Russell

Tłumaczenia angielskie: LIDEX

Projekt graficzny i skład: Martyna Ciszewska-Klejnowska/ Ład i Forma

Projekt jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy

Iceland
Liechtenstein
Norway grants

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej



Muzeum
Józefa Piłsudskiego
w Sulejówku